

Zmowa oligarchów?

Wasył Rasewycz

s. 8



Ukraina – jechać czy nie jechać?

Artur Grossman

s. 12



Nie taki Mordor straszny

Wojciech Jankowski

s. 16



ISSN 1996-2304



Przepychanki wokół ukraińskiej konstytucji

O reformie administracyjnej na Ukrainie mówi się już od dawna. Jej wprowadzenie uwarunkowane jest zmianami do Konstytucji Ukrainy. Obecnie jest z tym kłopot, bo uwzględnić należy umowy zawarte w Mińsku. Siły polityczne, nawet koalicjanci, niejednoznacznie przyjęły propozycje prezydenta Petra Poroszenki. Naciski szły również ze strony przywódców europejskich i z USA. A jednak udało się...

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

16 lipca, w rocznicę uchwalenia deklaracji o państwowej niepodległości Ukrainy Rada Najwyższa miała kolejny orzech do zgryzienia. Było nim uchwalenie zmian do konstytucji dotyczących decentralizacji władzy. Od początku przeciwnych było temu kilka partii z proprezydenckiego bloku: „Radykalna Partia”, „Samopomoc” i „Narodna Partia”. Najwięcej sporów wywołał punkt o „specjalnych zasadach samorządowych w niektórych rejonach obw. donieckiego i ługańskiego”, czyli na terenach okupowanych przez separatystów. Jak zaznaczył prezydent Petro Poroszenko, który osobiście przybył do parlamentu, aby przedstawić swój projekt zmian: „Ten projekt zmian do Konstytucji Ukrainy, który zostanie wniesiony pod obrady parlamentu, będzie pomocny w wypełnieniu Mińskiej Umowy i będzie sprzyjał uregulowaniu sytuacji na Donbasie. W tym projekcie nie ma żadnej aluzji na federalizację. Ukraina była i będzie państwem jednolitym – zaznaczył prezydent Poroszenko. – Ten projekt nie przewiduje i nie może przewidywać żadnego specjalnego statusu dla Donbasu. Dopuszczalna jest tam możliwość „specyficznych zasad działania samorządu” na tych terenach, które będzie regulować oddzielna ustawa.

W punkcie XV „Warunków przejściowych” w nowej redakcji zmian jest zapisane: „Szczegóły działalności lokalnego samorządu w niektórych rejonach obw. donieckiego i ługańskiego określony zostanie specjalną ustawą”.

Jak wiadomo, Poroszenko w przeddzień głosowania zmienił wniesiony projekt zmian do konstytucji. Oprócz kwestii decentralizacji przewidziano szczególnie zasady funkcjonowania samorządów na tych terenach jedynie w zasadach przejściowych, a nie w samej ustawie, jak było uprzednio.

Według informacji „Ukraińskiej Prawdy” takie zmiany zostały wniesione po rozmowach telefonicznych, które odbył spiker parlamentu Wo-



dymyr Grojsman z Angelą Merkel, François Hollandem i przedstawicielem rządu USA Viktorią Nuland.

Uchwalenie zmian do konstytucji w kwestii decentralizacji, będzie świadczyło o pragnieniu Ukrainy do dotrzymania umów z Mińska – stwierdziła asystent sekretarza amerykańskiego Departamentu Stanu Victoria Nuland, która specjalnie przyleciała na obrady do Kijowa. Przypomniała ona, że wniesione poprawki zostały przyjęte przez Komisję Wenecką i wnoszą do Konstytucji Ukrainy europejskie standardy decentralizacji, nadające regionom większą samodzielność. Komisja zaakceptowała projekt zmian do Konstytucji, chociaż jej eksperci mieli kilka uwag.

Jednak co do zaproponowanego dokumentu politycy ukraińscy mieli różne zdania. Na swojej stronie dyplomata ukraiński Bogdan Jaremko napisał: „Jeżeli Kijów zgodzi się na propozycję Viktorii Nuland co do zmian w Konstytucji o statusie

Donbasu to Ukraina nigdy nie wstąpi do NATO i UE.

Przed uzgodnieniem „propozycji” Nuland warto było by jej powiedzieć: „Pani Nuland, czy rozumie pani, że już raz pani państwo oszukało nas w memorandum budapeszteńskim, dlatego teraz potrzebne są nam gwarancje. Jeżeli nie może pani nam dać, to jak to mówią u pani w Waszyngtonie, fuck off”.

A jednak ustawa o decentralizacji została przyjęta przez parlament Ukrainy większością 288 głosów. Projekt ustawy przewiduje zmiany w Konstytucji Ukrainy, które prawnie ustalają odejście od centralizowanego systemu władzy w państwie i wprowadzają zasady samorządności regionów i nowej terytorialnej organizacji władzy w państwie na zasadach finansowej samowystarczalności lokalnego samorządu. Przy tym proponowane zmiany zachowują jednolitą formę ustroju państwowego Ukrainy. Projekt zmian proponuje też zapis w Konstytucji,

zgodnie z którym „szczegóły lokalnego samorządu w niektórych rejonach obw. donieckiego i ługańskiego określone będą odrębną ustawą”. Prezydent Ukrainy wyłączył z proponowanych zmian termin „szczególny status Donbasu”.

Wśród propozycji znalazły się między innymi kwestie finansowe lokalnych samorządów:

- ziemia, mienie, obiekty i zasoby naturalne są własnością samorządów;

- podatki lokalne i część ogólnopaństwowych podatków pozostaje do dyspozycji samorządów;

- obiekty własności ogólnej są w gestii samorządów i utrzymywane są z ich funduszy.

Przewidziano również, że pełnomocnictwa deputowanych wszystkich szczebli i przewodniczących rad wiejskich, miejskich i wojewódzkich, wyłonionych na wyborach w październiku 2015 roku sprawowane będą do października 2017 roku.

KG

Ku rozwadze i refleksji

Co rok obchodzimy rocznicę wielkiej tragedii, rocznicę ludobójstwa, ale do tej pory po żadnej ze stron – ani ukraińskiej, ani też polskiej tak naprawdę nie pochyłono się nad wielkością tego cierpienia. Co więcej – często nasilają się głosy, które celowo lub z braku rozsądku cynicznie instrumentalizują zbrodnię wołyńską i robią wszystko, by tliła się niechęć i nieufność między Polakami a Ukraińcami. Każdy ze swojej strony spogląda na sąsiada i oczekuje, iż to on nas przeprosi, a tych przeprosin zawsze będzie za mało. Nie szanujemy swoich zmarłych kłócąc się nad ich grobem. Próbuujemy całą tragedię sprowadzić do znaków materialnych i wszystko rozdzielić, nie biorąc pod uwagę faktu, że dla tych, którzy zginęli – niezależnie jakiej narodowości byli – Polakami, Żydami, Ormianami czy Ukraińcami, – nie ma już znaczenia czyja była, czyja jest i czyja będzie ziemia czy kamienica. Więcej – nie mają wpływu, do jakiej narodowości przyznają się ich często wspólne dzieci. Niestety, stało się. Cała historia ludzkości obfituje w takie „stało się”. A my, potomkowie, nie chcemy zauważać i popierać dobrych uczynków, chcemy szukać grzechów w innych i rozdmuchiwać w sobie ogień nienawiści. Często wrzucamy do jednego worka sprawy duchowe i sprawy materialne tak jak gdyby materialne zadośćuczynienie mogło zastąpić ból i cierpienie. Prawdziwej umiejętności przebaczenia musimy się uczyć my wszyscy – co rok, co miesiąc, co dzień.

ALINA WOZIJAN

Apel Polaków z Ukrainy w 72. rocznicę Rzezi Wołyńskiej Polacy i Ukraińcy!

Ze smutkiem i trwogą obserwujemy coroczne nasilenie konfliktu polsko-ukraińskiego, związanego z tragicznymi wydarzeniami, które miały miejsce na Wołyniu i Galicji Wschodniej w latach II wojny światowej.

Niepokoje nas fakt, że ta straszna tragedia, która zabrała życie rzeszom niewinnych ludzi – Polaków, a także i Ukraińców, wykorzystywana jest by nadal siać ziarna nienawiści pomiędzy naszymi narodami, z czego korzysta dziś putinowska maszyna propagandy. Apelujemy do wszystkich, aby nie ulegali jakimkolwiek próbom podsycania wrogości pomiędzy naszymi narodami. Nie dajmy się znowu skłócić!

Każdego lipca modlimy się szczególnie w intencji niewinnie zamordowanych naszych rodaków, ale także i Ukraińców, którzy zginęli w bezsensownym i krwawym konflikcie na tle etnicznym. Ich śmierć odbija się głuchym echem w naszych sercach. Niech będzie lekcją dla naszego i następnych pokoleń. Musimy nauczyć się przebaczać w duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego! Mamy nadzieję, że nigdy więcej podobna tragedia się nie powtórzy.

Chcemy przypomnieć słowa papieża Franciszka, który w lipcu 2013 roku, w 70. rocznicę wołyńskiej tragedii, podczas modlitwy Anioł Pański w Castel Gandolfo powiedział: „Łączę się w modlitwie z biskupami i wiernymi Kościoła na Ukrainie, zgromadzonymi w katedrze w Łucku na Mszy św. żałobnej z okazji 70. rocznicy tragedii na Wołyniu. Akty te wywołane ideologią nacjonalistyczną w czasie II wojny światowej, spowodowały dziesiątki, a nawet setki tysięcy ofiar śmiertelnych i zadały ranę braterstwu dwóch narodów, polskiego i ukraińskiego. Wraz z pasterzami Kościoła na Ukrainie i w Polsce powierzam Bożemu miłosierdziu dusze tych ofiar, a dla obydwóch narodów proszę o łaskę głębokiego pojednania i pokojowej przyszłości w nadziei szczerzej współpracy na rzecz wspólnego budowania jednego Królestwa Bożego”.

Przeszłość, nawet najbardziej dramatyczna, nie powinna nas dzielić. Tylko dzięki współpracy i wspólnemu badaniu wszystkich okoliczności tej strasznej zbrodni, możemy liczyć na dalszy rozwój dobrosąsiedzkich stosunków obydwu narodów. Uważamy, że racją stanu naszych państw i narodów jest współpraca i wspólna europejska droga.

Wzajemne oskarżanie się, burzenie pomników i inne wrogie wzajemnie działania, to droga wiodąca donikąd.

Wierzmy, że możliwe jest oparte na prawdzie, wartościach chrześcijańskich i europejskich prawdziwe porozumienie pomiędzy naszymi narodami.

Wieczny odpoczynek racz dać Panie wszystkim naszym Rodakom i Ukraińcom, którzy zginęli na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie
Zarząd Główny Związku Polaków na Ukrainie

Partia Polaków Ukrainy

Kolegium Redakcyjne pisma „Dziennik Kijowski” – Kijów

Redakcja pisma „Słowo Polskie” – Winnica

Redakcja pisma „Monitor Wołyński” – Łuck

Redakcja „Kuriera Galicyjskiego” – Lwów

Redakcja „Głosu Polonii” – Żytomierz

Nie dajmy się skłócić

Na facebooku pojawiła się nowa, wspólna polsko-ukraińska inicjatywa. Na stronie Komitetu Obywatelskiego Solidarności z Ukrainą pojawiła się petycja wzywająca: „Nie dajmy się skłócić – razem w przyszłość”. W momencie gdy oddajemy numer do druku petycję podpisało ponad 860 osób. Są wśród nich politycy reprezentujący różne opcje polityczne, działacze społeczni, publicyści i zwykli obywatele z Polski i Ukrainy. Pełną listę sygnatariuszy można obejrzeć pod linkiem: solidarnoscukraina.pl/index.php/pl/aktualnosci/286-petycja-pamyat Można też podpisać petycję.

My, niżej podpisani, apelujemy do Polaków i Ukraińców, aby nie ulegali jakimkolwiek prowokacjom i próbom podsycania wrogości między naszymi narodami i społeczeństwami. Potępimy wszelkie formy niszczenia pomników polskich na Ukrainie i ukraińskich w Polsce.

Nie dajmy się znowu skłócić. Tyle razy w naszej historii dochodziło do konfliktów podsycanych z zewnątrz przez siły wrogie Polsce i Ukrainie (co potwierdzają kolejne świadectwa). Kończyło się to dramatem narodów i śmiercią wielu niewinnych ludzi.

Dlatego z zadowoleniem przyjmujemy decyzję o powołaniu przez Instytut Pamięci Narodowej obu naszych państw wspólnej komisji historycznej, a także postanowienie Zgromadzenia Parlamentarnego Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy o powołaniu zespołu, który przygotuje deklarację pojednania Narodów Polskiego i Ukraińskiego.

Chcemy otwartej dyskusji o trudnej przeszłości, aby pojednać się w prawdzie w imię braterskiej współpracy, biorąc pod uwagę europejskie wartości: współpracę w miejsce walki



adam-edward-lipinski.blogspot.com

między narodami; tolerancję i zrozumienie w miejsce szowinizmu. Aby już bez obciążeń móc współpracować i razem wpływać na bieg spraw w Europie.

Polskę i Ukrainę łączy historia, doświadczenie braku niepodległości i własnego państwa oraz ciężki czas represji obcych hegemonów. Mamy podobną kulturę i język. Chcemy budować przyszłość w oparciu o suwerenność naszych państw, demokrację i rządy prawa. O taką szansę walczyli Polacy w 1980 r., rozpoczyna-

jąc wprowadzanie ich w życie w 1989 i o to też chodziło Ukraińcom, gdy proklamowali niepodległość w 1991, wyszli na Majdan Niepodległości w 2004 i gdy przelewali krew na EuroMajdanie w roku ubiegłym.

Oba nasze narody i społeczeństwa są wręcz skazane na współpracę teraz i w przyszłości dla dobra i bezpieczeństwa naszych państw i Europy. To konieczność i wielkie wyzwanie.

Niech żyje Polska! Niech żyje Ukraina!

GRZEGORZ MOTYKA

W ROCZNICĘ RZEZI WOŁYŃSKIEJ

Gdyby państwo ukraińskie zdecydowało się na przemilczanie prawdy o zbrodni wołyńskiej, byłoby to bardzo złe, rzutowałoby na długie lata na współczesne relacje polityczne – o tym mówił w Jedyńce Grzegorz Motyka, członek rady Instytutu Pamięci Narodowej.



Grzegorz Motyka

11 lipca przypada 72. rocznica zbrodni wołyńskiej – w 1943 roku tego dnia miała miejsca kulminacja napadów na polskie miejscowości, tzw. krwawa niedziela. Jak mówił w pierwszym programie Polskiego Radia historyk Grzegorz Motyka, ataki trwały jeszcze do maja 1945 roku. Liczbę ofiar badacz szacuje na około 100 tysięcy.

Grzegorz Motyka podkreślił w „Sygnałach dnia”, że są dokumenty świadczące o zorganizowanym cha-

rakterze operacji antypolskiej, a IPN w 2013 roku pokazał niektóre z nich na wystawie. – Decyzję o uśmiercaniu Polaków podjęło kierownictwo banderowskiej frakcji OUN i UPA. Na Wołyniu decyzje podejmował Dmytro Klaczkiwski (Kłym Sawur). Za to co się działo rok później w Galicji Wschodniej odpowiedzialność ponosi Roman Szuchewycz, dowódca UPA, który wydawał rozkazy się na Wołyniu – mówił Grzegorz Motyka.

W kwietniu parlament Ukrainy przyjął pakiet ustaw dekomunizacyjnych. Wśród organizacji walczących z Sowietami wymieniona jest tam i Ukraińska Powstańcza Armia. Historyk zaznaczył, że w tych przepisach chodziło o powojenną walkę UPA z komunistami. – To były ustawy dekomunizacyjne. UPA po wejściu Sowietów prowadziła walkę z Sowietami do początku lat 50. 150 tysięcy Ukraińców, zarówno członków UPA, jak i cywilów, zginęło, kilkaset tysięcy

deportowano, wywieziono na Syberię, aresztowano. Na Wołyniu niemal każda rodzina ma doświadczenia walki (z Sowietami) – tłumaczył gość Jedyńki. NKWD zabiło również przywódców antypolskiej operacji. Szuchewycz zginął w obławie NKWD w 1950 roku.

Grzegorz Motyka zaznaczył przy tym, że decyzja parlamentu była kontrowersyjna, bo czegoś w niej zabrakło. – Smutne jest to, że nie wydano oświadczenia potępiającego antypolską akcję UPA, czyli odcinającego od tej spuścizny Ukraińskiej Powstańczej Armii te czyny, które usprawiedliwić się nie dadzą – podkreślił historyk. – Wypowiedzi, które pojawiły się później, pokazały, że wiele osób na Ukrainie nie wie, że to są rzeczy nie do obrony – stwierdził gość Jedyńki.

Historyk dodał, że w Polsce śledztwa w tej kwestii są prowadzone od lat 90., a śledczy postępują się terminem „ludobójstwo”.

Marcin Wojciechowski kandydatem na stanowisko ambasadora w Kijowie

Sejmowa komisja spraw zagranicznych pozytywnie zaopiniowała wniosek by ambasadorem w Kijowie został obecny rzecznik MSZ Marcin Wojciechowski.

Marcin Wojciechowski zanim został rzecznikiem ministerstwa spraw zagranicznych był korespondentem „Gazety Wyborczej” w Moskwie i Kijowie. Jest również autorem artykułów opisujących relacje polsko-ukraińskie, w tym zagadnienia z okresu II wojny światowej. Pełni funkcję wiceprezesa zarządu Fundacji Solidarności Międzynarodowej. W 2010 roku został laureatem Nagrody Pojednania Polsko-Ukraińskiego.

Podczas przesłuchań poselskich Marcin Wojciechowski stwierdził, iż jego zdaniem, dziś widać wyraźnie, że „po chwilowej stabilizacji sytuacja na wschodzie Ukrainy znów jest napięta”. – W każdej chwili może znów dojść do wznowienia walk. To ma oczywiście wielki wpływ na funkcjonowanie państwa ukraińskiego, a konkretnie poziom jego destabilizacji i stopień zaangażowania w reformy. Niewykluczone, że taki jest cel Rosji na Ukrainie: nie pozwolić, żeby Kijów stał się kiedykolwiek państwem sukcesu, z udaną transformacją i udanie przeprowadzonymi reformami – podkreślił.



Obiecał zaangażowanie na rzecz wznowienia działalności polsko-ukraińskiego Forum Partnerstwa i polsko-ukraińskiej międzyrządowej komisji współpracy gospodarczej. Zwrócił też uwagę na konieczność zmian ukraińskich przepisów dotyczących organizacji takich jak OUN i UPA.

Marcin Wojciechowski funkcję rzecznika MSZ objął we wrześniu 2013 roku. Biegłe mówi w językach: angielskim, francuskim, rosyjskim i ukraińskim. Jest żonaty, ma trzy córki.

PAP

Wielka inscenizacja pod Grunwaldem

Pola Grunwaldu gotowe są do sobotniej (18 lipca – red.) inscenizacji Bitwy pod Grunwaldem – ogłosili organizatorzy przedsięwzięcia. Na polach bitwy już odbywają się turnieje rycerskie, które podziwiają setki osób.

W środę, 15 lipca, na Polach Grunwaldu trwały przygotowania ostatnich obozów rycerskich. Żeby zbudować obozowiska rycerze i ich pomocnicy posługiwali się m.in. mechanicznymi piłami do cięcia drewna. „Ale jak zbudujemy, to już zapanuje u nas średniowiecze” – żartowali pytani o stosowanie współczesnych narzędzi.

Reguły życia w obozach rekonstruktorów nakazują bowiem życie

takie, jak w średniowieczu. Dlatego w obozowiskach można zobaczyć gotowanie w glinianych garnkach na ogniskach, krojenie ogromnymi nożami „wprost od kowala”, czy picie z glinianych kubków. Docelowo w tych obozach ma mieszkać 4 tys. ludzi.

„Jeszcze tyłu ich nie ma, ale z każdą godziną przybywają nowi rekonstruktorzy i ich kompani” – powiedział PAP dr Piotr Nowakowski z Muzeum Bitwy pod Grunwaldem.

Inscenizacja bitwy odbędzie się w sobotę o godz. 15. „Wydaliśmy 1350 identyfikatorów dla osób, które mają wyjść na pole bitwy. Sądzimy, że wszyscy wyjdą” – powiedział Nowakowski.

PAP

W zdrowym ciele – zdrowy duch

25 osobowa grupa z Iwano-Frankiwska (d. Stanisławowa) wzięła udział w I Rekreatywno-Sportowym Zlocie Rodzin Polonijnych – Lubelszczyzna 2015.

Sportowe współzawodnictwo, połączone z odpoczynkiem i poznawaniem historii i kultury Polski, odbyło się w dniach 11-14 czerwca 2015 roku w Zamościu, województwo lubelskie. W zjeździe wzięły udział rodziny z Polski oraz przedstawiciele polonijnych i polskich organizacji, spółek i klubów z Ukrainy, Białorusi oraz Litwy. 15 drużyn rywalizowało w piłce nożnej, koszykówce, na rowerowym torze przeszkód i torze kajakowym. Dodatkowo były zorganizowane zadania na orientację w terenie oraz sprawdzian wiedzy turystyczno-krajoznawczej.



Pop Iwan i Mikuliczyn – kolejne spotkanie ekspertów

W dniach 3–5 lipca br. w Werchowynie (Żabim) w obwodzie iwanofrankiwskim odbyło się kolejne spotkanie ekspertów na temat odbudowy dawnego obserwatorium astronomicznego na górze Pop Iwan w Czarnohorze i budowy Międzynarodowego Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej Polski i Ukrainy w Mikuliczynie.

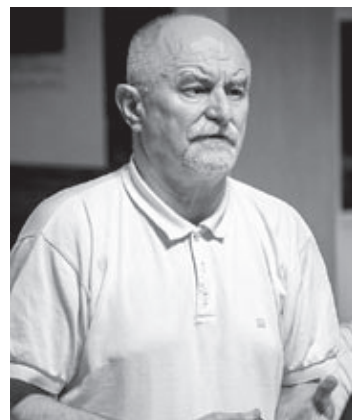
EUGENIUSZ SAŁO
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcia

Podczas obrad eksperckich, prowadzonych przez Ihora Cependę, rektora Uniwersytetu Przykarpackiego w Iwano-Frankiwsku oraz Jana Malickiego, dyrektora Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, omówiono szczegółowo plan prac przewidzianych na rok 2015.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Kancelarii Sejmu RP, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Polski, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, reprezentanci województw podkarpackiego i małopolskiego, Iwanofrankiwskiej Obwodowej Administracji Państwowej i Rady Wojewódzkiej, kierownicy Ministerstwa Nadzwyczajnych Sytuacji Ukrainy w Iwano-Frankiwsku, Grupy Bieszczadzkiej GOPR, architektki.

Ihor Cependa zapoznał zebranych z pracami, które zostały wykonane w 2014 roku, rzeczywistym stanem obserwatorium i planem na 2015 rok.

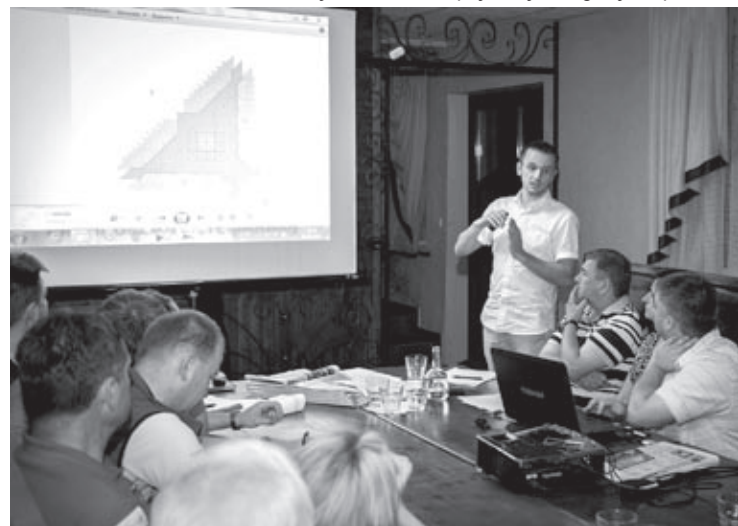
Natomiast Jan Malicki zauważył, że odbudowa obserwatorium astronomicznego na górze Pop Iwan na podstawie umowy o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Warszawskim i Przykarpackim Uniwersytetem Narodowym im. Wasyla Stefanyka spełnia główne funkcje: astronomiczną (ustanowienie niewielkiego teleskopu stałej obserwacji nieba), meteorologiczną (zamontowanie najnowocześniejszych aparatów meteorologicznych), turystyczną (rozwój regionu i bezpieczne wędrówki górskie),



Jan Malicki

badania naukowe w całości, praktyki studenckie (geologia, seismologia, ochrona środowiska), stacja ratownictwa górskiego.

Podsumowując kwestię podkreślono, że w 2015 roku powinny być realizowane odnowienie zewnętrz-



nych kamiennych ścian, demontaż i wyniesienie resztek konstrukcji budowlanych, opracowanie drenażu wody opadowej z galerii rotundy, tarasu stacji meteorologicznej, a także zabudowa gospodarczych.

Omawiano również projekt przyszłej budowy Międzynarodowego Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej Polski i Ukrainy w Mikuliczynie (70 km od Iwano-Frankiwska, obok masywu górskiego Gorgany).

Zadaniem Centrum jest stworzenie miejsca spotkań młodych ludzi z obu krajów na seminaria, konferencje, realizację wspólnych projektów w ramach programu wymiany młodzieży w UE.

Prezentację projektu przedstawił architekt Jarosław Doroszenko, który zaznaczył, że budowa Centrum będzie kosztowała około 5 milionów euro.

Projekt jest wpisany do tzw. mapy drogowej przez prezydentów obu państw.

Po obradach uczestnicy spotkania wspięli się na górę Pop Iwan,

gdzie zapoznali się z pracami remontowymi obserwatorium astronomicznego i odwiedzili również wioskę Mikuliczyn, gdzie powstanie przyszłe Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej Polski i Ukrainy.

Był wypoczynek, wycieczka po mieście, zwiedzanie lubelskiego województwa, uczestnictwo w Zamojskim Dniu Papięskim, a także Festiwalu Kultury „Arte, cultura, musica”.

Swoimi wrażeniami z wyjazdu podzielił się z nami najmłodszy uczestnik Złotu, Rostysław Woroch, 11 lat.

- Dni pobytu w Zamościu były wspaniałe! To przepiękne stare miasto z majestatem i duchem stuleci. Architektura domów jest zadziwiająca. Tu łączy się przeszłość i przyszłość, miasto zaiste jest gwiazdą renesansu. Bardzo przyjemnie zadziwił mnie kościół na wodzie, na terenie malowniczego Rostocza.

Szczerze, nigdy nie byłem aktywny sportowo, tu jednak odczułem, co to rywalizacja. Najbardziej zapamiętałem tor kajakowy. Coś niesamowitego! Cieszę się z wyjazdu, poznali-

śmy wiele ciekawych osób, mam już nowych, starszych trochę, kolegów z Litwy i Białorusi. W zawodach zdobyliśmy 4 puchary i 8 medali. Będą one przypominać każdemu uczestnikowi o wysiłkach, osiągnięciach i zwycięstwie.

Dziękuję organizatorom za możliwość wyjazdu. Wszystko co zwiedziliśmy i nauczyliśmy się nie przeczytasz w książkach, czy encyklopediach, nie znajdziesz w internecie, ponieważ było to żywe spotkanie z ludźmi. Z niecierpliwością czekamy następnych spotkań z naszymi nowymi przyjaciółmi”.

Projekt został realizowany przy wsparciu finansowym Ministerstwa Sportu i Turystyki Polski. Organizator: Wojewódzkie Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe w Lublinie.

źródło: ckpide.eu/pl

Prezydenci Polski i Ukrainy we Lwowie

2 lipca br., przed zakończeniem kadencji prezydenckiej Bronisław Komorowski przyjechał z jednodniową wizytą do Lwowa, gdzie odebrał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu im. Iwana Franki, spotkał się z prezydentem Ukrainy Petro Poroszenką oraz z Polakami z Ziemi Lwowskiej.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst

KONSTANTY CZAWAGA,
MARIA BASZA
zdjęcia

Po przybyciu do Lwowa Bronisław Komorowski udał się na Cmentarz Orłąt, gdzie w kaplicy wpisał się do Księgi Honorowej, złożył wieniec na płycie mogiły zbiorowej. Kwiaty złożył też pod pomnikiem Ukraińskiej Armii Galicyjskiej i przy tablicy upamiętniającej żołnierzy ukraińskich poległych w czasie konfliktu na wschodzie Ukrainy. Na Cmentarzu Łyczakowskim złożył kwiaty na groby Marii Konopnickiej, Artura Grotgera, innych wybitnych Polaków. Janusz Smaza, profesor z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie opowiedział o przebiegu prac konserwatorskich prowadzonych na Cmentarzu Łyczakowskim przez Fundację Dziedzictwa Kulturowego. Są one finansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

Następnie prezydent Bronisław Komorowski złożył kwiaty pod pomnikiem polskich profesorów uczelni lwowskich zamordowanych przez okupantów niemieckich w 1941 r. na Wzgórzach Wuleckich.

Uroczyste wręczenie tytułu doktora *honoris causa* Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki odbyło się w auli uczelni. W ceremonii udział wzięło ponad 300 osób, wśród których byli przedstawiciele władz miejscowych, ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, ambasador Ukrainy w Polsce Andrzej Deszczyca, konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, delegacja Kancelarii Prezydenta RP, delegacja profesorów uczelni wyższych z Wrocławia, ukraińscy naukowcy i studenci.

Rektor Uniwersytetu prof. Wołodymyr Melnyk wyjaśnił, że rada naukowa Uniwersytetu Lwowskiego nadała Bronisławowi Komorowskiemu tytuł za wspieranie procesów integracji polsko-ukraińskiej, w tym także w dziedzinie nauki i kultury.

Laudację wygłosił ambasador Ukrainy w Polsce w latach 2010-2014 prof. Markijan Malskyj, który podkreślił, że żaden kraj i żaden



Prezydent Bronisław Komorowski na Cmentarzu Obronców Lwowa



Petro Poroszenko (od lewej), Bronisław Komorowski, Wołodymyr Melnyk

prezydent nie dał Ukrainie takiego wsparcia jak Bronisław Komorowski. Wspominał też o polskim wsparciu finansowym i eksperckim, m.in. dla ukraińskiej reformy samorządowej.

Podczas laudacji pojawił się na sali ukraiński prezydent Petro Poroszenko, z którym Bronisław Komorowski miał spotkać się dopiero kilka godzin później. Wy tłumaczył, że chciał być obecny podczas wręczenia.

Po odebraniu wyróżnienia prezydent Komorowski w swoim wystąpieniu powiedział, że historia lwowskiego Uniwersytetu im. Iwana Franki jest skomplikowana, podobnie jak skomplikowana jest historia Polaków i Ukraińców oraz innych narodów tej części świata. „My podobnie patrzymy na naszą historię, podobnie jak Ukraińcy, rozglądamy się dookoła siebie, widzimy całą masę zagrożeń i wątpliwości” – mówił Bronisław Komorowski. Zapewnił jednak, że dzisiaj Polska jest częścią świata, integrującą się Europą, członkiem NATO i UE, członkiem rodziny narodów wolnych i patrzy na świat optymistycznie. Prezydent RP zaznaczył, że dla Polaków Lwów to miasto pełne wspomnień, nostalgii, które nadal żyje w polskiej wyobraźni, kulturze i tradycji. „Jeżeli szczerze dążymy do tego, by znaleźć wspólny fundament szczególnie europejskości środkowo-wschodniej Europy, to musimy do tego odnosić się z szacunkiem, ze zrozumie-

niem, a jednocześnie widzieć w tym wspólną wartość” – powiedział polski prezydent. Zauważył, że dla Polaków Lwów zawsze będzie ważnym punktem odniesienia, bez żadnych złych myśli, ale z samymi dobrymi wspomnieniami naszych dziadków, rodziców, które żyją do dzisiejszego dnia w języku polskim.

Ukrainy oraz jego osobisty przyjaciel. Jak podkreślił ukraiński prezydent, Bronisław Komorowski to adwokat Ukrainy w UE, który robił wszystko, by doszło do podpisania umowy stowarzyszeniowej UE-Ukraina i by Ukraina jak najwięcej skorzystała na tej umowie. Petro Poroszenko podziękował też prezydentowi Polski za



Uczestnicy spotkania w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie

Podziękował za udział w uroczystości ukraińskiemu prezydentowi Poroszenko. „Piotrze dziękuję ci najserdeczniej, bo twoja obecność podkreśla to, co chciałbym z tej uroczystości wydobyc na trwałe, że przyznanie doktoratu *honoris causa* przez uniwersytet ukraiński we Lwowie polskiemu prezydentowi i przyjęcie tej propozycji przez polskiego prezydenta to znak czasu i przeżycie, którymi idziemy konsekwentnie do przodu, trzymając się ręką w rękę Polacy i Ukraińcy” – mówił prezydent RP. Bronisław Komorowski dodał, że uroczystość na Uniwersytecie Lwowskim jest świadectwem dobrych zmian, które zachodzą w relacjach polsko-ukraińskich.

Gratulacje Bronisławowi Komorowskiemu złożył także prezydent Petro Poroszenko, który mówił, że prezydent Polski to wielki przyjaciel

wielką pracę w dziedzinie zbliżenia narodów ukraińskiego i polskiego. W ocenie prezydenta Poroszenki relacje polsko-ukraińskie nigdy nie były na tak wysokim poziomie. Ukraina jest w trudnej sytuacji w związku z konfliktem z Rosją i musi szukać wsparcia m.in. krajów UE, a liderem tego wsparcia jest właśnie Polska – zaznaczył ukraiński prezydent.

Miejscem oficjalnego spotkania prezydentów Polski i Ukrainy stał się Pałac Potockich we Lwowie. Przed rozpoczęciem rozmowy wysokich gości przywitani władze miasta i obwodu lwowskiego. Przez kilka minut dziennikarze byli świadkami rozmowy obu prezydentów, rozmowa miała charakter zamknięty i trwała 40 minut. Po spotkaniu prezydentów Polski i Ukrainy odbył się briefing.

- Pan prezydent po raz ostatni był gościem we Lwowie 25 lat temu. To prawie ostatni rok istnienia Związku Radzieckiego. Dzisiaj zapoznał się z nowym Lwowem, pięknym, otwartym, gościnnym – powiedział Poroszenko i dodał: Głowa państwa polskiego, prezydent RP Pan Bronisław Komorowski zawsze wspomaga Ukrainę. Wspomaga ukraiński naród i jako prezydent jestem mu wdzięczny. W trakcie naszego spotkania omówiliśmy cały wachlarz współpracy dwustronnej, koordynacji naszych działań na szczeblu unijnym i perspektywy na przyszłość.

Prezydent Komorowski powiedział m.in.: „Cieszę się, że jednym z ostatnich akcentów w kontaktach międzynarodowych jest właśnie dzisiejsze spotkanie z prezydentem Ukrainy we Lwowie przy okazji odbierania przeze mnie doktoratu honoris causa na Uniwersytecie Lwowskim. To ważny symbol także i mojego zaangażowania we wspieranie dążenia Ukrainy do odnalezienia swojej drogi wiodącej ku funkcjonowaniu w ramach integrującej się Europy. Bo przecież Lwów to nie tylko miasto polskich nostalgii, polskich wspomnień. To także i Piemont ruchu narodowego ukraińskiego. Ale

dzisiaj to przede wszystkim Piemont marzenia o Ukrainie integrującej się ze światem Zachodnim. Polska wspiera dążenia Ukrainy do utrzymania swojej niepodległości i integralności terytorialnej. Nie tylko ze względów emocjonalnych, które są ważne i cenne, ale przede wszystkim ze względów racjonalnych”.

Polscy i ukraińscy dziennikarze mogli zadać po jednym pytaniu. Pytanie do Bronisława Komorowskiego dotyczyło jego planów po zakończeniu kadencji. Zapowiedział, że po zakończeniu kadencji na stanowisku szefa państwa założy instytut, którego działalność będzie skupiać się m.in. na relacjach polsko-ukraińskich.

Ostatnim punktem wizyty do Lwowa prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w dniu 2 lipca 2015 roku było spotkanie z Polaka-

Jak samorząd z samorządem

mi z Ziemi Lwowskiej w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie. Polski prezydent wręczył odznaczenia państwowe grupie osób. Za wybitne zasługi w rozwijaniu polsko-ukraińskiej współpracy wojskowej i uczelnianej, za działalność na rzecz społeczności polskiej na Ukrainie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski pośmiertnie został odznaczony ukraiński generał broni narodowości polskiej Ludwik Kobiński. Nagrodę odebrała wdowa po generale. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymała lwowianka Barbara Zajdel i dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (byłym Stanisławowie) Maria Osidacz. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała polska poetka ze Lwowa Krystyna Angielska.

Po wręczeniu nagród Bronisław Komorowski zapoznał się z obecnymi na sali działaczami organizacji polskich ze Lwowa i Ziemi Lwowskiej.

- Cieszę się, że możemy się spotkać – powiedział Bronisław Komorowski. – Patrzę ze wzruszeniem na państwa i tak sobie myślę: ile jest ciekawych, niezwykłych życiorysów. Niezwykłych dokonań także, nietrwałego trwania i pracy na rzecz polskości. Za wszystko serdecznie dziękuję i cieszę się, że części z państwa mogłem podziękować wręczając odznaczenia w imieniu narodu polskiego. Jeszcze raz dziękuję zarówno za pracę na rzecz utrzymania polskości jak i za pracę na rzecz dobrych relacji polsko-ukraińskich. Serdecznie chcę podziękować również osobom zasłużonym dla odzyskania i uruchomienia Domu Polskiego we Lwowie.

Bronisław Komorowski podziękował zespołowi z Drohobycza, który uświetnił uroczystość swoim występem.

Podczas wizyty we Lwowie 2 lipca 2015 roku prezydent Bronisław Komorowski wręczył odznaczenia

Odnaczeni za wybitne zasługi w rozwijaniu polsko-ukraińskiej współpracy wojskowej i uczelnianej, za działalność na rzecz społeczności polskiej na Ukrainie:

KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI
pośmiertnie Ludwik KOBIERSKI

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI
Pawło TKACZUK

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI
Igor RYŃSKYJ

Za zasługi w rozwijaniu polsko-ukraińskiej współpracy kulturalnej, za krzewienie polskości

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI
Krystyna ANGIELSKA

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI
Maria OSIDACZ,
Barbara ZAJDEL

O współpracy Iwano-Frankiwska (d. Stanisławowa) i warszawskiej dzielnicy Ochota z KATARZYNA ŁĘGIEWICZ, burmistrzem dzielnicy Ochota i WITOLDEM DZIĘCIOŁOWSKIM, przewodniczącym Rady tej dzielnicy rozmawiał MIROSLAW ROWICKI.

Pani burmistrz, dzielnica Ochota od wielu lat jest zaangażowana we współpracę ze Wschodem, szczególnie z Ukrainą. Jaka jest pani wizja tej współpracy?

Z uznaniem przyjmuje ten dorobek współpracy, bo już bardzo wiele zostało zrobione do tej pory. Chciałabym kontynuować przede wszystkim wymianę młodzieży, bo wydaje mi się, że jest to najważniejszy kierunek. Chodzi o to, żeby polskie dzieciaki poznawały Ukrainę, także te miejsca, które kiedyś były związane z Polską. Ważne jest też to, żeby dzieci i młodzież z Ukrainy przyjeżdżały do nas, żeby mogli ocenić zmiany, jakie u nas zaszły, żeby miały punkt odniesienia do tego, jakie przemiany przeszła Polska i przed jakimi zapewne stoi Ukraina. Wydaje mi się, że to co zaczęło się na Majdanie, to jest początek tej drogi, na którą Polska wchodziła w latach 90. i wcześniej. Zmiany, które nastąpiły u nas po roku 89, to są te zmiany, na które czeka społeczeństwo ukraińskie.

Ważną rzeczą obecnie dla Ukrainy jest reforma samorządowa. Ukraina deklaruje chęć oparcia się tu na doświadczeniach polskich. Czy w planowanej współpracy widzi pani miejsce na wymianę tych doświadczeń?

Jesteśmy otwarci na wszelkie rozmowy i przekazywanie tej wiedzy jak zmieniał się u nas samorząd od 1990 roku. Pewne tego rodzaju spotkania i rozmowy już miały miejsce. Nasz przewodniczący Rady był już z wieloma wizytami na Ukrainie i muszę tu powiedzieć, że pan Witold Dzięciołowski jest filarem tej współpracy i dba o to, żeby była ona jak najbardziej merytoryczna. Chodzi o to, żeby nie były to jedynie wycieczki, a żeby każdy wyjazd miał praktyczny wymiar i przynosił korzyść dla obu stron. Np. podczas ostatniej wizyty rozmawialiśmy o nauce dzieci autystycznych. Pokazywaliśmy, jak to odbywa się u nas i chcemy ten kierunek dalej kontynuować. Rozmawialiśmy również o samorządzie. Osobiście jestem na to otwarta, mam pewne doświadczenie, bo z samorządem warszawskim jestem związana od ponad 10 lat. W tym czasie przechodziłam różne szczeble działalności: zajmowałam się polityką mieszkaniową i nieruchomościową miasta stołecznego Warszawy. Stąd mam pewne doświadczenia w jakim kierunku iść, jak to zmieniać, żeby nie wpaść w pułapkę podczas tej reformy.

Jak najbardziej chcemy dzielić się naszą wiedzą, chociaż wiem, że jest to już realizowane nawet na poziomie rządowym, bo nasi parlamentarzyści są w różnych komisjach wspierania reform na Ukrainie.

Witold Dzięciołowski: Tu chciałbym dodać, że to, co przez kilka



Katarzyna Łęgiewicz i Witold Dzięciołowski

lat działo się poza zwykłymi zawodami sportowymi czy wymianą młodzieży i samorządowców, wielokrotnie wywoływało nasze zdziwienie, czasem chyba większe strony ukraińskiej. Rozmawialiśmy np. o planach zagospodarowania przestrzennego. Mówiliśmy o rzeczach podstawowych dla kształtowania miasta. Stanowisko strony ukraińskiej bardzo nas zadziwiło, bo my mieliśmy plany zagospodarowania przestrzennego wywieszane na korytarzu Urzędu Dzielnicy a działacze ukraińscy byli mocno zdziwieni, że my na tym etapie to oficjalnie pokazujemy i każdy może to oglądać. Naszym zdziwieniem było – jak można tego ludziom nie pokazywać. To musi być na Ukrainie radykalnie zmienione. Co jeszcze nas dziwiło, że gdy pojechali tam nasi urzędnicy od spraw polityki społecznej czy własności lokali, to nie mogli w żaden sposób zrozumieć ich zasad funkcjonowania. Może nasze zasady i są lepsze, ale u nich bez zmiany prawa nic nie da się zrobić. To samo jest z ochroną środowiska.

Rozumiem, że nie wszędzie może być tak samo, bo każdy kraj ma swoją specyfikę i swoje doświadczenia, ale zasady działania współczesnego samorządu muszą być podobne, bo inaczej to już nie jest samorząd.

Katarzyna Łęgiewicz: Myślę, że ten brak nowoczesnego samorządu może być jednym z powodów, które doprowadziły do tego ogromnego poruszenia na Ukrainie. Jednak żyjemy w świecie bardzo zglobalizowanym, bardzo otwartym, mamy dostęp do internetu, Ukraińcy wędrują po Europie i świecie i widzą jak jest w innych państwach, zwłaszcza młodzi ludzie domagają się otwartości, domagają się jawności podejmowanych decyzji, domagają się swego udziału w podejmowanych decyzjach przez wysłuchanie ich zdania. Chcą nieraz swego bezpośredniego udziału, a nie tylko przez swoich reprezentantów – radnych czy parlamentarzystów. Wydaje mi się, że mamy tyle procedur uczestnictwa społecznego, że te wymogi mogą być zrealizowane.

Być może zabrakło tego na Ukrainie i mieszkańcy nie czuli się, że są wysłuchani i uwzględnieni w podejmowanych decyzjach i dlatego wyszli na ulice i protestowali na Majdanie. Myślę, że samorząd jest takim ważnym miejscem, w którym mieszkańcy realizują swoje potrzeby, ale i jednocześnie uczestniczą w podejmowanych decyzjach. Ważne są tu plany zagospodarowania, bo ludzie ciekawi, którędy będzie przebiegała droga, gdzie ma powstać przed-

szkole – to są podstawowe rzeczy, a jednocześnie najważniejsze dla mieszkańców.

Witold Dzięciołowski: Dla nas, działających w samorządach, niezwykle ważna jest sprawa pieniędzy. Niepojęte jest, żeby te pieniądze, którymi obraca duże – 250 tysięczne miasto, były zbierane na miejscu, potem trafiały do stolicy i stamtąd były dysponowane z powrotem na najważniejsze w mieście cele. U nas już tego nie ma i znaczna część naszych pieniędzy zostaje na miejscu.

Katarzyna Łęgiewicz: To związane jest z reformą administracji. Bo jeżeli wprowadza się nową jednostkę administracyjną, to trzeba ją wyposażać w środki. Jeżeli daje się jej zadania, to trzeba dać jej środki na ich realizację. Najlepiej, żeby pozostawały one tam, gdzie są zbierane, bo w taki sposób zmniejsza się liczba urzędników, którzy tymi pieniędzmi operują. Wrócę tu jeszcze do jawności, bo to wywieszenie planu zagospodarowania przestrzennego na korytarzu już nie jest obowiązkowe: jest umieszczony na naszej stronie internetowej i każdy może tam się im przyjrzeć. Są jawne, bo w procedurze ich uchwalania jest obowiązkowe uczestnictwo mieszkańców dzielnicy, konsultacje z nimi, zbieranie opinii. Ta otwartość później procentuje, bo im więcej otwartości jest przy podejmowaniu decyzji, tym większa jest pewność mieszkańców, że postępujemy prawidłowo.

Witold Dzięciołowski: Nasz projekt „Współpraca ze Wschodem – Ochota dla Tradycji” ma swój początek w roku 2001. Przez te lata ponad 3500 osób z Ochoty przebywało na Ukrainie, ok. 1500 z różnych miejsc na Ukrainie było w Warszawie: Lwów, Kamieniec Podolski, Iwano-Frankiwsk, Odessa. Dziś Ci z młodych osób z którymi to wszystko zaczynałem mają ponad 30 lat.

Część z nich zarówno osoby z Ochoty jak i z Ukrainy znają się do dzisiaj. Pierwszym wspólnym działaniem były Plenery plastyczno-fotograficzne w Kamieńcu Podolskim, 13 lat, ponad 350 osób. 2001 r. był także początkiem naszej współpracy z Iwano-Frankiwskiem. Dziś jest to już 14 lat, wspólne działania objęły ponad 1000 osób. Kiedy zaczynał się nikt nie przewidywał, ani nie wyobrażał sobie podobnych efektów. Mieliśmy spotkania na poziomie burmistrzów, spotkania radnych i urzędników, spotkania młodzieży, występy zespołów sportowych czy artystycznych. W tych spotkaniach było też trochę zabawy, a nie same

poważne tematy. Mieliśmy mecze piłki nożnej pomiędzy samorządowcami z Frankiwska i Ochoty. Wynikiem tych dwóch meczy jest remis: tu przegraliśmy tam wygraliśmy.

W najbliższym czasie, kilkanaście osób z liceum 23 z Iwano-Frankiwska przyjeżdża na naszą akcję „Lato w mieście”. Będą uczestniczyli w imprezach, zwiedzali Warszawę, spotkają się z rówieśnikami z Ochoty. Przyjedzie też podobna grupa z Kamieńca Podolskiego. Takie są nasze najbliższe plany. W tym roku przewidujemy że „Projekt” obejmie ponad 200, głównie młodych, osób.

Katarzyna Łęgiewicz: To takie właśnie spotkania na luzie, jak mecze sportowe, jak spotkania młodzieży są najważniejsze dla tworzenia dobrego klimatu, przełamywania barier, stereotypów, jakiś lęków z historii. W naszej historii były momenty, o których z dumą możemy pamiętać, ale też i te trudne i bardzo trudne. Ważne jest, aby z tego czasu przeszłego przechodzić do czasu przyszłego. Takie spotkanie, zwłaszcza młodych ludzi, są potrzebne.

Witold Dzięciołowski: Ostatnio mamy problem, bowiem ostatnie większe wyprawy młodzieży z Ochoty na Ukrainę do Iwano-Frankiwska miały miejsce na jesieni 2013 roku. Gdy wybuchły protesty na Majdanie i miały miejsce późniejsze wydarzenia, to rodzice dzieci z Ochoty nie wyrażali zgody na wyjazd. Jednak w tym czasie odwiedzała nas młodzież z Frankiwska czy Kamieńca Podolskiego. Jeżeli sytuacja na Ukrainie nie skomplikuje się to może na jesieni zorganizujemy kolejny wyjazd naszej młodzieży.

W szczególny sposób rozwija się współpraca gimnazjum nr 17, szkoły podstawowej nr 152 ze szkołą średnią nr 3 z Iwano-Frankiwska, w której są klasy polskie. Młodzież jest w stałym kontakcie. Drugą tradycyjną rzeczą jest przyjazd do nas w październiku drużyny koszykarek z liceum nr 23. Rozegrają turniej koszykarski z naszymi gimnazjami.

Nie wszystko na Ukrainie rozumiemy, ale myślę, że jest u nas otwartość i życzliwość, nadzieja, że na Ukrainę przyjdą w końcu niezbędne i konieczne zmiany.

Katarzyna Łęgiewicz: Może udało by się skorzystać z jakich programów unijnych do rozwoju tej współpracy. Będziemy musieli poszukać dodatkowych źródeł finansowania, bo jedna i druga strony mają ograniczone środki na ten cel. Znalezienie dodatkowych funduszy wzbogaciłoby i poszerzyło możliwości naszej współpracy.

Odsłonięcie tablicy na gmachu Ossolineum

8 lipca br. odsłonięto na Lwowskiej Narodowej Bibliotece im. Wasyla Stefanyka tablicę pamiątkową informującą, że w latach 1927-1940 gmach był siedzibą Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.



Przemawia dyrektor generalny ministerstwa kultury Jacek Olbrycht

JURIJ SMIRNOW

Nowa tablica pamiątkowa ma swoją historię. Pierwsza tablica na gmachu Ossolineum była umieszczona jeszcze w 1928 roku i upamiętniała 100-lecie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz wybitną postać założyciela Zakładu Józefa Maksymiliana hr. Ossolińskiego. Nie mogła powstać w 1917 roku w czasie I wojny światowej, lecz dopiero dziesięć lat później w odrodzonej Polsce. Autorem koncepcji tablicy był lwowski architekt profesor Michał Łużecki, medalion Józefa Maksymiliana Ossolińskiego wykonała wówczas



młoda rzeźbiarka Janina Reichert, w późniejszych latach bardzo znana i ceniona artystka, lwowianka, która po II wojnie światowej zamieszkała w Krakowie. Pierwotna tablica została zniszczona po 1940 roku, kiedy władza radziecka przekształciła Zakład im. Ossolińskich na radziecką bibliotekę i wykreśliła – jak komuniści uważali, na zawsze – imię Ossolińskich z historii lwowskiej kultury.

Nową tablicę zaprojektowała architektka Anna Morasiewicz. Tekst wykonano w trzech językach – polskim, ukraińskim i angielskim. Brzmi on następująco: „W tym budynku w latach 1827-1940 miał swą siedzibę ufundowany w roku 1817 przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego Zakład Narodowy im. Ossolińskich”. Nowo wykonany medalion z profilem Ossolińskiego jest repliką starego, dłuta Janiny Reichert, został umieszczony

w górnej części tablicy. Całość wykonano z jasnego piaskowca i umieszczono między kolumnami bocznego skrzydła gmachu biblioteki.

Uroczystość odsłonięcia odbyła się obok budynku, gdzie na chodniku ustawiono flagi Polski, Ukrainy i Unii Europejskiej.

Wykonanie tablicy pamiątkowej zostało sfinansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej (MKiDN). Z Warszawy przybyła liczna delegacja pracowników ministerstwa na czele z Jackiem Olbrychtem, dyrektorem generalnym MKiDN. Znaczący udział w organizacji tego wydarzenia należy do pracowników wrocławskiego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich na czele z dyrektorem Adolfem Juzwenką. Na miejscu, we Lwowie, wiele spraw organizacyjnych we współdziałaniu z dyrekcją biblioteki im. W. Stefanyka załatwiała Wiktoria Malicka, przedstawiciel wrocławskiego Ossolineum przy lwowskiej bibliotece.

Dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich dr Adolf Juzwenko podkreślił, że obok polskich naukowców i bibliotekarzy w XIX-XX wieku we lwowskim Ossolineum pracowało немало Ukraińców: „Na uroczystość otwarcia tablicy pamiątkowej w 1928 roku przybyły delegacje z różnych krajów, nadesłano setki telegramów i gratulacji – mówił A. Juzwenko. – Nie zabrakło też delegacji Naukowego Towarzystwa im. T. Szewczenki na czele z wybitnym uczonym profesorem Cyrylem Studzińskim, który odczytał piękną laudację w imieniu towarzystw ukraińskich”.

Jacek Olbrycht, dyrektor generalny MKiDN, powiedział: „Dzięki wszystkim ludziom dobrej woli możemy tu spotkać się w 2015 roku z okazji otwarcia tablicy pamiątkowej. Mamy wielką satysfakcję podtrzymania takich wartości jak wolna kultura i przywiązania do tradycji. Kolejne przykłady naszych wspólnych działań, naszej współpracy kulturalnej, to działania konserwatorskie na terenie Lwowa i całej Ukrainy”.

KG

Konflikt wokół archiwum Ossolineum

OSTATNI JEŃCY II WOJNY ŚWIATOWEJ

W środę, 8 lipca we Lwowie na frontonie Biblioteki naukowej im. Wasyla Stefanyka (dawne Ossolineum) została odsłonięta tablica pamiątkowa, świadcząca o mieszczącym się tu pierwotnie Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. W uroczystościach udział wzięli lwowscy urzędnicy, również delegacja z Polski na poziomie ministrów, wojewodów i prezydentów miast. Jednak uroczystą atmosferę chwili zmącił skandal wokół archiwum Ossolineum, który wybuchł jeszcze w czerwcu, a dziś osiągnął swój szczyt.

LUBKO PETRENKO

Krytyczne wypowiedzi wielu ukraińskich działaczy kultury zostały spowodowane wynikami VI posiedzenia międzyrządowej polsko-ukraińskiej komisji ds. ochrony i zwrotu utraconych i bezprawnie wywiezionych podczas II wojny światowej dóbr kultury. Spotkanie odbyło się w dniach 15-17 czerwca w Olsztynie. Przewodniczyli mu wiceminister kultury Ukrainy Ihor Lichowij i jego polski kolega Piotr Żuchowski.

Na spotkaniu została uchwalona rezolucja, w której znajdował się m.in. punkt: „Komisja zaleca do końca 2016 roku wymianę materiałów Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki z Biblioteki Narodowej w Warszawie i biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich na archiwum Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, który mieści się w Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece im. W. Stefanyka”. To właśnie ten punkt wzniesił emocje w ukraińskim środowisku kulturalnym Lwowa.

„Zdrada!”, „Grabież!”, „Nie oddamy!”, „To wszystko ukraińskie!” – takie główne przesłania można było usłyszeć od ukraińskich działaczy nauki i sztuki. Najgłośniej przeciwko decyzjom komisji protestował literaturoznawca, starszy pracownik naukowy działu rękopisów i tekstologii Instytutu Literatury im. T. Szewczenki NAN Aleksander Fedoruk (syn byłego przewodniczącego komisji międzyrządowej ze strony ukraińskiej – red.). Przytoczę fragment jednego z zapisów p. Fedoruka. Na jego stronie w FB: „Otóż, to co się nam prawnie należy, co było bezprawnie wywiezione z Ukrainy podczas wojny, co strona polska powinna nam oddać, zgodnie z prawem międzynarodowym, my mamy „wymienić” na nasze skarby archiwalne, które żeśmy prawnie otrzymali wraz z całą narodową spuścizną, która tworzyła się we Lwowie i weszła do zbiorów Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki im. W. Stefanyka jako jej integralna część. Stronie polskiej mało kopii i potrzebne są jej oryginały! Na tym, widocznie, strona polska nie poprzestanie, a pójdzie dalej. Pojawiają się inne wymagania, bo zostanie stworzony precedens”.

Podobne zarzuty i argumenty są stawiane przez wielu zasłużonych ukraińskich działaczy kultury, ale nie będziemy ich cytować. Spróbujmy

zrozumieć argumentację strony polskiej i wyjaśnić „jak oni śmieli”.

O komentarz zwróciłem się do wieloletniego członka międzyrządowej komisji, dyrektora Wydziału Spuścizny Kulturowej w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP JACKA MILERA. Ponieważ temat jest dość złożony i trudny, więc komentarz zmienił się w pełny wywiad.

JACEK MILER: Pierwsze spotkanie komisji odbyło się w maju 1997 roku. Wyznaczyło ono kierunki dalszego działania, powołano zespoły ekspertów ds. archiwaliów historycznych, ds. bibliotek, muzeów i do spraw Ossolineum. Przyjęto takie założenie, że każde kolejne posiedzenie komisji międzyrządowej będzie poprzedzone pełną turą prac ekspertów, którzy będą rekomendowali najważniejsze tematy do obrad i do decyzji, które potem komisja ma podejmować. Wszystkie posiedzenia komisji międzyrządowej, jak i zespołów ekspertów były protokołowane. Spotkania odbywały się na przemian – to na Ukrainie to w Polsce. Trzeba powiedzieć, że przebyliśmy tutaj długi drogę. Na samym początku, zanim doszliśmy do dzisiejszego momentu, więcej mówiono o wspólnych pracach inwentaryzacyjnych, o ochronie tego dziedzictwa, o pracach konserwatorskich. Po pierwszym posiedzeniu komisji we Lwowie, zgodnie z ustaleniami zapisanego wtedy protokołu zostały złożone wnioski restytucyjne strony polskiej, później strony ukraińskiej. Ale te wzajemne rozszczenia nie wpływały na prace pozwalające chronić to, co pozostało i utrzymanie tego w jak najlepszym stanie. Bardzo trudne rozmowy odbyły się w ramach zespołu ekspertów ds. Ossolineum, gdzie stronie ukraińskiej przewodniczyła p. Kruszelnicka, a ze strony polskiej pan dyrektor Juzwenko. Po paru latach osiągnięto porozumienie co do mikrofilmowania, a później digitalizacji zbiorów. Trzeba tu podkreślić, że wykonano tu miliony kopii, dzięki czemu to przetrwa, jest udostępniane badaczom i wchodzi do obiegu naukowego. Obecnie odbywają się tu spotkania, imprezy kulturalne. Nie jest tak, że rozmawialiśmy wyłącznie o zwrocie tych dóbr.

Czy komisja działa nadal?

Tak, oczywiście, ona cały czas działa. To porozumienie z 1996 roku jest cały czas ważne. Przez długie lata przewodniczącym komisji ze strony ukraińskiej był Aleksander Fedoruk. Na mocy tego porozumienia odbyło się ostatnie posiedzenie komisji – tym razem w Olsztynie. Przewodniczył tym obradom pan minister Lichowij, z naszej strony byli to zawsze kolejni wiceministrowie kultury. Niezależnie od opcji politycznej w Polsce, kierunek działań komisji był utrzymany, była konsekwencja działań i wszyscy chcieli, aby prace ochrony tego dziedzictwa były prowadzone. Z drugiej strony przez te lata nikt nie wycofał tych wniosków restytucyjnych, które zostały złożone. To o czym była mowa podczas prac komisji w Olsztynie, to też nie były nowe tematy. Te sprawy pojawiły się jeszcze w czasie, gdy Aleksander Fedoruk był przewodniczącym. Sprawa wymiany archiwum Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki na archiwum dawnego Zakładu im. Ossolińskich była przedmiotem rozmów jeszcze poprzednich posiedzeń komisji. Przypomnę, że poprzednie posiedzenie odbyło się na Ukrainie w listopadzie 2010 roku. Zapisy o tym, że strony rozważają tę wymianę pojawiają się już od 8 czy 10 lat. Nie są to nowe tematy. Nie dotyczy to jedynie sprawy tych archiwów. Tematy wymiany poszczególnych obiektów przewijały się przez kolejne poprzednie spotkania. Nie jest to nic nowego.

Wynikła też sprawa wymiany dzwonów na obrazy.

Jeżeli chodzi o dzwony cerkiewne z Lutowisk, które strona ukraińska chciała odzyskać już w roku 1999. Rozmawiano o tym wówczas podczas kolejnych spotkań. Podjęliśmy się ich poszukiwań, bo takie ustalenia zapadły podczas posiedzeń komisji podczas przewodnictwa Aleksandra Fedoruka. Ustalono wtedy, że gdy zostaną odnalezione, to określi się obiekt po stronie ukraińskiej na które zostaną wymienione. Przypomnę – był to rok 1999. Dzięki pracom saperów udało się te dzwony w Bieszczadach odnaleźć. Nikt nie może okazywać zdziwienia, ani podważać wcześniejszych ustaleń, bo nie pojawiły się one teraz w Olsztynie.

Przebyliśmy już pewną długą drogę. Bardzo się cieszymy, że doszło do takich zapisów w protokole z Olsztyna, bo widać, że mamy już

pewien etap za sobą, że obie strony dojrzały już do tego, żeby podejmować odpowiedzialne decyzje. Gdyby tak przyszło oceniać co do wartości dla poszczególnych stron, to trzeba powiedzieć jedno, że archiwum Ossolineum jest to archiwum na zasadzie gospodarczego. Nie ma ono znaczenia w sensie jakiegoś przekazu historycznego. Jest to archiwum bardziej kancelaryjne, gospodarcze, urzędowe. Ma ono znaczenie symboliczne i dla strony ukraińskiej nie ma wielkiej wartości. Z drugiej strony mamy archiwum TN im. Szewczenki,

a co mniej. Daje to możliwość otrzymania ważnych dla każdej strony obiektów.

Czy zna pan stanowisko dyrektora Biblioteki Stefanyka w tej sprawie?

Jest tak, że członkami komisji międzyrządowej są dyrektorzy lub przedstawiciele różnych instytucji: archiwów, bibliotek, muzeów. Są to osoby upoważnione do rozmów, nie są to osoby przypadkowe. W zespołach ekspertów również biorą udział przedstawiciele zainteresowanych organizacji. Biorą udział w rozmowach

państwami. Czasami udaje się coś odzyskać, a czasami nie. Natomiast Polska i Ukraina jest w szczególnych stosunkach, dobrze się rozumiemy, mamy bardzo dużo kontaktów, realizujemy dużo projektów. Obecnie decyzja jest po stronie ukraińskiej. Wiadomo, że dość trudne są tego rodzaju wymiany, bo musi być tak, że jeżeli straci jedna strona, to zyskuje druga. Jest to problem wewnętrzny jednej i drugiej strony. W tym przypadku archiwum TN Szewczenki wraca do Lwowa, a nie np. do Kijowa. Trzeba tu przypomnieć, że prezydent Lech Wałęsa w geście dobrej woli, chyba w 1993 roku, przekazał już część z tych archiwaliów stronie ukraińskiej. Więc ta dobra wola była prezentowana przez stronę polską od samego początku rozmów.

Na Ukrainie nie mówi się, że stronie polskiej chodzi o archiwum zakładowe Ossolineum.

Po prostu mówi się nieprawdę. Nie wiadomo, czy ktoś mówi tak specjalnie, czy do końca nie wie o co chodzi. Trudno mi coś na ten temat powiedzieć. Chodzi przecież o osoby, które posiadają ogromną wiedzę i trudno mi zrozumieć dlaczego tak do tego podchodzą. Materiały te dla polskiej strony mają wartość przede wszystkim jako ilustrujące działalność gospodarczą Zakładu, a dla badaczy ukraińskich nie mają większego znaczenia. Raz jeszcze podkreślę, że nie jest to archiwum główne. Ponieważ jest to archiwum już zdigitalizowane, więc pozostaną stronie ukraińskiej skany tych dokumentów.

Kiedy ma się odbyć kolejne posiedzenie komisji?

Trudno mi powiedzieć. Te spotkania odbywają się w różnym rytmie. Ostatnia przerwa wyniosła 5 lat. Nie widzę tu sensu organizacji kolejnego posiedzenia bez pełnej tury spotkań zespołów eksperckich. Bo pewne tematy muszą być do spotkania już merytorycznie przygotowane. Podczas prac komisji już nie debatuje się o wartości historycznej jakis zbiorów, a podejmuje konkretne, uzgodnione wcześniej przez ekspertów, decyzje. Jak na razie przygotowano wymianę niektórych obiektów do końca 2016 roku. Zobaczymy jak to będzie.

Kiedy była ostatnia wymiana?

Do konkretnej wymiany w czasie dotychczasowej pracy komisji jeszcze nie dochodziło. Miał to być pierwszy raz. Zawsze w dotychczasowych protokołach były zapisy, że „rozważa się możliwość wymiany...”. Taka decyzja zapadła po raz pierwszy. Uważam, że jesteśmy w bardzo ważnym, wręcz historycznym momencie, gdy może dojść do realizacji wcześniejszych decyzji.

Najbardziej tymi decyzjami zainteresowani są archiwiści, którzy, że tak powiem, zakreślili pola działania i określili, gdzie jest obszar wspólnego dziedzictwa, gdzie jest obszar dziedzictwa ukraińskiego, a gdzie polskiego. Listy dokumentów do wymiany zostały opracowane i przygotowane już uprzednio. Może dojść tu do wymiany nawet całych zespołów archiwalnych. Czekamy teraz na decyzję strony ukraińskiej. My naszą część pracy już wykonaliśmy w latach poprzednich.

Wersja ukraińska została zamieszczona na portalu zaxid.net, 9 lipca 2015



Tablica pamiątkowa

które jest niezwykle ważne i cenne. Jest ono bardzo ważne dla historii Ukrainy, dla budowanie tożsamości ukraińskiej. Dziwią mnie głosy krytyczne, które odzywają się na temat tej wymiany, bo przynosi ona dużą korzyść stronie ukraińskiej.

Na ile mają racji w tym ci co mówią, że i jedno i drugie jest ukraińskie i nie może być mowy o wymianie?

Aleksandra Fedoruka znam 22 lata, od 1993 roku. Wielokrotnie miałem okazję z nim rozmawiać. Jest to dużej klasy fachowiec, naukowiec, patriota ukraiński. Te rozmowy, które prowadziliśmy podczas poprzednich posiedzeń komisji, naprawdę były bardzo konstruktywne, były to rozmowy trudne, ale dość istotne. Wszyscy, nasi wiceministrowie i poszczególne osoby, które brały udział w pracach tej komisji były pod dużym znaczeniem jego postaci, jak i ekspertów ze strony ukraińskiej. Nikt nie krytykuje jego wcześniejszej postawy. Trudno mi oceniać wypowiedzi jego syna.

Padają argumenty, że archiwum Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki zostało wykradzione podczas wojny i musi być zwrócone.

Co do Ossolineum, to przedstawiliśmy nasz punkt widzenia i nie zgadzamy się ze stroną ukraińską. Co do samej wymiany obiektów, to jest to kompromisowe rozwiązanie. Odkładamy tu na bok argumenty prawne i musimy sami dojść do wniosku, co jest dla nas bardziej ważne,

wach również przedstawiciele Biblioteki Stefanyka. Nic nie odbywało się za ich plecami.

Pytam o to, bo Halina Swarnyk w swoich wypowiedziach była bardzo kategoryczna w sprawie wymiany.

Tu nikt nic nie będzie robił na siłę. Jeżeli strona ukraińska nie przekaże archiwum zakładowe Ossolineum, to my również nie prześlemy im archiwum TN Szewczenki. W tej sytuacji patowej możemy trwać kolejne lata. Tylko po co? Albo przyjmijemy założenie, że przebyliśmy długą drogę i stać nas na pewne decyzje. Po latach pewnej nieufności i utrudnień badaczom polskim dostępu do materiałów ukraińskich nastąpił przełom. Polscy specjaliści przyjeżdżają na Ukrainę, wspólnie opracowują i wydają katalogi, prowadzą wspólne projekty i nikt nikomu niczego nie zabiera. Jest to sprawa pewnej dojrzałości i zdolności podejmowania pewnych decyzji. Będzie to wzór i będziemy te rozwiązania pokazywać jako modelowe. Nie jest tajemnicą, że trudne rozmowy są nie tylko pomiędzy Polską i Ukrainą. Takie trudne rozmowy są prowadzone pomiędzy różnymi państwami i mimo, że od ukończenia wojny minęło 70 lat, to sprawa dóbr kultury jest sprawą najtrudniejszą i do końca nie uregulowaną. Niektórzy nazywają te sprawy – „ostatnimi jeńcami II wojny światowej”.

Prowadzimy dość trudne rozmowy z Rosją, Niemcami i innymi

Film o obrońcach lotniska w Doniecku trafił do Warszawy

W Warszawie odbył się pokaz filmu dokumentalnego „Ochotnicy boskiego zastępu”. Film przedstawia ochotników z Prawego Sektora, którzy przez ponad pół roku bronili donieckiego lotniska. Dokument był już wcześniej prezentowany w Polsce i zdobył nagrodę publiczności na Festiwalu Filmowym w Gdańsku.

WOJCIECH JANKOWSKI

Przed projekcją reżyser zwrócił uwagę na to, że niektórzy z bohaterów filmu już nie żyją, poprosił o poważne potraktowanie filmu i wyłączenie telefonów. Pokaz rozpoczął się minutą ciszy ku czci tych, którzy polegli na lotnisku w Doniecku. Widzowie na ponad godzinę przenieśli się do Doniecka z okresu najcięższych walk, mieli okazję poznać obrońców lotniska, które już nie istnieje.

Leonid Kanter, reżyser filmu powiedział, że chciał światu pokazać właśnie takich Ukraińców, nie emigrantów czy pracujących za granicą. Obserwował wielu żołnierzy na froncie, między innymi Gwardię Narodową i ich obraz nie zawsze był czarno-biały, między innymi za sprawą nadużywania alkoholu (w napisach słowo „buchaty” było przetłumaczone jako „nadużywanie alkoholu”). Ci, którzy bronili lotniska w Doniecku, to byli żołnierze o wzorowej postawie i wysokim morale. Jak zaznaczył Kanter na lotnisku byli wyłącznie ochotnicy, zarówno Prawy Sektor, jak i żołnierze regularnego ukraińskiego wojska –

tam wysyłano tylko tych, którzy zgłosili się do tej służby. Pracując nad filmem nie ubarwiał rzeczywistości ani nie upiększał obrazu żołnierzy.

Reżyser podkreślił, że sztuka filmowa jest najdroższą ze sztuk i prace nad filmami są niezwykle kosztowne. W „Ochotnikach boskiego zastępu” są ujęcia, które w Hollywood pochłonęły by wysokie koszty. Film jest pokazywany za granicą, aby pokazać heroiczną postawę Ukraińców w Doniecku. Polscy widzowie w Gdańsku powiedzieli: „Teraz widzimy, że jesteście tacy, jak my. Walczycie o niepodległość, tak jak my 30 lat temu”.

Pokaz odbył się w sobotę, 11 lipca w Kinie KC (budynek dawnego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). Gmach o ponurej przeszłości gości teraz ciekawsze inicjatywy. Mankamentem pokazu była pisownia ukraińskich nazwisk. W polskim tekście pojawił się na przykład „Yarosh”. Brakowało konsekwencji w pisowni, obok się były na przykład polskie „cz” i angielskie „v” czy „sh”.

KG

Apel w sprawie Cmentarza Janowskiego

Od kilku miesięcy w każdym numerze Kuriera Galicyjskiego drukujemy apel naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego w sprawie Cmentarza Janowskiego. Niestety, nadal nie mamy szerszego odzewu od Państwa.

Drodzy czytelnicy!

Każdego roku w Święto Wszystkich Wiernych Zmarłych spotykamy się na Cmentarzu Janowskim i każdy idzie do grobów swoich bliskich.

Dzisiaj warto zadbać też o to, by pamięć o naszych matkach, ojcach, babciach i dziadkach pochowanych na cmentarzu Janowskim nie rozproszyła się. Jest okazja, aby informacje o tych ludziach zebrać w jednym miejscu – w książce. Za kilka miesięcy zostanie zakończony etap gromadzenia informacji. Książka będzie wydana i oprócz części archiwalnej, informacji w niej będzie tyle, ile dostarczą nam Państwo. Każdy kto podzieli się wspomnieniami i zdjęciami o krewnych i bliskich pochowanych na cmentarzu Janowskim, uwieczni pamięć o tych osobach. Kim byli ci Lwowianie – sklepikarze, kominiarze, praczki, panie domu, pracownicy tramwajów czy gazowni, robotnicy fabryk czy poeci – wiedzą tylko ich rodziny. Być może w Państwa archiwach domowych zachowały się zdjęcia z po-

grzebów mniej lub bardziej znanych osób, zdjęcia samego Cmentarza Janowskiego oraz okolic. Innego źródła informacji o pochówkach przede wszystkim powojennych (a czasem też wcześniejszych) nie ma. Jest to właściwie jedyna już okazja by pamiętać o ludziach pochowanych na Cmentarzu Janowskim zachować.

Każdy dzień przynosi zmiany na tym cmentarzu – za rok czy dwa takiego cmentarza Janowskiego już nie będzie. Podobnie jak nie ma już tego nawet sprzed miesiąca. Ocalmy pamięć o tych, których znaliśmy, szanowaliśmy i kochaliśmy, bo człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim. Zastanówmy się, czy prześlemy naszym potomkom to, co wiemy sami? Czy to nie będzie naszą winą, że ta pamięć zaginie?

Materiały gromadzone przez naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego kompletowane będą do lipca, jest jeszcze trochę czasu na spenetrowanie domowych archiwów.

Zgłoszenia przyjmujemy w redakcji Kuriera Galicyjskiego: wspomnienia, zdjęcia bądź inne dokumenty. Droga mailowa archiwalia można przesyłać do prof. Ryszarda Tomczyka: rtomczyk10@wp.pl i dr Barbary Patlewicz: barpat@wp.pl

ALINA WOZIJAN

Zmowa oligarchów? Słudzy i strażnicy systemu

Ostatnio, na Ukrainie dużo słyhać o rewanzu i kontrrewolucji. Jeśli jednak uważniej przyjrzymy się wydarzeniom, które miały tu miejsce przez ostatnie półtora roku, okaże się, że ani pierwsze ani drugie określenie nie pasuje do procesów zachodzących w społeczeństwie ukraińskim. W wyniku Rewolucji Godności wcale nie został zniszczony system klanowo-oligarchiczny. Pod presją tragicznych wydarzeń przywdział jedynie demokratyczne szaty i markuje zmiany.

WASYL RASEWYCZ

Prawie wszystkie codzienne obserwacje politycznego obszaru Ukrainy wskazują, że nie ma tu ani kontrrewolucji ani rewanzu. Klanowo-oligarchiczny system wciąż nie zniknął i nikt nie walczy z nim na poważnie. Odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się dzieje i dlaczego w ciągu półtora roku nie odbyły się istotne zmiany, szukać należy u samych źródeł Majdanu i Rewolucji Godności. Warto pokusić się o odtworzenie tych wydarzeń i przypomnieć sobie wszystkich głównych aktorów tego spektaklu. Nie od rzeczy będzie próba porównania ich działań już w nowej rzeczywistości – tzn. na nowych posadach przy władzy. Nadzwyczaj ważnym warunkiem bezstronnego rozpatrzenia tych wydarzeń, jest określenie prawdziwych celów, które stawiali przed sobą ówczesni aktywiści, a obecni rządzący. Przy takim podejściu dość łatwo można zauważyć, kto dążył do władzy, kogo system delegował do jej ochrony, a kto wystąpił z pobudek patriotycznych.

Początek

Dynamika ostatnich wydarzeń na Ukrainie powoduje, że ludziom, na których zwalają się co dnia „wielkopomne wydarzenia” (jakby określili to sowieccy publicyści), bardzo ciężko jest nie tyle połączyć się w rozwoju wydarzeń, ale nawet zachować w pamięci te emocje, które przeżywali podczas Rewolucji Godności.

Dobrze pamiętam te kilka dni w przededniu Majdanu. Byłem na konferencji w Wilnie w listopadzie 2013 roku, tematem była integracja Ukrainy z UE. W sali wileńskiego ratusza panował przygnębiający nastrój. I chociaż na sali przebywali eksperci, było jasne, że ich przemówienia nie wpłyną na przyjęte w Kijowie (czytaj: Moskwie) decyzje. Brak nadziei i wstyd towarzyszyły prawie wszystkim uczestnikom z Ukrainy, szczególnie po wystąpieniu braci Juszczenków.

Wiktor Juszczenko, nie bacząc, że strona litewska opłaciła mu przełot, przyleciał wyczerpanym rejssem, który udostępnił mu bogacze z Partii Regionów. W taki sposób latał po świecie i wykonywał szczególną misję – wybielania kleptokratycznego reżymu Janukowycza. Na konferencji występy obydwu braci Juszczenków przeniosły obecnych do teatru absurdu. Miały przekonać



Rys. Aleksy Kokorov

wszystkich, że Ukraina jest bezdziedzielnym tworem, który nigdy nie wyjdzie z rosyjskiej orbity. Tak samo absurdalnie zachowywał się przez kilka dni w Wilnie Wiktor Janukowycz. Z jednej strony cały aparat państwowy pracował intensywnie nad eurointegracją, a z drugiej strony sam prezydent ogłosił nagle w Wilnie, że stowarzyszenie z Unią Europejską nie zostanie podpisane.

Po takiej precyzyjnej informacji Janukowycza, pierwszy wicepremier Serhij Arbużow nie zaprzestawał karmienia zaufanych dziennikarzy obecnych w holu wileńskiego hotelu, informacjami, że umowa zostanie jednak podpisana. Mogła to być gra na cztery ręce dla zaspokojenia społecznego niezadowolenia i obniżenia ciśnienia lub świadectwo tego, że w sprawie przyszłości Ukrainy jest kilka ośrodków podejmowania decyzji i nie wszystkie działają zgodnie – a są wręcz konkurencyjne.

To, że na olimpie władzy w Kijowie nie wszyscy byli zadowoleni z apetytów prezydenckiej „rodziny”, wiadomo było od dawna. To, że żoni tego świata konkurowali pomiędzy sobą i organizowali różne naciski – też nie było tajemnicą. Wszystkie grupy jednak zauważały zmiany w zachowaniu prezydenta po każdorazowej jego rozmowie z Władimirem Putinem. Widoczne było jak z pewnego „euro integratora” (bo i tak było)

przemienił się w przeciwnika UE. Nic nie można było z tym zrobić. Innym rozgrywającym odwagi starczyło jedynie na drobne intrzygi i próby pomniejszenia apetytów „rodziny”.

Wróćmy jednak do konferencji w Wilnie. Po słynnej deklaracji Janukowycza zainteresowanie konferencją stracili prezydenci Aleksander Kwaśniewski i Valdas Adamkus. A gdy wystąpił Petro Juszczenko i oznajmił, że prawie wszystkie europejskie dynastie zostały założone przez Ukraińców, to ukraińska delegacja nie uzgadniając między sobą niczego, w całości opuściła salę obrad. Wrócili bardzo niechętnie, ale po krótkim zawiadomieniu Jewhena Bystryckiego atmosfera konferencji kardynalnie się zmieniła. Na prośbę zebranych Bystrycki podszedł do mikrofonu i przeczytał sms z Kijowa. Była w nim informacja, że w Kijowie, na wieść o odmowie podpisania umowy, na Majdan wyszło kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Plany i strategię

Zmieniła się nie tylko atmosfera konferencji – zmienił się ton wystąpień. Świadczy to o tym, że nawet w środowisku ekspertów wszyscy uwierzyli w ogólne zmęczenie Ukraińców i ich niezdolność do masowych protestów. Założenie o zmęczeniu i rozczarowaniu Ukraińców legło widocznie u podstaw

wszystkich strategii i technologii, które opracowywały różne ośrodki. Ta pomyłka uratowała Ukrainę.

Rosyjscy strategowie posunęli się nawet dalej – nie tylko widzieli niezdolnych do działania, apatycznych i rozczarowanych Ukraińców ale nawet przekonywali się wzajemnie, że cały Wschód i Południe Ukrainy tylko czeka na przyjsię Rosji.

Niektóre ośrodki oligarchiczne postanowiły zagrać podwójnie: stymulowały protesty na Majdanie aby go kontrolować, zmniejszyć ciśnienie społeczne i jednocześnie wysłać sygnał do „rodziny”, że apetyty należałoby trochę poskromić.

Także w środowisku ukraińskiej opozycji nikt nie liczył się z możliwością wybuchu protestów. Świadectwem tego był brak najmniejszego planu działań wśród liderów „Batkivszczyzny”. Nie miała takiego planu ani „Swoboda”, ani, tym bardziej jak się teraz okazało, oligarchiczny projekt pod tytułem „Udar”. Stąd właśnie jałowe deptanie po scenie Majdanu „trzygłowej opozycji”.

Główne centrum podejmowania decyzji mieściło się w Moskwie, gdzie często wzywany był na rozmowy Janukowycz, więc nawet bliscy mu ludzie nie wiedzieli o jego planach. Wygląda na to, że w pewnym momencie na Kremlu kardynalnie zmieniła się strategia względem Ukrainy i Janukowy-

czowi po prostu zabroniono bawić się w euro integrację. Było to niespodzianką dla niego i jego najbliższego otoczenia. Część z nich jeszcze wierzyła, że szefa uda się przekonać, a druga (ta przystawiona z Moskwy) rozważała, jak zdusić minimalne choćby protesty. Janukowycz, osoba o słabym charakterze, znalazł się pod podwójną, lub nawet potrójną, presją. Jego próby targowania się z Rosją i z Europą jednocześnie wyglądały karykaturalnie. Cały czas twierdził o gigantycznych ekonomicznych stratach przy euro integracji, a jednocześnie skarżył się, że jemu samemu trudno przeciwstawiać się naciskom z Rosji. Ta podsłuchana przez jedną z kamer dziennikarskich skarga doprowadziła do kolejnej zmiany taktyki Rosji względem Ukrainy. Rosjanie uważali, że robiąc z Janukowycza błazna na rozmowach w Wilnie, na zawsze pochowają europejskie aspiracje Ukrainy. Wielu europejskich liderów nie ukrywało swego oburzenia z powodu zachowania prezydenta Janukowycza. Jednak Angela Merkel, która po prostu ignorowała ówczesnego ukraińskiego lidera, niespodziewanie wysłuchała jego skarg i stwierdziła, że Europa zawsze będzie trzymała otwarte drzwi dla Ukrainy, a ona oświadczyła, że będzie oczekiwała na oficjalną wizytę Janukowycza w Berlinie. Rosyjski plan znów się posypał. Dlatego Rosja zastosowała plan najbardziej radykalny – całkowitą izolację Janukowycza od Zachodu.

Taką taktykę Rosjanie dobrze wypróbowali na Kuczmie. Gdy tylko robił ruch w kierunku Europy, organizowano mu kilka skandali, po których nikt w cywilizowanym świecie nie chciał mu podać ręki. Ta wersja nie jest próbą wybielania Kuczmy, przypomina jedynie z jaką wirtuozerią można powiązać ze sobą rzeczy pozornie nie związane. Tu złało się w całość wiele czynników: protesty studentów na Majdanie, „pomoc” dla protestujących od Andrija Klujewa, działania podtrzymujące organizację Majdanu ze strony Serhija Liowoczki i Dmytro Firtasza i... krwawa rozprawa nad studentami w momencie, gdy protesty słabły i studenci zaczęli się rozchodzić.

Sily, które dały rozkaz przelania krwi na Majdanie, mogły kierować się kilkoma względami. Z jednej strony chciano zastraszyć opozycję nastawioną młodzież, którą, nie wykluczone, wykorzystali niektóre

koła oligarchiczne a zarazem związać ze sobą przelaną krwią Wiktora Janukowycza. W pierwszym wypadku wynik okazał się nieoczekiwany – pobicie studentów wywołało falę masowych protestów. Druga sprawa – splamienie Janukowycza krwią, do dziś czeka na swoje śledztwo.

Jedną z wersji może być żądanie Rosjan wobec Janukowycza przejścia do autorytarnej formy rządów, a do tego potrzebne były jakieś spektakularne krwawe działania. Kolejnym wariantem może być obecność jakiejś tajemnicznej trzeciej siły. Do takiego wniosku prowadzić może dziwna prawidłowość: gdy tylko wygasła napięcie protestów na Majdanie, ktoś organizował kolejne prowokacje, po których w centrum Kijowa zbierały się setki tysięcy ludzi i protesty wybuchły z nową siłą. Wydawało się, że szturm i kolejne pobicia były niespo-

dzianką dla samego Janukowycza. Ale nie można poddać się jedynie takim rozważaniom i robić z Janukowycza niewinne jagniątko.

Fakty, które stały się znane na niedawnej rozprawie przeciwko Firtaszowi we Wiedniu w pewnym stopniu pomagają złożyć w całość puzzle zmyślenia oligarchów, skierowanej na uratowanie systemu. I tu czeka na nas prawdziwy kryminał, gdzie zupełnie niespodzianie wskazują na siebie Liowoczkin, Firtasz, Kaškiw, Poroszenko, „trójgłowa opozycja”, „Bractwo” Korczyńskiego i Prawy Sektor. O tym w kolejnym artykule.

artykuł w wersji ukraińskiej został opublikowany na portalu zaxid.net 12 lipca 2015 r.
wersja polska autoryzowana przez autora

Książka o odrodzeniu Spotkań Dunajowskich

Pod redakcją administratora parafii w Dunajowie ks. Józefa Kuca ukazał się zbiór wystąpień i artykułów pt. „Spotkania Dunajowskie – 2014”, w dwóch językach – po polsku i po ukraińsku.



ks. Józef Kuc

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

Dunajów był kiedyś znanym miasteczkiem. Obecnie jest to wioska położona na granicy obwodów lwowskiego i tamopolskiego. Proboszczem kościoła katolickiego jest tam młody ksiądz – Józef Kuc – pochodzący z polskiej wsi Strzelczyńska koło Mościsk. „Jestem wdzięczny metropolicie lwowskiemu arcybiskupowi Mieczysławowi Mokrzyckiemu, że posłał mnie z duszpasterską posługą do Dunajowa i pobliskich Pomorzian, gdzie zostałem bardzo mile przyjęty przez mieszkańców tych miejscowości – zaznacza ks. Kuc. – Poszukując nawiązania do tradycji

oraz zapoznając się z historią tej ziemi otrzymałem od p. Bronisława MJ Kamińskiego – głównego redaktora „Almanachu Kudowskiego”, przewodniczącego ze strony polskiej Forum Sudecko-Podolskiego oraz koordynatora Międzynarodowego Ruchu Domowych Muzeów – propozycję wznowienia sławnych Biesiad Dunajowskich, które w latach 1470-1472 odbywały się w Dunajowie u Grzegorza z Sanoka”.

Współczesne „Spotkania Dunajowskie” zgromadziły duchownych, naukowców, pisarzy, samorządowców, działaczy społecznych. Wystąpienia uczestników wydane zostały w tomie „Spotkania Dunajowskie – 2014”.

Grecka tragikomedie

Rezerwując w marcu bilet do Aten, nie wiedziałem, że trafię akurat na referendum 5 lipca. Już wiadomo, że większość Greków przegłosowała na „NIE” („OXI”), nie zgadzając się z wymaganiami międzynarodowych kredytorów odnośnie wprowadzenia działań oszczędnościowych w Grecji. Jeszcze wieczorem na placu przed parlamentem Grecy cieszyli się, że „wygrała demokracja”. Ale raczej był to śmiech przez łzy.



EUGENIUSZ SAŁO

Kiedy zapytałem przechodnia z flagą Grecką czy nie boi się, że jego państwo wyjdzie ze strefy euro, spokojnie odpowiedział, że „wyjdziemy z Unii Europejskiej i wrócimy do drachm (grecka waluta)”.

Jeżeli wrócić do swojej waluty, to ona zacznie szybko tracić na wartości i będzie jeszcze trudniej spłacić dług państwa – zaproponował mój kolega. – Jeżeli nie chcą nam pomagać (chodziło o Komisję Europejską, Europejski Bank Centralny i Międzynarodowy Fundusz Walutowy),

to musimy jakoś reagować – padła odpowiedź od Ateńczyka.

Przyjemne, ale trochę dziwne było oświadczenie, że podróż komunikacją publiczną w Atenach będzie bezpłatna przez cały tydzień. Władze zdecydowały się na taki krok aby „ulawić mieszkańcom Aten życie w trudnym okresie dla ich kraju”. Po rozmowie z Kostasem, starszym mężczyzną, który od lat 60. mieszka w Atenach, rozumiem, że trudny okres trwa już od dość dawna.

- Jeszcze przed wprowadzeniem euro Grecja więcej traciła pieniędzy niż zarabiała – analizuje

sytuację Kostas. – A po wejściu do strefy euro wzrost wydatków okazał się jeszcze większy. Wynagrodzenia pracowników budżetówki wzrosły o połowę. Ważnym czynnikiem jest również unikanie płacenia podatków. To spowodowało, że różnica pomiędzy wydatkami i przychodami wyszła spod kontroli. Poziomą dłużenią osiągnął takiego punktu, że Grecja nie była w stanie spłacić swoich długów i została zmuszona do szukania pomocy w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, z prośbą o nowe duże kredyty. Cena, jaką Grecy zapłacą, będzie wysoka – dodaje ze smutkiem Kostas.

Teraz Grecja godzi się na wprowadzenie prawie wszystkich reform, które wcześniej zdecydowanie odrzucała (m.in. na podwyżkę podatku VAT, reformę systemu emerytalnego i administracji publicznej) w zamian na kolejny kredyt z Europejskiego Mechanizmu Stabilności. Chociaż ministrowie finansów państw strefy euro mają wątpliwości stosownie przeprowadzenia tych reform. Niezależnie od tego co zrobi Grecja, minie sporo czasu zanim kryzys się skończy.

Miesiąc Spotkań Autorskich we Lwowie

Od 1 lipca po 4 sierpnia w Brnie, Koszycach, Ostrawie, Wrocławiu i we Lwowie codziennie odbywają się spotkania autorskie z wybitnymi pisarzami. Program festiwalu składa się z dwóch linii programowych – prezentacji literatury czeskiej, słowackiej, polskiej i prezentacji literatury gościa honorowego – w tym roku Ukrainy. W poprzednich latach gośćmi honorowymi były Francja, Kanada, Białoruś, Słowenia, Niemcy i in.

ALEKSANDER KUŚNIERZ tekst i zdjęcie

Ukrainę przedstawia 31 pisarzy m.in. Natalka Śniadanko, Andrij Bondar, Jurij Andruchowycz, Oleksandr Irwaneć, Serhij Żadan, Taras Prochaško, Jurij Wynnyczuk, Sofija Andruchowycz i Oksana Zabużko. Łącznie we Lwowie odbędą się 62 spotkania autorskie, codziennie można porozmawiać z polskimi, słowackimi i czeskimi pisarzami. Między innymi Polskę przedstawiają Ryszard Krynicki, Paweł Smoleński, Justyna Bargielska, Filip Springer, Witold Szablowski, Jacek Dehnel, Mikołaj Łoziński, Ziemowit Szczerek i Tadeusz Dąbrowski.

Spotkania autorskie we Lwowie 4 lipca rozpoczął poeta, tłumacz oraz wydawca Ryszard Krynicki, chwilę później Ukrainę przedstawiła pisarka, poetka i eseistka Oksana Zabużko. W ubiegły weekend Justyna Bargielska czytała własne wiersze przepelnione czarnym, makabrycznym poczuciem humoru. Filip Springer przeczytał fragment książki



Filip Springer

„13 pięter”, o problemach mieszkaniowych ogromnej grupy Polaków, którzy wynajmują mieszkania lub zaciągają na nie kredyty.

W „Dzydze” można jeszcze spotkać się z polskimi pisarzami: 21 lipca – Jackiem Dehnelem, 25 lipca – Mikołajem Łozińskim, 27 lipca – Ziemowitem Szczerkim i 1 sierpnia – Tadeuszem Dąbrowskim.

W ramach festiwalu poetyckiego oprócz spotkań zaplanowane są pokazy filmów, wystawy i koncerty.

16 lipca o 20:30 w Teatrze im. Łesia Kurbasa wystąpi Kafka Band z Czech. Atmosferę dopełnią czarnobiałe ilustracje z magazynu komiksów „Zámek”.

Organizatorami festiwalu spotkań autorskich są Vétrné mlýny (pomysłodawca spotkań) oraz Knižnica pre mládež mesta Košice (Młodzieżowa biblioteka miasta Koszyce), Lwowskie Forum Wydawców, Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu i Konsulat Generalny RP we Lwowie.

Prasa polska o Ukrainie

Opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



- Ukraińscy strażacy walczą we wtorek z pożarem, który wybuchł w zamkniętej strefie wokół elektrowni atomowej w Czarnobylu i objął 130 hektarów pól. Ogień nie zagraża siłowni – zapewniają władze.

Pożar, który gaszony jest od poniedziałkowego wieczoru, rozprzestrzenił się w okolicach niezamieszkałej przez ludzi wsi Kowszylówka, około 50 kilometrów na zachód od elektrowni.

- Sytuacja znajduje się pod kontrolą. Będę bardzo wdzięczny, jeśli nasze szanowne media nie będą przekazywały nieprzemyślanych informacji, by uniknąć paniki wśród ludności – napisał na Facebooku szef Państwowej Służby Sytuacji Nadzwyczajnych Mykoła Czeczotkin. Służba uspokoiła jednocześnie, że promieniowanie w obwodzie kijowskim, gdzie znajduje się czarna elektrografia, jest w normie.

Ukraina: pożar w strefie elektrowni w Czarnobylu; władze: nie ma zagrożenia. Jarosław Junko, 30.06.2015



Prokuratura generalna Federacji Rosyjskiej stwierdziła już, że przekazanie Krymu w 1954 r. radzieckiej Ukrainie było bezprawne. Wkrótce ogłosi, że uznanie niepodległości Litwy, Łotwy i Estonii przez Radę Państwa ZSRR w 1991 r. też odbyło się z pogwałceniem ustaw. A potem przyjdzie jej zdyskwalifikować ogłoszenie niezależności samej Rosji 25 lat temu.

Można uznać, że prokuratorzy, uznając odłączenie 61 lat temu Krymu od Rosji radzieckiej i przyłączenie go do równie radzieckiej Ukrainy za samowolny wyczyn ówczesnego genseka, ukrajinofila Nikity Chruszczowa, kierowali się jakąś logiką. Z Bałtami rzecz się ma inaczej. W Moskwie raz za razem powtarzają, że Litwinom, Łotyszom, Estończykom, którzy lekają się agresywnych planów Rosji wobec nich, „potrzebny jest doktor”.

Anton Romanow oraz Jewgienij Fiodorow, posłowie z putinowskiej Jednej Rosji, chcą, by prokuratura zdyskwalifikowała decyzję radzieckiej Rady Państwa z 1991 r. o uznaniu niepodległości republik bałtyckich. W swym wniosku parlamentarzyści napisali: „Decyzja Rady Państwa potwierdziła odłączenie od ZSRR znacznej części jego ważnego strategicznie terytorium, stratę portów morskich, doprowadziła do naruszenia jednolitej przestrzeni obronnej kraju, zerwania związków ekonomicznych”.

Krymnasz, Litwanasz, Łotwanasz, Estonianasz... Rosjanienasz. Wacław Radziwiłowicz, 01.07.2015



Ukraiński wywiad zidentyfikował pięciu wysokiej rangi rosyjskich wojskowych, którzy dowodzą oddziałami swojej regularnej armii na wschodniej Ukrainie i bojówkami separatystów. W połowie czerwca ukraińskie służby przekazały administracji prezydenta USA raport, w którym wymieniono rosyjskich wojskowych. Są to:

- generał-major Oleg Cekow, były dowódca 200. samodzielnej brygady zmotoryzowanej (podporządkowana Flocie Północnej), jedynej dużej rosyjskiej jednostki wojskowej stacjonującej za kręgiem polarnym, na granicy z Norwegią. W Donbasie posługuje się pseudonimem „Oleg Turnow” i dowodzi 2 brygadą „pospolitego ruszenia”;

- generał-major Walerij Solodczuk, były dowódca 7 dywizji powietrzno-desantowej, wcześniej zastępca dowódcy armii na Dalekim Wschodzie. W Donbasie dowodzi 1 korpusem „armii Noworosji”, stacjonuje w Doniecku;

- generał-major Siergiej Kuzowlew, były szef sztabu 58 armii stworzonej na Kaukazie dla zwalczania czeczeńskiej partyzantki. W Donbasie koordynuje działania regularnych oddziałów rosyjskich w okolicach Ługańska. W styczniu dowodził atakiem na miejscowość Popasna;

- generał-major Aleksiej Zawizion, były zastępca dowódcy 41 armii stacjonującej w centralnej części Rosji. Wcześniej zasłynął jako dowódca rosyjskich wojsk w Tadżykistanie, gdzie w czasie oficjalnego przyjęcia obrzucił rasistowskimi wyzwiskami afroamerykańskich dyplomatów USA. W Donbasie koordynuje działania oddziałów regularnej armii rosyjskiej w okolicach Doniecka;

- generał-major Roman Szczadrin, jedyny który przed przyjazdem do Donbasu był w rezerwie. Ponieważ poza oddziałami specjalnymi służył też w wojskach wewnętrznych (podległych rosyjskiemu MSW) w Doniecku został „wiceministrem bezpieczeństwa państwowego”.

Generalom towarzyszy pułkownik Anatolij Barankiewicz który od lat specjalizuje się we wspieraniu rosyjskich separatystów. Poprzednio był „ministrem obrony” w separatystycznej Abchazji. Jeszcze wcześniej należał do „Rady Obrony” równie separatystycznej Osetii Południowej, i jako „Osetyniec” walczył w 2008 roku z gruzińskimi wojskami. W Donbasie jest odpowiedzialny za utrzymanie gotowości bojowej rosyjskich oddziałów.

Rosyjscy generałowie w Donbasie. Andrzej Łomanowski, 02.07.2015



Prezydent Bronisław Komorowski zapowiedział we Lwowie, że po zakończeniu kadencji na stanowisku szefa państwa założy instytut, którego działalność będzie skupiać się m.in. na relacjach polsko-ukraińskich. Zapewniał, że zakończenie misji jako prezydenta nie zakończy jego zaangażowania w sprawy Ukrainy.

- Bez względu na zmiany polityczne państwo polskie również będzie angażować się we wspieranie nielutowego procesu reformy wewnętrznej na Ukrainie. Mam nadzieję, że w tych wszystkich procesach możliwe będzie także zaangażowanie byłego prezydenta – podkreślił Komorowski na wspólnej konferencji prasowej z prezydentem Ukrainy Petrem Poroszenką. – Jestem pewien, że poczesne miejsce w ramach aktywności instytutu Bronisława Komorowskiego znajdą sprawy relacji polsko-ukraińskich – dodał prezydent.

Bronisław Komorowski zakłada własny instytut. 02.07.2015,



Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Ukraina osiągnęły porozumienie w sprawie warunków, które państwo musi spełnić, aby otrzymać ratę kredytu opiewającą na 1,7 mld dolarów. Umowa musi zostać pozytywnie zaopiniowana przez zarząd MFW, nastąpi to jednak w momencie, gdy Ukraina spełni wstępne wymogi oraz będzie istniało prawdopodobieństwo utrzymania kontroli nad długiem. MFW nie poinformował, jakie konkretne kryteria muszą zostać spełnione. Warunki, które Ukraina musi spełnić, aby otrzymać kolejną ratę pomocy kredytowej od Międzynarodowego Funduszu Walutowego, były przedmiotem rozmów pełnomocników państw trwających od powrotu misji MFW z Kijowa.

- W trakcie misji odbyliśmy wiele konstruktywnych rozmów dotyczących przedsięwzięć, które należy spełnić, by otrzymać pierwszą ratę kredytu – powiedział pod koniec spotkania w Kijowie Nikołaj Georgiew, szef misji MFW, dodając, że osiągnięto porozumienie „w większości kwestii” i oczekuje sfinalizowania postanowień, które zapadły, w nadchodzących dniach.

Międzynarodowy Fundusz walutowy: Kijów otrzyma ok. 1,7 mld dolarów. Magdalena Nałęcz, 03.07.2015



Chcielibyśmy, żeby nasza policja stała się symbolem zmian. Chcemy wykonywać swoje obowiązki profesjonalnie, zdobyć zaufanie społeczeństwa. I nie będziemy brać łapówek – przekonywali w sobotę rano, jeszcze przed przysięgą, nowi policjanci.

Na razie reforma dotyczy tylko Kijowa, gdzie w sobotę dwa tysiące funkcjonariuszy złożyło przysięgę na placu Sofijskim. Stali w czarnych mundurach przypominających amerykańskie. Na bluzach metalowe znaczki identyfikacyjne. Wielu w okularach przeciwsłonecznych, co jeszcze bardziej potęgowało podobieństwo do filmowych stróżów porządku z USA. Za nimi ustawiono nowe hybrydowe toyoty prius z oznaczeniami „Policja”.

Ukraina zamienia milicję na policję. Piotr Andrusieczko, 04.07.2015



Ponad 40 wysokiej rangi oficerów Służby Bezpieczeństwa Ukrainy pracowało dla wrogiej Rosji.

- W areszcie są generałowie oraz pułkownicy, którzy zdradzili interesy naszego państwa – powiedział w wywiadzie nowy szef SBU Wasyl Hrycak. – Wobec naszych funkcjonariuszy prowadzimy ponad 40 spraw karnych – dodał. Wszyscy zatrzymani z tej czterdziestki mieli zajmować wysokie stanowiska w SBU i jednocześnie pracować dla rosyjskiego wywiadu.

W zeszłym tygodniu doszło do zatrzymania dwóch pułkowników. Jeden z nich był szefem centrum koordynacyjnego, które prowadzi nadzór ruchu osobowego i transportowego w strefie operacji antyterrorystycznej w Donbasie. Zamiast nadzorować, brał łapówki i przepuszczał przez linię frontu podejrzanych ludzi oraz ciężarówki. Drugi zatrzymany pułkownik

był jednym z szefów ukraińskiego kontrwywiadu. Miał poszukiwać i łapać szpiegów, lecz sam okazał się rosyjskim szpiegiem. Według Hrycaka zatrzymano go „na gorącym uczynku”.

Zaskakującą liczbę rosyjskich szpiegów w strukturach SBU może tłumaczyć to, że do niedawna na jej czele stał obywatel Rosji Aleksander Jakimienko, który po obaleniu Janukowycza uciekł do Rosji.

Generałowie zdradzają Ukrainę. Ruslan Szoszyn, 06.07.2015



Demokratycznie wybrany i prozachodni rząd Ukrainy w obliczu możliwej jeszcze tego lata nowej konfrontacji z Rosją został opuszczony przez zachodnich sprzymierzeńców, zajętych swoimi sprawami – pisze publicysta „Washington Post” Jackson Diehl. Obawy przed wznowieniem walk na dużą skalę na wschodzie Ukrainy są większe po ostatnich doniesieniach międzynarodowych obserwatorów, którzy odnotowali eskalację konfliktu w Donbasie z udziałem prorosyjskich separatystów, mimo obowiązującego rozejmu.

Jak pisze publicysta „WP”, w przeciwieństwie do rządu Grecji, władze Ukrainy mimo wojny z Rosją podjęły każdy bolesny krok oszczędnościowy wymagany przez MFW, aby otrzymać pomoc, która mogłaby wyprowadzić kraj z recesji. Jednak UE, która na ratowanie Grecji przeznaczyła już 222 mld dolarów, zaproponowała Ukrainie pomoc w wysokości jedynie 5,5 mld dolarów. Z kolei USA, które na pomoc dla Meksyku przeznaczyły 20 mld dolarów, zatwierdziły gwarancje kredytowe dla Ukrainy na sumę jedynie 3 mld USD. **„Washington Post”: Ukraina osamotniona przez Zachód w konfrontacji z Rosją. 6.07.2015**



Rosja zbroi na potęgę separatystów w Donbasie, wysłała im już ponad tysiąc czołgów i armat. Ukraińscy analitycy wojskowi informują, że większość tego sprzętu – przede wszystkim nowoczesne i skomplikowane systemy łączności i obrony przeciwlotniczej – obsługują w Donbasie żołnierze rosyjskiej armii. Jednocześnie całe białe wyjątku wyższe dowództwo separatystycznych oddziałów tworzą rosyjscy generałowie, próbując sformować z band regularne wojsko.

- Oni szykują się do wojny – uważa ukraiński ekspert wojskowy Jurij Butusow. – Rosja zorganizowała stałe wypłaty żołdu bandytom, bo rozłazenie się oddziałów na grabież lub w celu załatwienia osobistych porachunków dowódców – a nawet poszczególnych bojówkarzy – całkowicie uniemożliwiło dowodzenie nimi – mówi Butusow.

Rosjanie szykują się do wojny. Andrzej Łomanowski, 07.07.2015



Komisja Europejska dała zielone światło dla wypłaty 600 mln euro pomocy finansowej dla Ukrainy. Środki te mają zostać przeznaczone na pokrycie „pilnych potrzeb finansowych” tego kraju.

W środę KE poinformowała, że kwota 600 mln euro to pierwsza rata z nowego programu pomocy makrofinansowej dla Ukrainy, który wart jest w sumie 1,8 mld euro. Wsparcie zostanie udzielone w formie średnioterminowych pożyczek z budżetu unijnego. Aktualny program dla Ukrainy ma pomóc temu państwu w zaspokojeniu palących potrzeb finansowych, jak również w ustabilizowaniu jego gospodarki. Pieniądze te mają też trafić na wdrażanie reform w sferze polityki finansowej, sektorów energii i finansów, zabezpieczeń socjalnych oraz otoczenia biznesowego.

Drogę do uruchomienia programu otworzyło podpisanie 22 maja w Rydze memorandum z Ukrainą, które weszło w życie 3 lipca. Jest to trzeci tego typu program dla Ukrainy. W ramach dwóch poprzednich kraj ten otrzymał 1,61 mld euro.

KE: zielone światło dla wypłaty 600 mln euro wsparcia dla Ukrainy. 08.07.2015



Funkcjonariusze granicznej oraz celnicy zwiększyli dokładność kontroli samochodów wjeżdżających z terytorium Ukrainy na teren Węgier. Ponadto na granicę skierowano dodatkowe patrole policji. Wzmocnienie kontroli oraz zwiększenie liczby personelu na granicy z Ukrainą ma związek z wydarzeniami w miejscowości Mukaczewo.

Dwa dni temu trzy osoby zginęły, a siedem zostało rannych w strzelaninie, do której doszło w Mukaczewie, mieście położonym w obwodzie zakarpackim na zachodzie Ukrainy. W starciach rannych zostało trzech milicjantów i czterech cywilów. Z doniesień mediów wynika, że strzelanina wybuchła między miejscową mafią a członkami batalionu ochotniczego Prawy Sektor. Obecnie do obwodu zakarpackiego ściągają dodatkowe siły „Prawego Sektora” z różnych części Ukrainy.

W Mukaczewie są już przedstawiciele misji OBWE. Planują obserwować rozwój sytuacji w mieście.

Po strzelaninie w Mukaczewie Węgrzy wzmacniają ochronę granicy z Ukrainą. Piotr Woźniak, 13.07.2015



Żadna siła polityczna na Ukrainie nie będzie posiadała własnych oddziałów zbrojnych, a nielegalne ugrupowania powinny być rozbrojone – oświadczył prezydent Petro Poroszenko na naradzie Gabinetu Wojennego przy Radzie Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony.

Szef państwa zwołał ją w poniedziałek w odpowiedzi na strzelaninę, do której doszło w sobotę w Mukaczewie w obwodzie zakarpackim na zachodzie kraju. Uzbrojeni w karabiny maszynowe i granatniki członkowie nacjonalistycznego ugrupowania Prawy Sektor (PS) najechali tam na kompleks sportowy, należący do polityka, który obwiniany jest o kierowanie mafią papierosową. Kiedy na miejsce przybyła milicja, bojownicy PS otworzyli do niej ogień. W potyczce zginęło dwóch członków PS, a około 10 osób, głównie milicjantów, zostało rannych. Napastnikom, na których urządzono oblawę, udało się wyrwać z okrążenia i schronić w lasach w okolicach Mukaczewa.

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

Opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Odpoczynek w Zamościu

W dniach 11-14 czerwca 2015 r. członkowie Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego w Tarnopolu na czele z Piotrem Fryzem wzięli udział w Zlocie Rekreacyjno-Sportowym Rodzin Polonijnych – Lubelszczyzna 2015.

Celem Zlotu jest aktywny i zdrowy odpoczynek, udział w zawodach sportowych, poznawanie historii, kultury i języka polskiego. Przedsięwzięcie zostało zorganizowane przez Wojewódzkie Zrzeszenie LZS w Lublinie. Partnerami imprezy były miasta Zamość, Wilno, Lwów, Iwano-Frankiwnsk, Tarnopol (klub sportowy *Sokolęta*).

W Zlocie Rekreacyjno-Sportowym Rodzin Polonijnych – Lubelszczyzna 2015 wzięło udział 15 zespołów. 11 czerwca odbyło się uroczyste otwarcie imprezy. W ciągu kilku dni, zarówno dorośli jak i dzieci rywalizowali w rzucaniu podkowy, grali w rzutki, pływali kajakiem, jeździli na rowerach, rzucali piłką do kosza, chodzili po parku, poszukiwali na mapie Zamościa siedmiu punktów zaznaczonych przez organizatorów. Zdobylali punkty również odpowiadając na 20 pytań testowych o Polskę, województwie lubelskim, Roztoczu, Zamościu. Wieczorem odpoczywali na dyskotekce. Ceremonia wręczenia nagród odbyła się w sobotę, 13 czerwca. Zespoły z Tarnopola zajęły 2 i 4 miejsca.

Lidia Biłicka
Polskie Towarzystwo
Kulturalno-Oświatowe
w Tarnopolu
monitor-press.com

Dawny Płoskirów uhonorowany „Europejskim Dyplomem-2015”

2 czerwca p.o. burmistrza miasta Chmielnickiego Kostantyn Czernylewski wzięł udział w ceremonii oficjalnego wręczenia nagród dla miast europejskich w kategorii „Europejski Dyplom” w siedzibie Rady Europy w Strasburgu. Razem z burmistrzami innych 11 europejskich miast (także Równego i Kielc) spotkał się on z Axelem Fischerem, przewodniczącym podkomisji, uznającej tę nagrodę od 1988 roku.

Nagroda „Europejski Dyplom” – to nie tylko dowód uznania za wkład w eurointegrację, lecz także możliwość dla dalszego rozwoju stosunków partnerskich z miastami stowarzyszonymi. Najwyższym odznaczeniem dla europejskich miast jest Nagroda Europejska, przyznana w 2015 roku miastu Dresden i szwedzkiej Varze.

Władze miasta Chmielnickiego we wniosku do Rady Europy opisały działalność władz samorządowych w okresie 2012-2014 roku w dziedzinie – współpracy z miastami partnerskimi, podpisanie umów partnerskich z uczelniami wyższymi innych państw, wymiany delegacjami, świętowania Dni Europy w swoim mieście, szerzenia europejskiej idei w środowisku szkolnym.

Franciszek Miciński,
26.06.15

Żytomierzanie poznają Paderewskiego

Wolontariusze Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków organizowali pokaz wystawy „Ignacy Jan Paderewski i żytomierska ziemia” na otwartym powietrzu. Tak sposobem prezentowali mieszkańcom swojego miasta zdjęcia, dokumenty i mało znane fakty z życia swojego wybitnego rodaka.

Wolontariusze opowiadali zainteresowanym o tym, jaki wkład w rozwój światowej kultury wniósł związany z Żytomierzem Polak. (...) Dzięki akcjom, podobnym do tej, którą organizowali w Żytomierzu miejscowi Polacy, nadarza się szansa na poznanie prawdziwej historii swojej ojczyzny.

Słowo Polskie, 30.06.2015

Lato z Domem Polskim

Już czwarty rok z rządu Dom Polski w Żytomierzu organizuje podczas wakacji letnich półkolonie dla dzieci „Lato z Domem Polskim”. W czerwcu-lipcu roku bieżącego odbyły się dwie kolejne edycje realizacji tego projektu. Uczestnikami półkolonii zostały dzieci w wieku od 7 do 13 lat – 60 osób, które uczęszczają na Sobotnie Kółka Twórcze.

Program projektu ułożony został w taki sposób, żeby dzieci i odpoczywały, i brały udział w zajęciach językowych i wokalnych. Tradycyjnie zaczęliśmy od poznawczej wycieczki „Polski Żytomierz”. Wielkie zainteresowanie dzieci wywołała wycieczka do muzeum etnograficznego działającego przy Żytomierskim Uniwersytecie, którą poprowadziła kurator muzeum pani Maria Masłowska. Także pani Maria prezentowała dzieciom master-klas robienia pisanek. W ciągu dwóch tygodni dzieci zwiedziły czołgowy zakład koło Żytomierza, fabrykę lodów „Rud”, muzeum „Rzemieślniczy dwór” oraz muzeum kosmonautyki. Największą atrakcją oczywiście był basen!

Na zakończenie każdej edycji „Lata z Domem Polskim” dzieci pod opieką wychowawczyń i nauczycieli przygotowują koncert finałowy. Przedsięwzięcie otwierają mini-spektakle w języku polskim, które prezentują dzieci pod opieką nauczycielki języka polskiego p. Jany Kumosow. Następnie dzieci przedstawiają swoje talenty – deklamują wierszy, tańczą, grają na różnych instrumentach muzycznych. Na zakończenie uroczystości – wspaniała koncert polskiej współczesnej piosenki dziecięcej pod akompaniamentem pani Larysy Bojko.

Realizacja projektu „Lato z Domem Polskim” możliwa jest dzięki wsparciu finansowemu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Irena Perszko, wizyt.net,
03.07.2015

Inwestycje w młodzież zawsze się opłacają

Szybko minęły dwa tygodnie wspaniałej wycieczki do Polski. Te dwa tygodnie zupełnie zmieniły nasz zwyczajny tryb życia, warto było. Wakacje wakacjami, ale czas na naukę poświęcać musimy. W ramach warsztatów mieliśmy okazję uczestniczyć w warsztatach środowiskowych, wy-

stąpieniach publicznych, zajęciach ze zwiększenia efektywności pracy zespołowej, warsztatach integracyjnych oraz ze skutecznej komunikacji, motywowania do działania, asertywnego reagowania na sytuacje trudne, zarządzania projektami oraz z języka polskiego. Oprócz warsztatów dużo dowiedzieliśmy o kulturze, historii i architekturze Polski z różnych wycieczek. Odwiedziliśmy centrum Zamościa, miasta znajdującego się na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Zobaczyliśmy niepowtarzalność i bogactwo wystroju wnętrza Pałacu w Kozłowie. Kolejnym punktem na mapie był Lublin – miasto inspiracji. Dla gości z Kresów była to wspaniała okazja by dowiedzieć się więcej o studiach w Polsce, zwiedzając UMCS. Nie mogliśmy ominąć uwagę tak smutnego i zarazem niesamowitego miejsca, jakim jest KL Majdanek. Po obejrzeniu i wysłuchaniu historii obozu opowiedzianej przez przewodnika odjechaliśmy z wieloma informacjami i faktami.

Nie tylko my dużo zyskaliśmy od tych warsztatów. Po powrocie na Ukrainę mamy dokończyć projekty, celem których jest rozwój środowiska polskiego na Ukrainie. Mam nadzieję że każdemu zespołowi uda się zrealizować swoje plany i życzyć wszystkim powodzenia! Dziękujemy fundacji „Wolność i Demokracja” oraz polskiemu MSZ za możliwość pogłębienia swojej wiedzy, lecz także za poznanie nowych ludzi, odkrycie nowych możliwości w samym sobie. Serdecznie dziękuję za cierpliwość i rozumienie koordynatorom projektu – pani Julii i panu Aleksandrowi oraz opiekunom z Ukrainy pani Marii

Kowalczyk, pani Marii Sajko i Dianie Kożan.

Iwanna Kononczuk, wizyt.net, 04.07.2015

9 lipca wicemarszałek województwa dolnośląskiego spotkał się w Winnicy z władzami obwodu

Podczas spotkania z przewodniczącym Rady Obwodowej Serhijem Swytkiem oraz Administracji Obwodowej Walerijem Korowijem Tadeusz Samborski opowiedział o tegorocznej akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”. 800 młodych Polaków przyjechało do 86 miejscowości na Ukrainie by zaopiekować się polskimi nekropoliami. – Dziękuję za możliwość przeprowadzenia takiej akcji na terenie naszego województwa. Odczuwamy poparcie ze strony władz wszystkich szczebli. To w pewnym stopniu jest „narodowa dyplomacja”, realizowana przez polską młodzież przy współpracy z ukraińską – zauważył Tadeusz Samborski.

O szczegółach tegorocznej edycji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” opowiedział Konsul Generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek, który kończy swoją misję dyplomatyczną w winnickim okręgu konsularnym. Polska młodzież pokonuje ponad tysiąc kilometrów i przyjeżdża na Kresy by przez kilkanaście dni pracować na porośniętych zaroślami i krzakami cmentarzach. Przez cały rok w swoich szkołach zbierają oni symboliczne „złotówki” by potem zebrane pieniądze przeznaczyć na realizację akcji.

Słowo Polskie,
10.07.2015

Stara fotografia grobowca abpa Szymonowicza poszukiwana

W majowym wydaniu miesięcznika „wSieci Historii”, wśród artykułów poświęconych Ormianom, ukazał się artykuł o grobach polskich Ormian pochowanych na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Poruszona w nim została kwestia ukrainizacji polskich napisów: „Kamienie nagrobne stały się, niestety, ofiarą polityki. Oto mimo wszelkich protestów niejeden właściciel grobu zmienił podczas konserwacji napisu narodowość – z Polaka stał się mimo woli Ukraińcem. Nieszczęście to spotkało także abpa ormiańskiego, Grzegorza Michała Szymonowicza (1800-1875), którego nazwisko na starym, pięknym pomniku przedstawiającym siedzącą postać hierarchy duchownego brzmi teraz: Григорій Михайло Шимонович, a jedyny odpowiednik napisany jest w języku ormiańskim”.

Pan Jerzy Pinkalski zainteresował się tą sprawą, nawiązał kontakt z dyrekcją Cmentarza Łyczakowskie-



go i jest szansa na to, by przywrócić dawny napis. Pytanie: jak on brzmiał? Czy może ktoś z Państwa ma fotografię pomnika abpa Szymonowicza, z widocznym napisem, sprzed konserwacji? Prosimy o kontakt na adres: fundacja@ormianie.pl

źródło: dziedzictwo.ormianie.pl

Poroszenko ocenił, że konflikt w Mukaczewie to uderzająca w możliwości obronne państwa próba destabilizacji sytuacji w regionach, które oddalone są od objętego walkami z prorosyjskimi separatystami Donbasu. Zdaniem prezydenta wzrost napięcia na linii frontu na wschodzie „w dziwny sposób” zbiegł się w czasie z wydarzeniami na Zakarpaciu.

Poroszenko: Trzeba rozbroić nielegalne ugrupowania.
Michalina Mikulska,
13.07.2015



Prezydent USA Barack Obama wzięł udział w odbywającym się w poniedziałek w Białym Domu spotkaniu wiceprezydenta Joe Bidena z premierem Ukrainy Arsenijem Jaceniukiem i zapewnił szefa rządu w Kijowie o zobowiązaniu USA do utrzymania sankcji wobec Rosji.

Biały Dom nie zapowiadał wcześniej spotkania Obamy z Jaceniukiem, który przebywał w Waszyngtonie w związku z forum biznesowym USA-Ukraina. W komunikacie opublikowanym w poniedziałek wieczorem czasu lokalnego Biały Dom poinformował, że Obama dołączył do trwającego spotkania Bidena i Jaceniuka oraz wyraził „niezachwiane poparcie dla suwerenności i terytorialnej integralności Ukrainy”. Zgodnie z komunikatem amerykańscy politycy pochwalili rząd Ukrainy za działania na rzecz realizacji tych porozumień, w tym za złożenie projektu poprawki konstytucyjnej w sprawie decentralizacji, a także za „ambitny program reform gospodarczych oraz zdecydowane stanowisko wobec populistycznych działań, które mogłyby podważyć stabilność finansową Ukrainy”.

Obama i Biden podkreślili też konieczność przeprowadzenia przez Ukrainę reformy sektora energetycznego, w celu wypełnienia przez kraj zobowiązań wobec Międzynarodowego Funduszu Walutowego i innych międzynarodowych instytucji finansowych.

Obama i Biden spotkali się z premierem Ukrainy Jaceniukiem w Białym Domu. 14.07.2015



Szef węgierskiego wywiadu przyznał, że jego szpiedzy działają na Ukrainie. Stojący na czele „Biura Informacyjnego” (węgierskiego wywiadu cywilnego) Janos Lazar powiedział to 23 czerwca w czasie przesłuchania przed parlamentarną komisją ds. bezpieczeństwa narodowego. Szef wywiadu odpowiadał na pytania dotyczące publikacji prasowych na temat działalności swojego urzędu a jego wypowiedzi dopiero teraz przedostały się do wiadomości publicznej.

- Węgierscy szpiedzy w ostatnim czasie aktywnie pracowali w Kijowie. Nie jest tajemnicą, że to samo robili koledzy z innych krajów regionu – powiedział parlamentarzystom. Jak miał podkreślić, po raz pierwszy od 25 lat „węgierski wywiad działa w pełnej opozycji wobec życzeń ukraińskiego rządu. Ukraińskie ministerstwo spraw zagranicznych robi co może, by przeszkodzić węgierskim szpiegom i węgierskim dyplomatom – dodał.

Główny powodem niepokoju Budapesztu jest sytuacja węgierskiej mniejszości narodowej mieszkającej na ukraińskim Zakarpaciu.

Węgrzy szpiegują na Ukrainie.
Andrzej Łomanowski,
14.07.2015

Poszukuję pracowników
Zatrudnię kobiety do pralni w Łodzi
Tel.: 0048 42 643 01 95

Ukraina: jechać czy nie jechać?

W związku z niedawnym incydem w Mukaczewie i dużą ilością pytań nt. bezpieczeństwa pobytu we Lwowie i innych miejscach na Ukrainie, przedstawiam Państwu mój tekst z początku maja 2014 r., który niewiele stracił na aktualności. Napisałem go pod wpływem wydarzeń w Odessie 02.05.2014, których byłem świadkiem oraz pierwszego za mojej pamięci weekendu majowego we Lwowie bez Polaków. Wkrótce po ukazaniu się tekstu, polskie MSZ zmieniło rekomendację w sprawie Ukrainy z „Nie podróżuj” na zróżnicowanie wg regionów. Minął przeszło rok i mimo dużego ruchu turystycznego (głównie wewnętrznego) w Kijowie, Lwowie, Odessie i reszcie ukraińskiego wybrzeża Morza Czarnego, nie zarejestrowano ani jednego przypadku zagrożenia życia lub zdrowia turystów. Okazuje się zatem, że wypoczynek na Ukrainie jest bezpieczniejszy niż we Francji, natomiast stał się przez ten czas jeszcze tańszy.

ARTUR GROSSMAN

Kiedy stabilizacja na Ukrainie?

W sprawie stabilizacji – niestety nie mam dobrych wieści. Trzeba porzucić sztapowe myślenie o Ukrainie i oderwać się od prostej informacji MSZ „Nie podróżuj”, a wyczytać się w kontekst, co niestety zabiera czas. Z uwagi na obecną politykę władz Federacji Rosyjskiej będziemy mieli do czynienia z ciągłymi próbami destabilizacji sytuacji na Ukrainie i to nie jest perspektywa dni lub tygodni, tylko miesięcy lub lat – do czasu zmiany władzy w Moskwie, albo, jak to się stało po wydarzeniach 2004 r., do czasu zainstalowania przez Moskwę swoich ludzi w Kijowie. Dlatego obecnie turystyczną Ukrainę należy podzielić na 3 regiony i trzymać się ściśle przyjętego podziału:

1. Obwód doniecki, ługański i Krym – obszar wojny i bezprawia. W pierwszych dwóch obwodach jest praktycznie tylko jeden bardziej znany obiekt turystyczny – Ławra Świętogańska i jest to obecnie centrum obszaru walk. Niezalecane są nie tylko turystyczne, ale też biznesowe i jakiegokolwiek inne wyjazdy do tego regionu. Przy całej zaś mojej słabości do Krymu – podróżach, książkach, wywiadach itd. – trzeba wyraźnie powiedzieć, że na najbliższy rok trzeba będzie o nim zapomnieć, gdyż obecnie trwa tam ogromne zamieszanie i próżnia prawna. W przyszłych latach, być może, będą możliwe wyjazdy na Krym, ale wyłącznie dla szczególnie zdeterminowanych turystów i na specjalnych zasadach.

2. Obwody: odeski, nikolaowski, chersoński, zaporoski, dnipropropetrowski i charkowski – obszar bezpośrednich interesów Kremla. Są to, nie licząc Kijowa, najbogatsze w różnorakie zasoby obwody Ukrainy, z mniejszym lub większym, ale jednak widocznym procentem osób, będących pod wpływem propagandy rosyjskiej oraz tęsknoty do ZSRR i trudnymi do oceny interesami lokalnych grup wpływu, w tym miejscowych organów służb bezpieczeństwa. Wyjazdy biznesowe jak



Threat Assessment in South-East Ukraine April 30

Source: Information Resistance

© Sergij Gorbachov, 2014

10 – under control of extremists
0 points – no threat

-  Separatists seize administrative buildings
-  Mass separatist rallies
-  Some separatist rallies
-  Separatist attacks on pro-Ukrainian rallies
-  Temporarily occupied territory of Ukraine
-  Threat of Russian invasion
-  Threat of raids by subversive groups
-  Threat of amphibious landing on the coast

Level of threat in Oblast

10	
9	Donetsk, Luhansk
8	
7	
6	Kharkiv
5	Odesa
4	Zaporizhzhya
3	Mykolaiv, Kherson
2	Dnipropetrovsk
1	
0	

najbardziej możliwe, niemniej absolutnie nie polecałbym w najbliższym czasie organizowania wycieczek turystycznych do regionów, które na mapie w załączniku są oznaczone kolorem innym niż niebieski. Byłem w majowy weekend w Odessie i w delcie Dunaju, akurat w czasie tragicznych wydarzeń, o których Państwo pewnie słyszeli – rozmawiałem z dziesiątkami ludzi i nikt tam nie chce być w Rosji, a emeryci po prostu chcą dostawać godne emerytury i widzieć perspektywy dla wnuków, wtedy ich ciągoty do ZSRR szybko się skończą. Problem w tym, że w ww. obwodach Kreml ma interesy i w dowolnym momencie może ten mały promil popierającej go ludności wyposażyć w karabiny, i kazać strzelać do tłumu, jak to się stało w piątek. Dużo zależy też od przytomności szefa grupy i samej grupy, bo żeby popaść w kłopoty – tak naprawdę trzeba się trochę postarać. W Odessie wszystko rozegrało się raptem na dwóch uliczkach i jednym

placu. Spotkani przeze mnie w pociągu z Odessy Polacy okazali się w epicentrum zamieszek. W miejscu zajścia był ich hostel, zostali z niego wyprowadzeni przez zamaskowanego i uzbrojonego w pałkę gościa, który uprzejmie przeprosił za niedo-godności, po czym wrócił w kocioł i na ich oczach powybił szyby w aucie z żółto-niebieskimi wstążeczkami.

3. Reszta obwodów, na załączonej mapie zaznaczone kolorem niebieskim – brak zauważalnych zagrożeń w najbliższej perspektywie (z wyjątkami, o których niżej). Procent osób, popierających politykę Kremla, w granicach błędu statystycznego, tj. tyle co w Polsce. Tereny przeważnie rolnicze, nie licząc Kijowa. Interes Kremla pomijalny lub żaden. Wśród tej grupy obwodów trzeba szczególnie zaznaczyć brak jakichkolwiek ciągót Kremla do zachodniej Ukrainy, tj. zdecydowanie najczęściej odwiedzanych przez polskich turystów obwodów – lwow-

skiego, tarnopolskiego, chmielnickiego, wołyńskiego i iwanofrankiwskiego. Mimo bardzo poważnych i słuszych ostrzeżeń MSZ względem skrajnie wschodnich obwodów („Opuść natychmiast”), na stronie lwowskiego konsulatu panuje wręcz piknikowa atmosfera (www.lwow.msz.gov.pl), a do Lwowa na weekend majowy przyjechało, jak co roku, tysiące turystów.

W trakcie obecnego kryzysu na Ukrainie nie ucierpiał żaden turysta i kraj ten pozostaje, przy zachowaniu zdrowego rozsądku i podstawowych środków bezpieczeństwa, bezpieczną i atrakcyjną destynacją dla ruchu turystycznego. Dodatkowo, dewaluacja waluty spowodowała zwiększoną konkurencyjność cenową Ukrainy, a oczekiwane i już widoczne zmiany strukturalne dają nadzieję na zmniejszenie dotychczasowych dolegliwości ukraińskiego kierunku – przewlekłych procedur na granicy, wymuszania łapówek przez ukraińskie służby drogowe itp.

Przygniatająca większość Ukraińców jest nastawiona do Polaków przyjaźnie i mimo trudnej wspólnej historii, trudno dziś znaleźć bardziej entuzjastycznie nastawiony do Polski naród na świecie. W czasie majowego, jak zawsze tłumnego długiego weekendu we Lwowie rzucała się jednak w oczy niewielka ilość turystów z Polski. Trudno temu się dziwić, gdyż media w Polsce nie piszą o spokojnej, sielskiej rzeczywistości zachodniej Ukrainy, skupiając się, jak to media, na sianiu paniki i szukaniu sensacji, a przy okazji wrzucając do jednego worka Lwów (55 km od Polski) i Donieck (1200 km). Tymczasem nieprzypadkowo niebieski kolor na załączonej mapie pokrywa się z granicami wpływów Rzeczypospolitej XVI w. – jest się czym chwalić i o czym rozmawiać. Ukraina czeka na polskich turystów, nie przegapmy tego momentu.

www.grossman.pl
www.facebook.com/artur.grossman

74. rocznica mordu polskich profesorów ze Lwowa

W dniach 2-4 lipca we Lwowie różne środowiska z Ukrainy i Polski, m.in. prezydent RP Bronisław Komorowski, obchodzili 74. rocznicę mordu profesorów polskich na Wzgórzach Wuleckich. W trakcie jednodniowej wizyty we Lwowie 2 lipca Bronisław Komorowski złożył wiązanek kwiatów pod symbolicznym nagrobkiem z krzyżem zbudowanym w 1991 roku przez rodziny zamordowanych.



Warta honorowa harcerzy lwowskich

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
KONSTANTY CZAWAGA,
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
zdjęcia

Wieczorem 4 lipca przy tym pomniku zgromadzili się przedstawiciele miejscowych organizacji polskich, a wspólną modlitwę poprowadził o. Piotr Frankiw z kościoła św. Antoniego we Lwowie. Obok pomnika wystawiona została warta honorowa harcerzy.

- Tradycyjnie zbieramy się tutaj przy tym pomniku symbolicznym – powiedział Janusz Balicki, prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. – Opiekujemy się tym miejscem pamięci.

- Nasza obecność jest świadectwem, że my pamiętamy o tej strasznej tragedii nie tylko rodzin pomordowanych profesorów ale to jest tragedia całego narodu polskiego – mówił Emil Legowicz, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. – Ta tragedia ma swoje korzenie od dawna, ale polski naród pozostanie narodem wybranym i nigdy się nie poddamy.

Podziękowanie za pamięć o tragedii lwowskim Polakom złożył konsul RP we Lwowie Dariusz Michalik. Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy nad Wzgórzami Wuleckimi zabrzmiały polskie pieśni religijne. Janusz Tysson pokazał miejsce mordu polskich profesorów na Wzgórzach Wuleckich.

- To miejsce nie jest nam obojętne. Nam mieszkającym we Lwowie i wam – spadkobiorcom lwowskiego świata akademickiego, którzy po wojnie w większości zamieszkali we Wrocławiu – powiedział do delegacji profesorów z Wrocławia metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, który 2 lipca w katedrze lwowskiej przewodniczył mszy św. w intencji zamordowanych polskich profesorów.

Od 2011 roku władze miasta i obwodu lwowskiego oraz Politechniki Lwowska organizują obchody oficjalne „ku pamięci profesorów lwowskich” nieco wcześniej i przy nowym pomniku. 3 lipca w tegorocznych obchodach uczestniczyła delegacja uczelni wyższych z Wrocławia, jak również przedstawiciele uczelni wyższych ze Lwowa. Złożyła kwiaty zastępca konsula generalnego RP we Lwowie Longina Putka. Jedyne z ust rektora Politechniki Wrocławskiej prof. dr hab. inż. Tadeusza Więckowskiego padło stwierdzenie, że pomordowani byli Polakami. „Spotykamy się w tym miejscu szczególnie od wielu lat – mówił prof. Więckowski. – Miejsce szczególne dla Ukrainy, miejsce szczególne dla Polski. Miejsce szczególne dla akademickiego Lwowa, ale również miejsce szczególne dla akademickiego Wrocławia. Bo to miejsce, w którym w nocy z 3 na 4 lipca 1941 roku zostali pomordowani polscy, lwowscy profesorowie. Kiedy mówimy o dwóch akademickich miastach Lwowie i Wrocławiu, Wrocławiu i Lwowie zadajemy sobie zawsze pytanie: czy byłyby możliwe te miasta akademickie bez tych, którzy tworzyli przed wojną akademicki Lwów? Myślę, że historia potoczyła by się zupełnie inaczej gdyby nie oni”.

- Pamiętajmy, żeby ich los się nie powtórzył. Ale pamiętajmy również o tym, że pamięć o nich zobowiązuje nas wszystkich, Ukraińców, Polaków do budowania wspólnej przyszłości – powiedział rektor Politechniki Wrocławskiej.



Wspólna modlitwa Polaków

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet
doskonałych programów
warszawskiego Radia Wnet
www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankiwskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

Polsko-ukraińskie prace konserwatorskie

W dniach 6-7 lipca 2015 roku polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) wspólnie z przedstawicielami Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej zorganizowały na terenie Lwowa prace komisji ekspertów, aby ocenić pierwsze wyniki prac konserwatorskich i omówić problemy wynikające przy prowadzeniu prac. Organizacja takiej komisji stała się niezbędną z powodu znacznej liczby obiektów, na których prowadzono prace, i dobrej pogody, która sprzyja intensyfikacji prac.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcie

W 2015 roku polscy i ukraińscy konserwatorzy postawili przed sobą ambitne zadania. Na znacznej części obiektów prace prowadzono już nie pierwszy rok i obliczone są one jeszcze na wiele następnych lat. Na przykład, prace z renowacji polichromii w dawnym kościele ojców jezuitów (teraz cerkiew greckokatolicka) prowadzone są już od 2013 roku i ich zakończenie przewidywane jest na 2022 rok. Prawdziwie monumentalną pracą podjęła tu grupa młodych konserwatorów, Polaków i Ukraińców, absolwentów i studentów Akademii Sztuk Pięknych z Krakowa i lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Kierownikiem tej grupy jest dr Paweł Boliński, doświadczony i

i ile tam jest przemalowań późniejszych artystów. Już przy pierwszych pracach zabezpieczających odnaleźliśmy sygnaturę Jerzego Janisza, który w latach 30. XX wieku razem z Tadeuszem Wojciechowskim dokonał renowacji malowideł. Na razie, jest to wielka niewiadoma, co jeszcze spotkamy. Od tego będą zależeć dalsze plany prac konserwatorskich. Myślimy nad tym, aby przeprowadzić kompleksową renowację jednego z fragmentów polichromii nad ołtarzem głównym i przedstawić jak będą wyglądać malowidła Eksteinów po konserwacji. Na szczególności jest jednak za wcześnie. Wytypowaliśmy technologię, w której będą prowadzone prace konserwatorskie. Będziemy chcieli wprowadzić tzw. nanotechnologie, ale nie tylko, dlatego że nie wszędzie jest to moż-

Ksawerego Wierchlejskiego (zmarł w 1885 roku) dłuta Tadeusza Barączka i epitafium Mikołaja Krasnowskiego (zmarł w 1723 roku), podkomorzego lwowskiego i wojewody czernihowskiego. Poddawane są konserwacji części marmurowe i portret wojewody malowany na blasze. Ostatnie prace w tej kaplicy przewidują konserwację marmurowej posadzki i kamiennych stopni przed ołtarzem. Już teraz można powiedzieć, że odnowiona kaplica wygląda wspaniale, a wszystkie prace renowacyjne wykonano na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Natomiast grupa konserwatorów na czele z Janem Wilkojciem przenosi swój warsztat do kaplicy Chrystusa Ukrzyżowanego (Jabłonowskich), gdzie już montują rusztowania. W 2015 roku przewidywano rozpoczęcie renowacji polichromii Stanisława Stroińskiego na sklepieniu tej kaplicy. Prace konserwatorskie będą obejmować kompleksowe odnowienie wszystkich dzieł sztuki, które znajdują się w kaplicy, ołtarza, witraży, bardzo cennych rzeźb (również XV-wiecznego krucyfiksu), marmurowych nagrobków etc.

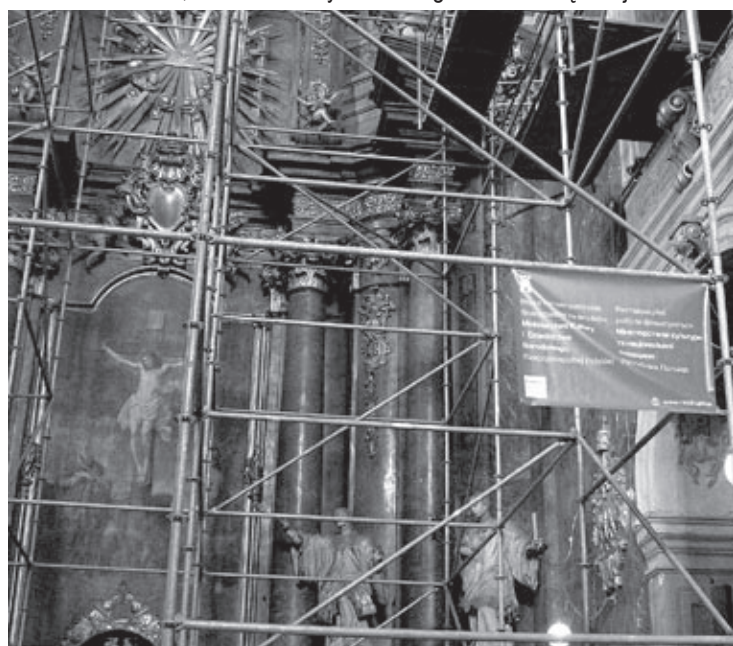
W prezbiterium katedry już rozpoczęto renowację kolejnego witraża z przedstawieniem Matki Boskiej Częstochowskiej i Pana Jezusa Ubiczowanego. Prace prowadzi konserwatorzy Ewelina i Robert Kędziewscy, którzy mają doświadczenie w odnowieniu innych witraży w tejże katedrze. Demontowano już połowę kwatery okna witrażowego, zaś prace postępują z dnia na dzień.

Przykrą niespodzianką dla proboszcza katedry księdza Jana Nikła i konserwatorów było uszkodzenie przez miejscowych chuliganów kapliczki, która znajduje się na zewnątrz od strony północnej świątyni. Sprawcy młotkiem uszkodzili figurę Chrystusa w trzech miejscach. Profesor Janusz Smaza zapewnił obecnych że po zakończeniu prac w Żółkwi konserwatorzy wyruszą do Lwowa i w pierwszej kolejności odnowią uszkodzoną figurę.

W Żółkwi, w kolegiacie pw. św. Wawrzyńca rozpoczęto bardzo ambitny program odnowienia wspaniałego rzeźbionego fryzu na zewnątrz świątyni. Prace w 2015 roku będą prowadzone przez 2,5 tygodni. Pracuje 18 konserwatorów, wśród nich studenci z uczelni polskich (krakowskiej, warszawskiej i toruńskiej), absolwenci tych uczelni, wolontariusze. We Lwowie czekają na nich również zabezpieczające i interwencyjne prace na innych obiektach.

Komisja ekspertów przeprowadziła również ocenę prac konserwatorskich na terenie Cmentarza Łyczakowskiego i katedry ormiańskiej. Prace na tych obiektach są już bardzo zaawansowane.

(cdn.)



Prace konserwatorskie w prezbiterium kościoła jezuitów

talentowany konserwator. Pod jego kierownictwem przeprowadzono już prace interwencyjne i zabezpieczające na emporach świątyni, zaś w 2015 roku rozpoczęto na sklepieniu w absydzie nad ołtarzem głównym. W prezbiterium i nawie głównej wysokość sklepienia wynosi 26 metrów. Zbudowano ażurowe monumentalne rusztowania, konserwatorzy pracują na wysokości na specjalnym podejściu, zaś na dole przy ołtarzu głównym odbywają się nabożeństwa. Gospodarzem świątyni garnizonowej (proboszcz-kapelan ojciec Stepan Sus) udało się pozyskać na cel konserwacji fundusze unijne, które mają znacznie przyspieszyć prace renowacyjne. Dr Paweł Boliński, kierownik prac konserwatorskich w kościele jezuitów, powiedział, że głównym zadaniem sezonu 2015 roku, a być może i kilku następnych sezonów będzie zabezpieczenie malowideł, które niestety osypują się w zagrażającym tempie: „Po zabezpieczeniu zachowanych części przystąpimy do konserwacji technicznej. Już w tym roku ocenimy, w jakim zakresie zachowały się oryginalne malowidła Eksteinów

liwe. Nasza dewiza: *Najbliżej do oryginału, najmniej chemii*. Przewidujemy trzy miesiące ciężkiej, mozolnej pracy, zrobimy tyle metrów kwadratowych, ile się da. Zajmujemy się w najbliższych sezonach polichromią tylko do gzymsu, tylko na sklepieniu”.

Pełen entuzjazmu dla prac konserwatorskich jest proboszcz świątyni o. Stepan Sus, który popiera wszystkie poczynania konserwatorów, również prowadzi remonty w kościele. W czerwcu 2015 roku rozebrano dawny ołtarz św. Stanisława Kostki (obecnie św. Piotra i Pawła) i przekazano go na renowację konserwatorom z lwowskiego Instytutu „Ukrzachidprojektrestauracja”.

Polsko-ukraińska komisja ekspertów oceniła również stan prac konserwatorskich na terenie rzymskokatolickiej katedry pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Z satysfakcją zaznaczono, że wieloletnie prace w kaplicy Najświętszego Sakramentu (Wiśniowieckich) dobiegają końca. Teraz pod kierownictwem profesora Janusza Smazy prowadzono konserwację dwóch epitafiów, mianowicie epitafium arcybiskupa Franciszka

List do redakcji

IX Spotkanie Polskich Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Olsztynie



Ewelina Hrycaj-Malanicz

Warmia i Mazury kojarzą się z dziewiczą przyrodą: rozległe lasy, ciemnoniebieskie jeziora i łagodne pagórki. Należące kiedyś do Prus Wschodnich, Warmia i Mazury tworzą obecnie jedno województwo w Północnej Polsce. Pomimo wojen i zawirowań historycznych, wiele pomników historii pozostało. Są to wspaniałe dzieła gotyku ceglanego, które fascynują odwiedzających. I właśnie tu nasz Uniwersytet Trzeciego Wieku pod kierownictwem pani Eweliny Hrycaj-Malanicz otrzymał zaproszenie na IX Spotkanie Polskich UTW zza Wschodniej granicy. Zostaliśmy zaproszeni wraz z chórem „Lutnia” (dyrygent – Maria Solomko, akompaniator – Anatol

„Śliczna gwiazdo miasta Lwowa”; „Barka”. Następnie odbyło się spotkanie i rozmowa przy kawie.

Zwiedziliśmy wydział Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, bibliotekę „Hosianum” i Wyższego Seminarium Duchownego. W wielkiej sali wysłuchaliśmy dwa wykłady: „Jubileusz 150-lecia Hosianum” ks. kard. dra Pawła Raczynskiego oraz o działalności biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” ks. kard. mgra Tomasza Garlińskiego. W drugiej połowie dnia mieliśmy spotkanie z olsztyńskimi organizacjami UTW w Kozłowie.

W trzecim dniu pobytu mieliśmy spotkanie w sali gimnastycznej ZSB w Olsztynie z dr. inż. Michałem Kłębu-



Szepel) i grupą członków UTW we Lwowie, aby upamiętnić Jubileusz naszego XX-lecia. Spotkanie odbyło się w mieście Olsztynie od 29 czerwca do 03 lipca br.

Pierwsze spotkanie miało miejsce w Państwowej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina. Wystąpili organizatorzy spotkania: wiceprezes zarządu ATW Aldona Bagińska, prezes Czesław Wojniusz oraz zaproszeni goście administracji miasta. O działalności UTW we Lwowie złożyła sprawozdanie Ewelina Hrycaj-Malanicz. Następnie wystąpiły chóry z Grodna i Olsztyna. Chór „Lutnia” odśpiewał trzy piosenki: „Lwowscy seniorzy”, „Semper fidelis”, „Tylko we Lwowie”. Impreza zakończyła się poczęstunkiem przygotowanym przez członkinie ATW.

W ciągu trwającej ponad trzysta lat polskiej epoki, Warmia stała się bastionem katolickiej kontrreformacji. Jej uosobieniem jest biskup Stanisław Hozjusz, który w 1563 roku założył w Braniewie uczelnię kształcąca katolickich księży (Collegium Hosianum). Właśnie tego dnia podążyliśmy do seminarium duchownego metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie – Redykajny.

Braliśmy udział we mszy św. w kościele seminarijnym p.w. św. Józefa. Podczas uroczystości zaśpiewaliśmy: „Czarna Madonno”;

Wiceprezesem ATW. Był to panel dyskusyjny „Teoria i praktyka Karty Polaka”. Na zakończenie dyskusji został odczytany wiersz Stanisławy Nowosad pt. „Karta Polaka”. Wieczorem zaproszono nas do amfiteatru im. Czesława Niemena. Był to koncert „Kresów czas” w wykonaniu chórów „Cantabile” z Grodna i „Lutnia” ze Lwowa. Nasz chór odśpiewał 10 pieśni (patriotyczne, religijne i obyczajowe).

Czwarty dzień był dniem wielkich i niezapomnianych wrażeń. Organizowano nam wycieczkę statkiem „K. I. Gałczyński”. Rejs trwał dwie godziny. Płynęliśmy z Mikołajek do Rynu po jeziorach Śniardwy i Tatły.

Wszystkie zespoły Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Austrii, Grodna, Wilna, Lwowa, Żytomierza składali serdeczne podziękowania gospodarzom za zaproszenie, cudowną organizację, opiekę oraz upominki.

LUTW oraz chór „Lutnia” składają serdeczne podziękowanie organizatorom IX Spotkania: opiekunom, grupie paniom pracujących w stołowce – za świetną organizację, za ciepłą i serdeczną atmosferę, za życzliwość oraz opiekę. Wszystkim Państwu nasze lwowskie „Sto lat!”.

STEFANIA ŁABAZIEWICZ
tekst
archiwum UTW we Lwowie
zdjęcia

Pielgrzymka do sanktuarium Matki Bożej w Bolszowcach

Zakończyła się piesza Pielgrzymka Pokoju i Pojednania do sanktuarium Matki Bożej Bolszowieckiej w Bolszowcach koło Halicza. Co roku organizują ją franciszkanie konwentualni. Do Bolszowiec ruszyły pieszo grupy pielgrzymów ze Lwowa, Śniatyna, Tarnopola i Stanisławowa. Do wiernych z archidiecezji lwowskiej dołączyła też młodzież ze wschodnich terenów Ukrainy. Uczestnikom pielgrzymki towarzyszył arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki. 12 lipca przewodniczył tam mszy św. odpustowej.



Pielgrzymka wyrusza ze Lwowa

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

- Na Ukrainie łączymy się z Ojcem Świętym Franciszkiem, który pielgrzymuje do Ameryki Łacińskiej – powiedział arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. – Mamy kilka sanktuariów do których w ciągu całego roku pielgrzymują nasi wierni. Natomiast w lipcu mamy trzy szczególne miejsca pielgrzymkowe: w archidiecezji lwowskiej – Bolszowce, w diecezji kamieniecko-podolskiej – Latyczów, a w diecezji kijowsko-żytomierskiej – Berdyczów.

10 lipca arcybiskup Mieczysław Mokrzycki przeszedł z pielgrzymami ponad 20 km. W drodze głosił nauki, rozmawiał z duchownymi i wiernymi. Podczas przystanków w Lipówce i w Jezupolu metropolita odprawił w kościołach dla pątników msze św. i wygłosił homilie.

- Jestem pierwszy raz na takiej pielgrzymce i dla mnie to była wielka niespodzianka i wzruszenie, że arcybiskup w sportowych butach szedł z nami tyle czasu pod palącym słońcem – powiedziała pani Anna ze Lwowa.

- To jest moja trzecia pielgrzymka do Bolszowiec – mówi Franciszek z Kołomyi. – Pierwszy raz szedłem z mamą, miałem wtedy pięć lat. Pielgrzymuję, aby lepiej poznać Boga, wzmocnić się.

Nie można pominąć również gościnności mieszkańców Lipówki: barszcz, ziemniaki, sałaty, przeróżne ciasta. „Ludzie przynoszą produkty, ofiarują pieniądze, wszyscy składamy się, aby nakarmić pielgrzymów” – powiedziała Maria Kryweń, która już od 10 lat wraz z rodziną przygotowuje smaczny obiad dla pątników ze

Lwowa. Jej dzieci też pielgrzymują do Bolszowiec.

W tradycyjnej pielgrzymce Pokoju i Pojednania do Bolszowiec uczestniczyli też grekokatolicy. Pielgrzymi wstępowali na modlitwy również do cerkwi. „To już druga grupa pielgrzymów, którą witamy w tym dniu w naszej świątyni. Bardzo się cieszymy, że tyle młodzieży i dzieci chętnie pielgrzymuje. To dobry przykład dla naszych wiernych” –



Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki

powiedział ojciec Roman Zaleski, proboszcz parafii grekokatolickiej w Hannoczówce koło Iwano-Frankiw-ska (Stanisławowa).

Po zakończeniu mszy św. odpustowej w sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Bolszowcach rozpoczęło się XIV Franciszkańskie Spokanie Młodzieży, które trwało kilka dni. Jest to wydarzenie rekolekcyjno-ewangelizacyjne przygotowywane przez franciszkanów konwentualnych przy współudziale sióstr zakonnych oraz młodzieży z Ukrainy i wolontariuszy z Polski.

Przed II wojną światową w kościele karmelitów trzewickowych w Bolszowcach znajdował się cudow-

ny obraz Matki Bożej, który w ciągu trzech wieków był tam czczony przez katolików dwóch obrządków. Został znaleziony w wodach Dniestru przez Marcina Kazanowskiego, kasztelana halickiego (później wojewody podolskiego i hetmana polnego koronnego), który w pościgu za Tatarami przepłynął promem przez rzekę.

Kronika klasztorna zanotowała liczne łaski i cuda za wstawiennictwem Matki Bożej w obrazie bolszo-

wieckim. Po ich udokumentowaniu lwowski arcybiskup Wacław Sierakowski uznał obraz za cudowny. W 1777 roku obraz został ukoronowany koronami poświęconymi przez papieża Klemensa XIII. Po 1945 roku obraz wywieziono do powojennej Polski. Obecnie znajduje się w kościele św. Katarzyny w Gdańsku.

Za czasów sowieckich zespół kościelny w Bolszowcach popadał w ruinę. Po odrodzeniu wspólnoty rzymskokatolickiej zaczęli przyjeżdżać franciszkanie konwentualni razem z młodzieżą ze Lwowa. Rozpoczęli oni odbudowę sanktuarium. Obecnie funkcjonuje tam też Młodzieżowe Centrum Pokoju i Pojednania.

Ocalić od zapomnienia

Grupa wolontariuszy z Fundacji Brat Słońce uporządkowała polskie groby w miejscowości Bolszowce. Akcja jest częścią ogólnopolskiego projektu pt. „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”.

AGNIESZKA BĄDER

Dziewiętnaścioro młodych ludzi z różnych miast Polski przyjechało 6 lipca do Bolszowiec koło Halicza. Mieli przed sobą dwa zadania: pomóc w organizacji Franciszkańskiego Spokania Młodzieży oraz uporządkować część cmentarza z polskimi nagrobkami. Organizacją ich wyjazdu zajęła się Fundacja Brat Słońce, a patronat objęło Studio Wschód TVP Wrocław.

Prace na cmentarzu trwały pięć dni. Pierwszego odbyły się oględziny, po których wolontariusze mogli przygotować się do sprzątnięcia i zdecydować, czym należy się zająć w przyszłości. Problem stanowiły zarosła: krzewy i trawy przekraczały wysokość dwóch metrów, co uniemożliwiało wejście do wszystkich miejsc nekropolii. Na początku wykoszono chwasty, wyniesiono je w specjalnie przeznaczone do tego miejsce, oraz wycięto krzewy i wyrąbano niewielkie drzewa. Następnie wolontariusze rozpoczęli inwentaryzację nagrob-

polskich nagrobków z ukraińskimi napisami. Inskrypcje, wraz ze zdjęciami, zostaną przesłane organizatorom akcji, a następnie udostępnione w Internecie. Dzięki temu Polacy pochodzący z terenu Bolszowiec będą mieli możliwość odnalezienia rodzinnych grobów.

Choć wolontariusze wyjechali z Bolszowiec, prace na tutejszym cmentarzu nie dobiegły końca. Dzięki zaangażowaniu ojca Bronisława Staworowskiego, prezesa Fundacji Brat Słońce, władze miejscowości wyraziły chęć pomocy Polakom. Teren nekropolii ma być stale koszony, doglądany oraz spryskiwany środkami chemicznymi, hamującymi wzrost chwastów. Do tej pory nie prowadzono takich zabiegów. Wolontariusze przyjadą tu za rok, by wykonać kolejne prace.

Pojawienie się w Bolszowcach kilkunastu młodych Polaków, gotowych ciężko pracować na cmentarzu, stanowiło nie lada atrakcją dla mieszkańców miasteczka. Wolonta-



Aleksander Lesiak

ków i ich oczyszczanie. Należało spisać tekst z każdej płyty, usunąć z niej brud i mech, a na końcu umyć. Z powodu małej ilości czasu nie udało się posprzątać każdego nagrobka, jednak organizatorzy chcieliby kontynuować pozostałe prace w przyszłym roku. Kolejny problem stanowiły epitafia: wiele z nich się zatarta lub zamazało, zdarzały się również błędy, np. w tekście pisanym alfabetem łacińskim znalazły się litery zapisane cyrylicą.

Wolontariusze pracowali po kilka godzin dziennie, w upał i deszcz. Wielu z nich miało poczucie, że robi coś ważnego i żywało się emocjonalnie z miejscem, szczególnie osoby z rodzin o pochodzeniu kresowym. Największą radość sprawiało odkrywanie kolejnych nagrobków, które były schowane w ziemi lub wśród bujnych zarosli. Niektóre z nich zachowały się w dobrym stanie, inne uległy sporym zniszczeniom, np. pęknięciom i otarciom. Wolontariusze skupili się na porządkowaniu około trzydziestu polskich grobów, z epitafiami zapisanymi w języku polskim. Ze względu na brak szczegółowych informacji młodzież nie opisała

rusze byli obserwowani na każdym kroku, jednak ich zaangażowanie zostało pozytywnie przyjęte przez Bolszowian. Wielu z nich było nawet zawstydzonych fatalnym stanem cmentarza i zaniedbanymi grobami. Niemniej jednak polska młodzież dała dobry przykład – każdego dnia na nekropolii pojawiała się coraz więcej osób. Niektóre z nich sprzątały rodzinne, ukraińskie groby, inne chciały jedynie popatrzeć na działania wolontariuszy. Z wielu stron płynęła pomoc lub dobre słowo.

Akcja pt. „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” jest organizowana po raz szósty przez Studio Wschód TVP Wrocław. Jej cele to krzewienie idei patriotycznej wśród młodych ludzi, zazwyczaj uczniów i studentów, oraz uprzątnięcie polskich nekropolii na dawnych Kresach Wschodnich. W lipcu 2015 roku na Ukrainę wyjechało blisko 800 wolontariuszy z Polski, którzy pracują na 86 cmentarzach. Do tej pory udało się uprzątnąć ponad 100 miejsc. W Bolszowcach akcja odbyła się po raz pierwszy. Wolontariusze zgodnie przyznali, że praca na polskim cmentarzu była najlepszą lekcją historii.

Podróż na Krym (cz. II)

Nie taki Mordor straszny...

W Armiańsku pijany Rosjanin, gdy usłyszał, że jestem z Polski, powiedział „nienawidzę” i pokazał gestem podrzynane gardło. Łączył nas wspólny los. Jego również ukraińscy pogranicznicy nie wpuszczili na Krym. Chciał potem, żebyśmy razem popłynęli statkiem i po bratersku położył rękę na moim ramieniu. Ja jednak zapamiętałem jego pierwszą reakcję. Spodziewałem się, takich samych na każdym kroku w Mordorze...

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcia

W stronę Rosji

W Charkowie bez śniadania wbiegłem do autobusu do Woroneża. Po chwili wyruszyliśmy na wschód. Kobieta siedząca obok rozpoczęła rozmowę, standardowym pytaniem w takiej sytuacji, dokąd jadę. Kilka godzin spędzonych w autobusie to wystarczająco by z formy „wy” przejść na „ty”. Oksana mieszkała w Rosji, urodziła się tam, ale większość życia spędziła w Charkowie i w Doniecku. Uciekła z Donbasu, gdy rozpoczęły się działania wojenne. Na pytanie, kim się czuje, Oksana nie znalazła łatwej odpowiedzi. Dla niej Ukraińcy i Rosjanie to prawie jeden naród. Jej językiem ojczystym jest rosyjski, ale rozmawiamy po ukraińsku. Swobodnie wyraża swoje myśli po ukraińsku i nie widzi problemu w rozmawianiu w tym języku. Przekonywała mnie zresztą, że mogę bez obaw rozmawiać w Rosji po ukraińsku i że Rosjanie współczują Ukraińcom.

Oksana uważa, że Ukraińcy są szczerzy i bardziej otwarci, ale lepiej żyje się w Rosji. Wydają się, że jej tożsamość jest niewykryształizowana: Rosjanie i Ukraińcy to jedno. Można zaryzykować tezę, że jest klasycznym reprezentantem wschodniej, sowieckiej świadomości ukraińskiej... Tymczasem czekamy. Nie pierwszy już raz w czasie tego wyjazdu. Znowu jest koszmarny upał. Oksana twierdzi, że Ukraińcy są gorsi na granicy i że po przejechaniu ukraińskiej strony wszystko idzie już jak z płatka... niedowierzam, ale czas płynie, a kolejka autobusów nie posunęła się ani o jeden pojazd...

Oczekiwanie przerywamy spacerem do pobliskiego baru. Oksana zna już moje przygody z próbą dostania się na Krym i pokazuje z uśmiechem na banner znajdujący się nieopodal baru „Krym”. „To zapowiedź udanego końca twojej podróży. Dojedziesz na Krym”. Rozmawiamy dalej: „płacić za stanie na Majdanie, czy Polacy szkolili majdańczyków, w batalionach ochotniczych są naziści...”. Jest uroczą,

ciepłą osobą ale w rozmowie okazuje się, że myślimy zupełnie inaczej o wszystkim, co związane z Ukrainą. Oksana krytykuje „leninopad”. Jak można go niszczyć, skoro to Lenin przyznał nazwę Ukrainy i stworzył państwo ukraińskie w ramach Związku Sowieckiego. Wyraz mojej twarzy chyba odbija moje niedowierzanie, że te słowa padły naprawdę. „Chyba, że ja nie wszystko wiem” – dodaje Oksana. Do rozmowy dołączył się drugi charkowianin. Jego obraz świata nie jest tak czarno-biały. Trudno ocenić jego sympatie. Krytycznie ocenia działania Ukraińców na froncie – koledzy byli i opowiadali, ale chyba nie dowierza żadnej ze stron. Wspomniał o Amerykanach na froncie. Oksana zareagowała, mówiąc w moją stronę „A widzisz!”. „To źle?” – odpowiedziałem.

Po stronie ukraińskiej czekaliśmy 8 godzin. Już zupełnie zgadzam się z oceną ukraińskich pograniczników. Autobusy były przetrzymywane. Miałem silne skojarzenie z polsko-ukraińską granicą, gdy mój autobus przejeżdżał ukraińską część, a po polskiej stronie stał i stał, nie wiedząc czemu



Hoptiwka. Napis witający wjeżdżających z Rosji: „Zwyciężyliśmy Hitlera, pokonamy i Putina”

nikt nie przychodził, nie odprawiał i godziny mijały na oczekiwaniu w środku nocy. Pamiętam czterogodzinne postoje z czasów przed Majdanem w Rawie Ruskiej, ale nigdy nie stałem osiem! Kierowca upomniał pasażerów: „Pamiętajcie, żeby nie wkładać rosyjskich kart migracyjnych do ukraińskiego paszportu!” Pytając patrzę na Oksanę: „Chachły się denierują, bo im w pracy przeszkadza” – wyjaśnia.



Prom po stronie rosyjskiej

Przez kilka godzin naszej rozmowy tylko raz usłyszałem to słowo i tylko pod adresem pograniczników. Oni naprawdę musieli zająć ludziom za skórę... Oksana miała rację! Po rosyjskiej stronie wszystko przebiega sprawnie. Jestem trochę niespokojny, wjeżdżam przecież do

Jak nie szanować takiego gospodarza kraju?

Jedziemy. Wszystko trwało około trzydziestu minut. Niepokój ustał. Patrzę na pieczętkę w paszporcie: Niechotiejewka. Oksana się śmieje: „Tam Hoptiwka a tu Niechotiejewka!”. Wjeżdżamy do Rosji. W Oksanie zachodzi pewna metamorfoza, wchodzi w rolę gospodarza. Jest tu niemalże u siebie. Zdaję sobie teraz sprawę, że nie identyfikuje jednak bardziej się z Rosją. Pokazuje mi drogi, place budów, miasta: „Zobacz, jaki porządek, jakie piękno, jak można nie szanować gospodarza takiego kraju?”. Władimir Władimirowicz pojawia się nie po raz pierwszy w naszej rozmowie. Po ukraińskiej stronie komentują plakat „Pokonaliśmy Hitlera, pokonamy i Putina!”, mówiła „jak tak można? Przecież to wspaniały, bardzo porządny, wykształcony człowiek!”. Dodała wtedy jeszcze coś co zakłócało ten idealny wizerunek – to nie on decyduje o wszystkim, jest tylko marionetką, tak mówią ludzie.

Rozmawiałem z Oksaną i rozmyślałem o tym, jak wiele zależy od przypadku, wystarczy oglądać pewne kanały telewizyjne i twój stosunek niemal do wszystkiego jest diametralnie inny. Rozmawialiśmy też o Krymie. Wedle Oksany, są tam

zapewnione wspaniałe warunki. Na półwyspie obowiązują trzy oficjalne języki: rosyjski, tatarski i ukraiński, a Tatarzy mają przecież swoją telewizję. „Telewizję ATR zamknięto” – odpowiedziałem. System na chwilę zawiesił się, twarz Oksany na sekundę zmieniła się... moja sąsiadka wzięła łyk wody... wszystko wróciło do normy.

Słuchałem słów Oksany, patrzyłem przez okna i byłem oczarowany. W jakiś, magiczny – inaczej tego nie potrafię wytłumaczyć, sposób krajobraz się zmienił. Jechałem nie tylko równą nawierzchnią – takiego zjawiska nie widziałem od kilku dni, nie tylko miasta, osiedla, budowle były porządne. Również pejzaż był uporządkowany, jakby dopieszczony, bardziej zadbane... Patrzyłem na to oniemiały, a z boku słyszałem głos Oksany: „wiesz, jak się źle żyje w Rosji?”. Zdałem sobie sprawę, że z tych samych powodów, z jakich mieszkańcy obwodów lwowskiego, iwanofrankowskiego, tamopolskiego jeżdżą na Zachód, wschodniacy jeżdżą do Rosji, znajdują tam pracę, lepsze warunki. Bezwzględnie sympatie i poglądy pracujących w Rosji muszą być bliższe narracji rosyjskiej. Tu znajdują swoją małą Arkadię i żaden „Jewrosujuz” ani „szengen-wizy” nie są im potrzebne. Na dodatek to jest lepszy, ale cały czas swojski świat, świat tego samego języka, wartości i nostalgii do dzieciństwa w Związku Sowieckim...

Jechaliśmy, a Oksana cały czas pełniła rolę gospodarza i ambasadora Federacji Rosyjskiej w jednej osobie. Poprosiła telefonicznie męża, by sprawdził dalsze połączenia na trasie na Krym. Czas swoim zwyczajem



Hoptiwka. Kolejka autobusów na granicy

jem uciekał szybciej, niż byśmy sobie tego bardziej życzyli. Był wieczór, ale wiedziałem już, że przed północą znajdę jeszcze kolejny autobus. Wspólnie liczyliśmy ile pieniędzy będzie kosztowała dalsza podróż. Nie znałem rosyjskich cen i realiów, miałem przy sobie jedynie 1 800 rubli i nie do końca wiedziałem, czy to dużo, czy mało...

Oksana wysiadła w miejscowości przed Woroneżem. Rozstaliśmy się na dworcu. Nieopodal, na trawniku siedział pijany bezdomny. Pokazała na niego i, nie wychodząc ze swej roli, powiedziała: „To się tu bardzo rzadko zdarza. Zazwyczaj zgarnia ich policja”. Tak wygląda zatem ta Arkadia – dobrobyt i porządek, jeżeli, ktoś nie pasuje, po prostu zostanie aresztowany. Pożegnałem się z najserdeczniejszą i najcieplejszą osobą, którą poznałem w czasie tego wy-

zmienić dworzec, wymieniłem pieniądze i pojechałem do Krasnodaru. Na miejscu powtórzyłem zamianę dworców. Na dworcu autobusowym w Krasnodarze po raz pierwszy zobaczyłem widok, który znałem z lotnisk – przy wejściu były bramki prześwietlające bagaże.

Kupiłem bilet do Kerczu, wreszcie mogłem odetchnąć. Już tylko jeden autobus i będę na Krymie. Miałem trochę czasu do odjazdu, mogłem odpocząć i napawać się atmosferą dworca, którą uwielbiam. W czasie podróży odżywiałem się samsami i kwasem chlebowym – prawdziwym, z beczki, zdecydowanie smaczniejszym, niż na Ukrainie. O godzinie 17 wsiałem do autobusu i rozpocząłem ostatnią część podróży na Krym. Po trzech godzinach byliśmy na przystani, przed północą na promie. Po drodze była kontrola



Niechotiejewka. Granica Federacji Rosyjskiej

jazdu, a z którą różniło mnie prawie wszystko. W kieszeni miałem, sporządzony przez męża Oksany, plan dalszej trasy.

Jeszcze tylko... dwie przesiadki

Na dworcu w Woroneżu konsultowałem dalszą trasę z dwiema kobietami, które znały moją sytuację. Słyszały rozmowę o moim budżecie rublowym i wyjęły z kieszeni po 100 rubli. Wbrew moim protestom wręczyły mi banknoty i nie chciały słyszeć o oddaniu. Młodsza z nich pomogła mi w negocjacjach z taksówkarzem. Zawiezie mnie na obwodnicę, skąd odjeżdżają autobusy do Rostowa nad Kubaniem za 700 rubli i starczy mi na autobus. Kierowca zgodził się przyjąć euro: „kosztują 65 rubli, u mnie 45” – oznajmił. Dowiódł mnie na przystanek. Porozmawiał z kierowcą, wrócił: „Pojedziesz za 700 rubli. Jeszcze rubel dla mnie!”. Byłem trochę zmęczony podróżą: „Rubel???”. Wyciągnął mi z dłoni 100 rubli i zaprowadził do autobusu. Kolejna, czwarta noc w środku lokomotywy!

W Rostowie byłem nad ranem. Staralem się nie tracić czasu. Jak w każdym mieście na trasie, musiałem

paszportów. Zupełnie jak na granicy, poproszono mnie o kartę migracyjną. Po długim oczekiwaniu nasz autobus wjechał na prom. Trwało to tak długo, że było już ciemno i nie zobaczyłem cieśniny.

Prawie wszyscy opuścili samochody i autobusy i wyszli na pokład albo do promowego baru. Pomimo ograniczonej widoczności przeprawa promem zawsze jest atrakcyjna. Mijałymi inne promy i po 20 minutach dobiliśmy do brzegu. Pasażerowie powrócili do swoich pojazdów i wjechaliśmy na krymską ziemię. Mój autobus kończył trasę w Jalcie, ja wysiadłem w Kerczu na dworcu. W podróży jedną z moich zasad jest niedowierzenie taksówkarzom. W momencie, gdy otwierasz usta wymawiając pierwszą sylabę z koszmarnym akcentem, wydajesz na siebie wyrok, który brzmi „obedrzeć ze skóry”. Ominąłem, jak zwykle, aktywnych w oferowaniu swoich usług taksówkarzy i podszedłem do ochroniarza, który wskazał mi drogę do hotelu.

W końcu Mordor okazał się nie taki straszny! Jestem na Krymie! Jeszcze dwudziestominutowy spacer i po raz pierwszy od pięciu dni, będę spał w łóżku...

Uchodźcom zapewnimy wsparcie

z **TATIANĄ TATARCZUK, dyrektorem działu inwestycji i kontaktów międzynarodowych Czerniowieckiej Rady Miejskiej rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.**

Z Tatianą Tatarczuk spokalkaliśmy się w Kijowie. Co panią tu sprowadziło?

Do Kijowa przyjechałam na szkolenia międzynarodowego programu wspierania przedsiębiorczości. Program ten jest przeznaczony dla uchodźców ze wschodu Ukrainy i z Krymu. Przez trzy dni w Kijowie szkolili się przedstawiciele biznesu, stowarzyszeń przedsiębiorców, organizacji wolontariatu i społeczeństwa, którzy aktualnie działają na rzecz uchodźców. Są to osoby, które spotykają uchodźców na dworcach, okazują im pierwszą pomoc i konsultacje, pomagają im w osiedleniu się na nowym miejscu, w odzyskiwaniu dokumentów. Pomagają też w zapoczątkowaniu działalności gospodarczej na nowym miejscu. Tym kwestiom poświęcone były wspomniane szkolenia.

U nas w Czerniowcach działa program finansowego wsparcia uchodźców z funduszy UE, który jest skierowany na ich adaptację społeczną. Jednym z punktów tego projektu jest wspieranie przedsiębiorczości uchodźców. Odbędzie się szereg szkoleń, skierowanych na pozyskanie nowych kwalifikacji. Będziemy im proponowali nowe kierunki działalności gospodarczej, otwarcie nowych miejsc pracy. Odbędzie się również konkurs planów biznesowych. Nagrodą w tym konkursie będzie finansowanie nowych urządzeń lub materiałów, koniecznych do rozpoczęcia działalności.

Muszę tu zaznaczyć, że obwód czerniowiecki jest dość oddalony od strefy ATO i mamy jedynie 3 tys. uchodźców (dla porównania w obw. charkowskim jest ich 187 tys.). Ci ludzie, którzy docierają do obwodów zachodnich, są zdecydowani pozostać na zawsze na nowym miejscu. O tym również świadczy statystyka. Naszym zadaniem jest przyjmowanie tych ludzi jako dodatkowego potencjału rozwoju naszego regionu. I to jest naszym celem. W wielu wypadkach są to ludzie o wysokich kwalifikacjach, inżynierowie, inteligencja, którzy przyjechali do nas z okręgów przemysłowych. Obwód czerniowiecki jest regionem rolniczym. Jednak staramy się znaleźć drogę najlepszego wykorzystania ich potencjału. Jest to bardzo ciekawe zadanie i ma przed sobą szerokie perspektywy. W tym trudnym okresie biedy musimy połączyć wysiłki władz lokalnych, wolontariuszy, organizacji pozarządowych, organizacji zagranicznych w celu maksymalnej adaptacji tych ludzi, którzy znaleźli się w trudnych warunkach, do nowych realiów, do nowych miejsc, do nowego sąsiedztwa, do nowego życia.

Jaki jest stosunek mieszkańców Zachodniej Ukrainy do uchodźców?

Początkowo panował masowy entuzjazm w przyjmowaniu tych ludzi. Wielu z nich mieszkało w Czerniowcach nieodpłatnie. Wyszukiwaliśmy



Tatiana Tatarczuk

dla nich mieszkania, wolontariusze zbierali informację o wolnych mieszkaniach, o meblach, zbierali potrzebną odzież. Jednak z czasem działanie w tym kierunku jest coraz trudniej prowadzić. Teraz musimy wsparcie okazywać naszym żołnierzom, walczącym na wschodzie. Obecnie liczba uchodźców zmniejszyła się. Co tyczy się różnego stosunku względem nich, to Bukowina zawsze była regionem niezwykle tolerancyjnym. Nie mogę tu powiedzieć o jakimś wrogim nastawieniu, ale jednak stereotypy istnieją. Pokonywanie tych stereotypów jest jednym z zadań naszego projektu i służy lepszemu poznaniu się obu społeczności – dawnych mieszkańców regionu i nowo przybyłych. Obecnie mamy taki fenomen, że ludność Bukowiny zwiększa się dzięki uchodźcom i musimy sobie z tym radzić i przyjmować ich nie jako wrogów, a jako partnerów i naszych nowych sąsiadów.

Ilu mieszkańców obwodu czerniowieckiego walczy obecnie na wschodzie?

Trudno mi teraz podać konkretne liczby, ale wiem, że są całe oddziały, zarówno ochotnicze, jak i armii regularnej, złożone z mieszkańców Bukowiny. Muszę tu jednak zaznaczyć, że wśród uchodźców jednak przeważają kobiety z dziećmi. Związane jest to z tym, że – jak nam opowiadali przybysze – nie za często zawierane są tam oficjalne małżeństwa. Wiele osób po prostu ze sobą mieszka, a matka, jako osoba samotna, otrzymywała pomoc od państwa. Przenosząc się na nowe tereny, mężczyźni obawiają się mobilizacji, a nie są oni do tego moralnie gotowi. Dlatego oficjalnie rejestrują się jako uchodźcy kobiety z dziećmi, a później cichaczem dojeżdżają do nich mężowie. Gdy już kobieta urządzi się na nowym miejscu, to zamieszkuje ją niulegalnie, bez rejestracji jako uchodźca. Wiele jest interesujących historii i każda zasługuje na opowieść.

Mówiła pani, że podczas tego szkolenia też słyszała

pani wiele interesujących historii.

Tak. Wiele faktów nam przytaczano. Były to zarówno historie tragiczne, jak i owocnej współpracy z lokalnymi władzami. Dziwiło mnie stanowisko niektórych regionów, które nie uznają uchodźców za część swojego społeczeństwa. Rozumiem, że dzieje się tak, gdy liczba uchodźców jest wielka i stawia to dodatkowe zadania przed władzami, obciążenie budżetowe, logistyczne. Dziwi mnie również stanowisko wolontariuszy, bo przecież nie z obowiązku zajmują się tymi ludźmi, a z powołania.

O jakim regionie pani mówi?

O przypadkach z Charkowa. Inaczej ma się sytuacja w Dniepropietrowsku. Jest to region tranzytowy i uchodźcy jadą dalej na Ukrainę centralną bądź zachodnią. Jednak do tych regionów dociera wielka część funduszy, w tym z UE. Tam są realizowane główne projekty wspierania uchodźców.

Czy może pani przytoczyć jakąś z zasłyszanych historii?

Jedną z takich historii dotyczy znanej grupy wolontariuszy „Stacja Charków”. Chodzi o rodzinę, którą stamtąd skierowano do Odessy, bo mężczyzna miał kwalifikacje poszukiwane właśnie w tym mieście. Jednak tam nie udało im się osiąść i po tej wędrowce wrócili znów do Charkowa. Widząc w tym mieście zainteresowanie swoją osobą, sytuacją i ciepły stosunek wolontariuszy powrócili tam. Przytrafiła im się taka długa podróż, aby w końcu osiąść tam gdzie poczuli się mniej więcej potrzebni.

Jest to bardzo ważne dać tym ludziom do zrozumienia, że nie są wyrzutkami społeczeństwa i mają prawo na nowe życie. Wszyscy mamy nadzieję, że sytuacja w końcu się uspokoi, bo każda wojna musi się kiedyś zakończyć pokojem i mamy nadzieję, że ludzie będą wracali do swoich rodzinnych okolic.

Jubileuszowy Głogowski Przegląd Kultury Polskiej „Kresy 2015”

- Kiedy zorganizowałem Przegląd po raz pierwszy nie spodziewaliśmy się, że przyjdzie tyle ludzi. Cieszę się, że zainteresowanie dziś jest takie same jak 20 lat temu – powiedział Kurierowi Galicyjskiemu dyrektor muzeum Leszek Lenarczyk. W dniach 26–27 czerwca w Głogowie odbył się XX Jubileuszowy Przegląd Kultury Polskiej „Kresy 2015”.

ANNA GORDIJEWSKA
tekst i zdjęcia

Organizatorem imprezy jest Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Głogowie. W tegorocznej edycji udział wzięli „Kapela Grodzieńska”, „Kapela Wileńska”, a także Polski Teatr z Wilna. Lwów reprezentowali Polski Teatr Ludowy i kapela „Lwowska Fala”. Podczas uroczystości w Miejskim Ośrodku Kultury osobom zasłużonym zostały wręczone nagrody, pamiątkowe medale, dyplomy. Dyrektor Leszek Lenarczyk, pomysłodawca tego wydarzenia, został odznaczony brązowym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

- Zawsze czekamy na te spotkania. Chętnie wyruszamy do Głogowa, nie wyobrażamy sobie końca czerwca bez wizyty w tym mieście. Jest to wieloletnia tradycja, cenimy bardzo naszą zaprzyjaźnioną współpracę – mówi dyrektor teatru ze Lwowa Zbigniew Chrzanowski. – Graliśmy „Polowanie” i „Serenadę”, „Zemstę” i „Odprawę posłów greckich”. W tym roku przywieźliśmy sztukę Sławomira Mrożka „Na pełnym morzu”. Tutaj dobrze się gra, są zawsze miłe spotkania i to zostaje w pamięci – dodaje. Polski Teatr Ludowy zagrał dwa spektakle. Szczególnie wzruszające było drugie przedstawienie, zagrane w znakomicie wyposażonym Domu Uzdrawienia Chorych Cichych Pracowników Krzyża. Aktorzy spotkali się z bardzo serdeczną i wdzięczną publicznością.

„Lwowska Fala” niejednokrotnie brała udział w głogowskim przeglądzie. Podczas tegorocznej edycji kapela wystąpiła w Zamku w Koźuchowie.

- Przyjeżdżamy tutaj z wielką przyjemnością. Jesteśmy zawsze ciepło przyjmowani. Dla nas jest też bardzo ważną integracją z gospodarzami imprezy, z innymi zespołami. Organizacja jest wspaniała, dopięta na ostatni guzik – mówi kierownik zespołu Edward Sosulski.

Kresowe zaczarowanie

„Widzę świat w ten sposób: tu mam miejsce, czyli historia miejsca jest jedna, drugim składnikiem tego miejsca jest przeszłość ludzi, którzy przybyli oraz przywieźli ze sobą określone wartości, tradycje, historię oraz dobra materialne” – z LESZKIEM LENARCZYKIEM dyrektorem Muzeum Archeologiczno-Historycznego w



Leszek Lenarczyk

Głogowie rozmawiała ANNA GORDIJEWSKA.

Od jak dawna Pan pracuje w Muzeum Archeologiczno-Historycznym w Głogowie?

Już bardzo długo, od ponad 30 lat. Przyjechałem na krótko z Wrocławia do Głogowa, liczyłem na pół roku. Przed ukończeniem stanu wojennego zgłosiłem się do konkursu i w 1982 roku dostałem informację, że mogę rozpocząć pracę. Te pół roku rozwinęły się do dziś.

Do Pana należy inicjatywa Przeglądu Kultury Polskiej „Kresy”. Kiedy urodził się pomysł imprezy?

Pomysł urodził się już dawno, tylko za czasów komunistycznych nie można było go zrealizować. Mam rodzinę z Kresów, moja babcia Malwina Bazylewska we Wrocławiu uczyła mnie miłości do Kresów oraz skąd pochodzi nasz ród.

W maju 1995 roku w Głogowie odbyło się spotkanie kombatantów zza wschodniej i zachodniej granicy, było to nowe doświadczenie i wtedy

prezydent pozwolił mi zorganizować pierwsze spotkanie kresowe. Zaprosiliśmy kapelę „Wesoły Lwów” ze Lwowa i kapelę „Grzegorzanie” z Grzegorzowa na Wileńszczyźnie. Od tego się zaczęło. Wystąpili najpierw na dziedzińcu dla kombatantów, a później na scenie przed Zamkiem Książąt Głogowskich dla publiczności Głogowa. Nie spodziewaliśmy się, że przyjdzie tyle ludzi. Wbrew pozorom, w Głogowie mieszka zaledwie 30 procent Kresowiaków, reszta to są Wielkopolanie i ci, którzy przybyli z centralnej części Polski. Mieszkają tutaj ludzie niezwiązani z Kresami, ale poprzez ożenki w którymś pokoleniu Kresowiak się trafili. Największy problem miałem z pracownikami, oni byli przekonani, że „ruscy” przyjadą i obawiali się w jakim języku będziemy z nimi rozmawiali. W ten sposób określało się ludzi, mieszkających za wschodnią granicą. PRL dbał o to, żebyśmy nie mieli świadomości, że Polacy są we Lwowie, w Wilnie, że prawie 2 mln osób polskiego pochodzenia mieszka w republikach Związku Radzieckiego. Jeździłem do rodziny i wiedziałem, jak wygląda sytuacja, zresztą przy moim mieszanym pochodzeniu ta polskość wybrzmiewała zupełnie inaczej – jeżeli jest ta domieszka obcej krwi, to ta polskość bardziej się utrwała i czuje się mocniej.

Kiedy do przeglądu dołączyły się teatry?

Teatr pojawił się później. Pierwsze spektakle teatralne odbywały się na dziedzińcu zamku ze sponsoringu 30-35 par, które kupowały jako bilety wstępu zaproszenia po 200 złotych i za te pieniądze sprowadzano teatry. To było elitarne przedsięwzięcie i ci ludzie wykładali duże pieniądze, jak na ówczesne czasy po to, żeby teatr mógł przyjechać i wystąpić w Głogowie. Podczas tegorocznej 20. jubileuszowej edycji przeglądu teatr z Wilna zagrał spektakl „Miłość i po-

lityka” Pierre’a Sauvill’a już za darmo i to był wyraz wdzięczności dla tych osób, które w ciągu tych lat finansowały przyjazdy teatrów. Ci ludzie zasłużyli na to, podziękowaliśmy im również medalami pamiątkowymi. Takie inicjatywy opierają się na ludzkiej życzliwości, sympatii i przyjęciu do świadomości, że tam jest Polska, Polacy. To tam pozostaje nasza tradycja, rodacy, którym trzeba pomagać w utrwalaniu polskości na naszej ziemi, która stała się dla nas obcą.

Dlaczego jest Pan zaczarowany Kresami?

Kultywujemy pamięć o tym, skąd przyszliśmy do Głogowa. Dla mnie osobiście Podole jest elementem mojej rodziny i tradycji. Gdy w Podwoleńskich wchodziłem z synem do cerkwi i widzę ołtarz, który ufundowała moja praprababcia Tekla Bazylewska, jestem bardzo wzruszony. Ołtarz był pierwotnie ufundowany dla kościoła, który został w czasach radzieckich zburzony. Niania mojej mamy ukryła dwa ołtarze przed sołtysami. Kiedy do niej zwracali się z prośbą o oddanie tych ołtarzy, odpowiadała, że nie może bez zgody właścicieli. W latach 90-tych przyjechała delegacja z Podwoleńskich, księża unicy zwrócili się do mojej mamy, jako ostatniej spadkobierczyni, z prośbą o przekazanie jednego z ołtarzy. Moja mama podzieliła ołtarze w ten sposób, że jeden oddała unicom, a drugi do kościoła w Skalacie.

Natomiast mój dziadek hodował ciężkie konie dla wojska na potrzeby artylerii, sprzedając rocznie około 20-30 sztuk. Wówczas przyjeżdżali specjalnie w tym celu oficerowie i wybierali te, które się nadają. Resztę dziadek sprzedawał chłopom, ponieważ konie pasowały również do pracy na roli. Podczas przesiedlenia dziadkowi udało się cztery konie wsadzić do pociągu u innych ludzi i przewieźć do Wrocławia, pomogły mu przeżyć w tamtych trudnych czasach.

A skąd dokładnie pochodzili Pana przodkowie?

Moi przodkowie pochodzili z samego Zbrucza, z Podwoleńskich. Babcia, z domu Wróblewska, przed wojną mieszkała na samej granicy. Tutaj w Głogowie spotkałem dalekich kuzynów Wróblewskich, którzy wywodzą się z Mazowsza. Wróblewscy osiedlili się na Podolu dopiero w XVI wieku. Królowie nadawali ziemię na Podolu biednej szlachcie jako przywilej za zasługi bojowe. Pamiętam, jak babcia śpiewała piosenki o Podolance, która płakała, kiedy ułan odjechał. Poprzez takie wspomnienia więź z Kresami utkwiała i pozostała we mnie.



Polski Teatr Ludowy ze Lwowa w Głogowie

Byłem wychowany we Wrocławiu i kiedy po raz pierwszy zobaczyłem Dniestr, zrozumiałem, że to jest prawdziwa rzeka i inna skala, w porównaniu z którą Odra jest skromnym strumykiem. Lwów, Tarnopol, Kamieniec Podolski zrobiły na mnie ogromne wrażenie, kiedy w kościołach zobaczyłem po raz pierwszy napisy polskie. To jest trudne dla człowieka stąd, tu są niemieckie napisy. Patrzymy na to inaczej. Zrozumiałem, że trzeba pokazać, że tam jest część naszej przeszłości, którą trzeba pokazywać dzieciom. Ja nie chcę utożsamiać się z niemiecką historią tego miasta. Moja polska historia zaczęła się od 1945 roku, kiedy w Głogowie pojawili się Polacy. Najpierw sami komuniści, później moi przodkowie, którzy zostali wypędzeni ze Wschodu. Oni zasiedlili te puste miasta, które musieli odbudowywać. Jak mówi prof. Sławomir Niciejka „zostawiliśmy całe miasta, a wzięliśmy ruiny”. Polacy są bardzo pracowitym narodem, odbudowali 200 miast w ciągu ostatniego sześćdziesięciolecia – to jest swoisty fenomen.

Czy coś zostało z pamiętek rodzinnych?

Najistotniejsze rzeczy, które pozostały to były dokumenty. Dziadek pierwszy paszport polski otrzymał w Pittsburghu w 1918 roku, ponieważ przed służbą w wojsku austriackim uciekł do Stanów Zjednoczonych. Obligacje sowieckie wojenne, ponieważ dziadek został opodatkowany na rzecz rosyjskiej maszyny, portfel z Wiednia, który pozostał jako pamiątka przywieziona z pobytu babci i dziadka w tym mieście, brzytwa. Niewiele tego pozostało, ale wszystko przekazałem do muzeum, żeby pokazać jak skomplikowane były losy Polaków w tym czasie. Zostały również książki babci, które mam u siebie i nie oddam ich do końca życia, ponieważ pomagałem babci dopiero w 1968 roku rozpakowywać skrzynie. Znajdowały się w nich m.in. „Pamiętniki kwestarza”, wydania Romera. Te książki są mi potrzebne i kształtują moją wiedzę i świadomość Polaka.

Jak się Pan czuje we Lwowie?

Lwów to miasto wielonarodowościowe, w którym ja się dobrze czuję.

To jest przestrzeń, serce, ogromna otwartość na wszystkich. Tutaj mieszkając, mam przyjaciół zewsząd – z Polski, z Niemiec, z Wileńszczyzny, z Podola, Lwowa. Chodziłem z Niemcami do jednej klasy. Miałem na Podolu wujka Czecha, był Węgier w rodzinie, Niemcy i Rusini też byli i jak ja mogę czuć jakąś ksenofobię? Jeżeli mi ktoś mówi o tym, że Polacy mają ksenofobiczne podejście do życia – ja tego nie rozumiem. Moja babcia miała koleżanki Żydówki z seminarium nauczycielskiego, które chroniła w czasie wojny. Wspominała, że miały na imię Mela i Pecia, wymieniały się kanapkami, ponieważ dziewczyny lubiły smalec wieprzowy, a moja babcia gęsi. Trudno przebić się w świadomości unijnej, kiedy mówi się, że nieważna jest narodowość i tradycja. Mój syn już nie będzie traktował Kresów dawnej Rzeczypospolitej jako ziemi obcej. Wszyscy musimy uczyć się historii od nowa, a także szanować własne tradycje.

Oleksandr Zinczenko: Totalitaryzm jest absurdalny

W Polsce ukazało się tłumaczenie, jedynej ukraińskiej książki o Katyniu. Oleksandr Zinczenko w 2011 roku opublikował na Ukrainie książkę, która jest próbą opisanie ukraińskiego śladu zbrodni katyńskiej.

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst
WITOLD J. SZULECKI
zdjęcie

Oleksandr Zinczenko jest historykiem, dziennikarzem, radcą prezesa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej. Na początku, na polecenie ukraińskiej telewizji „Inter”, pracował nad filmem historycznym poświęconym tragedii katyńskiej. Zrodził się wówczas pomysł, żeby napisać książkę o tej zbrodni.

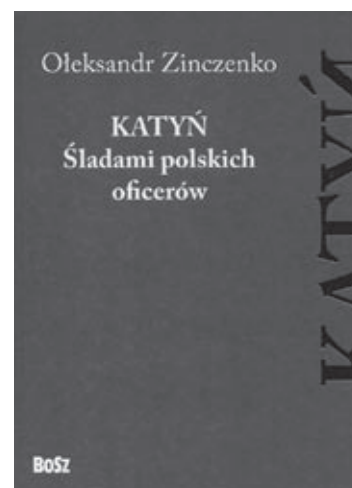
Promocja pierwszej ukraińskiej książki o Katyniu w Warszawie nie ściągnęła wielu chętnych. Niestety się złożyło, że odbyła się w pierwszym tygodniu wakacji, ale pomimo to, trwające blisko dwie godziny spotkanie wywołało duże zainteresowanie zebranych i gorącą atmosferę. Na promocję przybyło wielu specjalistów parających się na co dzień tematami polsko-ukraińskimi.

Spotkanie otworzył szef polskiego PEN Clubu Adam Pomorski, który pokazując zebranym książkę „Katyń: Śladami polskich oficerów” (tytuł oryg. „Година папури”), powiedział: „Pan Oleksandr jest z nami i nisko mu się kłaniamy i dziękujemy za to wszystko. To jest dowód osobisty honorowego obywatela Rzeczypospolitej, pana Oleksandra Zinczenki”. Rozmowę z autorem książki poprowadziła Bogumiła Berdychowska, która rozpoczęła pytaniem, co tak szczególnego odnalazł on w tej historii, że postanowił nad nią pracować. Autor zarysował zebranym kontekst stanu wiedzy o Katyniu na Ukrainie: jest ogromna asymetria wiedzy historycznej i pamięci w Polsce i na Ukrainie – zarówno Polacy niewiele wiedzą o historii Ukrainy, jak również Ukraińcy o historii Polski. Zinczenko zaznaczył, że na wykładach, gdy wymawia nazwisko Balcerowicz, studenci nie wiedzą o kim jest mowa,



Adam Pomorski, Olga Morańska, Oleksandr Zinczenko, Bogumiła Berdychowska

podobnie sytuacja przedstawia się z wiedzą o zbrodni katyńskiej. Zinczenko opowiedział, że gdy jego kolega historyk zapytał nad czym pracuje i padła odpowiedź: Katyń. Zareagował nazwą „Chatyń”. Rozmowa odbyła się – co podkreślił Zinczenko – na wydziale historycznym, mniej więcej 350 metrów od miejsca mordu polskich oficerów. Dodał, że był zafascynowany żywą pamięcią. Opowiedział, jak przeprowadzał wywiad z Zofią Bartnicką, żoną zamordowanego w Charkowie Zygmunta Bartnickiego. Zofia w trakcie rozmowy miała 102 lata. Słuchając opowieści, wiedział, że ma początek książki. Pomorski skomentował te słowa, że na pewno wszyscy na sali wiedzą jaka jest różnica między Katyniem a Chatyniem, ale przypomniał, jak Związek Sowiecki, wykorzystując podobieństwo nazw, starał się zmanipulować pamięć o Katyniu. Nixon w 1972 roku odwiedził Związek Sowiecki, wyraził



chęć bycia zawiezionym do Katynia i zaprowadzono go do Chatynia.

Bogumiła Berdychowska zadała pytanie, czy wobec „renesansu” stalinizmu w Rosji, zbadanie zbrodni katyńskiej może mieć wpływ na to, że Ukraina może poradzić sobie z sowieckim dziedzictwem. Zinczenko porównał wyniki badań dotyczących stosunku do Stalina w Rosji i na Ukrainie. W Rosji Stalina ocenia pozytywnie do 52% a na Ukrainie 7%. Zaznaczył, że nawet w najbardziej zsovietyzowanym Donbasie wynosiło ono zaledwie 16%. Różnica zatem między Rosją a Ukrainą jest ogromna. Zinczenko dodał jednak: „Ukraina potrzebuje rozliczenia z historią i poszukiwań prawdy”. Zauważył, że do dziś wiele mitów jest żywotnych nad Dnieprem. Na przykład trzeba przypominać, że II wojna światowa zaczęła się 1 września 1939 roku, a nie 22 czerwca 1941, a trudne tematy stosunków polsko-ukraińskich, to praca na 10-15 lat.

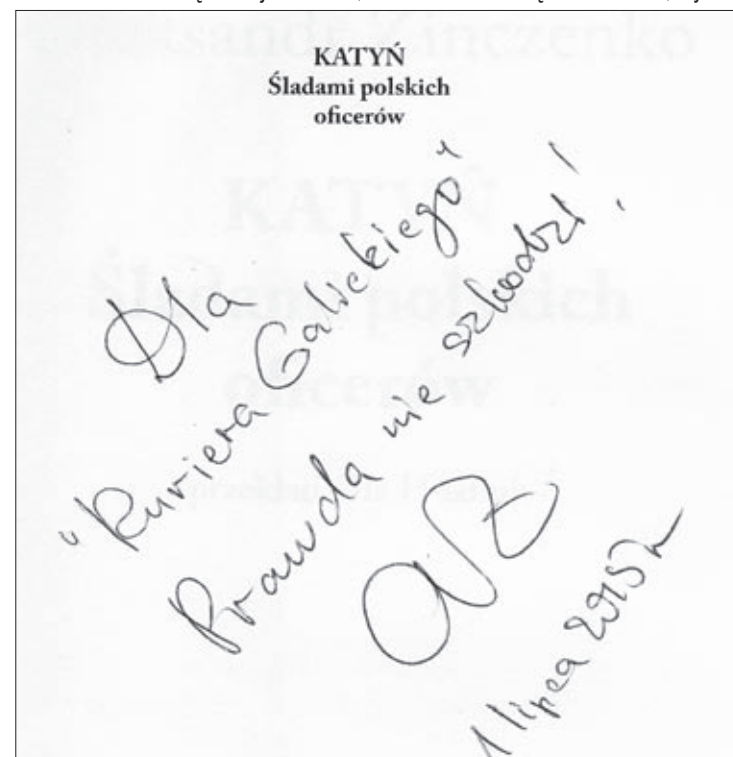
Oleksandr Zinczenko dokonał prostej i celnej charakterystyki totalitaryzmu. Na pytanie, według jakiego klucza wysyłano oficerów na śmierć lub do łagru, gdzie mieli szansę przeżyć, odpowiedział: „Totalitaryzm jest absurdalny. Nie da się zrozumieć

przebiegu tych zdarzeń. W skali jednostkowej czasami była zauważalna logika: Józefa Czapskiego uratowała interwencja ambasady Włoch, Stanisława Swianiewicza uratowała jego wiedza – był dla Sowietów cennym źródłem wiedzy o III Rzeszy”. Andrzej Pomorski, gospodarz spotkania, zwrócił uwagę, że próby poznania wszystkich szczegółów i nazwisk, mordów i deportacji, to specyfika polska, ale i w Polsce są takie miejsca, gdzie polska nauka nie przeprowadziła jeszcze wystarczających badań, na przykład na Chełmszczyźnie.

Zinczenko zwrócił uwagę zebranych na trudności w ustaleniu ofiar na Ukrainie. Bogumiła Berdychowska zapytała, czy istnieje szansa, na to że badania katyńskie wpłyną na podobne dociekania dotyczące innych zbrodni na Ukrainie i czy Ukraina „nada imiona ofiarom”? W odpowiedzi padła astronomiczna liczba, która miała zebranym uzmysłowić bezmiar niewiedzy: w XX wieku dwa reżimy totalitarne zamordowały na terenie Ukrainy 15 milionów ludzi. Spotkanie odbywało się w czasie rocznicy bitwy kijowskiej z 1941 roku. Zinczenko zwrócił uwagę na tę jedną bitwę. W sześć tygodni pochłonęła 600 tysięcy ofiar po stronie sowieckiej. Autor książki podkreślił ogrom strat: jeden tydzień oznaczał 100 tysięcy poległych. Miejsca pochówku większości poległych są nieznane i najprawdopodobniej nie uda się tych miejsc odnaleźć.

Po zakończeniu promocji nie ustały pytania do Oleksandra Zinczenki i dyskusje toczyły się już w części nieoficjalnej.

Promocja książki „Katyń. Śladami polskich oficerów” odbyła się 1 lipca w siedzibie PEN Clubu w Warszawie. Tłumaczenia dokonała Ola Hnatiuk. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa BOSZ.



Poleskie pasje kardynała Świątka

Zmarły przed czterema laty ksiądz kardynał Kazimierz Świątek był nie tylko charyzmatycznym duszpasterzem o wybitnych zasługach dla odrodzenia Kościoła katolickiego na Białorusi, ale także – o czym mało kto wie – filmowcem. Mogli się o tym przekonać 23 czerwca goście Domu Spotkań z Historią w Warszawie.

EWA ZIÓLKOWSKA

Jego życie nazaczyły dziejowe kataklizmy XX wieku. Przyszedł na świat, gdy przez Europę przetaczała się I wojna światowa, 21 października 1914 r. w estońskim mieście Valga. Ojciec, Jan Świątek zginął w 1919 r. broniąc Wilna przed bolszewikami i został pochowany na cmentarzu wojskowym na Starej Rossie. Mamę, Weronikę wraz z dwoma synami jeszcze w 1917 r. zesłano na Syberię. Po powrocie zamieszkali w Baranowiczach, gdzie Kazimierz ukończył szkołę powszechną i Gimnazjum im. Tadeusza Rejtana. Na rekolekcjach w Pińsku zainteresował się bliżej postacią bp. Zygmunta Łozińskiego, więzionego przez władze sowieckie pierwszego biskupa diecezji pińskiej. Miało to decydujący wpływ na wybór drogi życiowej chłopca. W 1932 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pińsku. Wyświęcony na kapłana w kwietniu 1939 r., rozpoczął pracę duszpasterską w Prużanie na obrzeżach Puszczy Białowieskiej. Podczas okupacji sowieckiej zaangażował się w pracę konspiracyjną, co w kwietniu 1941 r. przypłacił aresztowaniem i osadzeniem w więzieniu NKWD w Brześciu nad Bugiem. Poddany długotrwałemu śledztwu, dostał najwyższy wymiar kary. Z celi śmierci, w której samotnie siedział przez dwa miesiące, uwolnili go mieszkańcy miasta po agresji Niemiec na ZSRR. Ksiądz Kazimierz Świątek mógł wrócić do Prużany. Wejście Armii Czerwonej w 1944 r. oznaczało dla niego ponowne aresztowanie i uwięzienie. W Mińsku usłyszał wyrok – dziesięć lat łagrów.

Najpierw przez dwa lata pracował przy wyrębie tajgi na Syberii, potem trafił do Workuty. Na krótko. Za zorganizowanie Wigilii Bożego Narodzenia dla współwięźniów wysłano go w tundrę, do budowy łagru w Incie. Mimo zimna, głodu i katorżniczej pracy, przeżył. Uwolniony został po śmierci Stalina, w czerwcu 1954 r. Stał wówczas przed nieprostym życiowym wyborem. Mógł wyjechać do Polski i osiąść w jakiejś spokojnej parafii. Zdecydował jednak, że wróci do swoich wiernych, narażając się na kolejne represje i szykany. W Prużanie nie miał już czego szukać, kościół został zamknięty i zamieniony na dom kultury. Przyjechał więc do Pińska i w katedrze zastał grupkę wiernych. Gdy dowiedział się, że nie mają kapłana i od sześciu lat modlą się sami, kładąc na ołtarzu ornat, postanowił zostać. Prawie pół roku trwały formalności, naciskano, by zmienił zawód, grozono następnym łagrem, ale on zastraszyć się nie dał, w końcu wywalczył rejestrację i mógł oficjalnie podjąć pracę duszpasterską. W rzeczywistości sowieckiej, w ciągłej konfrontacji z polityką ateizmu nie było to łatwe zadanie.

W końcu lat osiemdziesiątych, na fali pierestrojki zapanowała większa swoboda, nastąpił czas przywracania wolności religijnych. W 1988 r. Jan Paweł II mianował proboszcza pińskiego prałatem, rok później wikariuszem generalnym diecezji pińskiej. Był to też czas powstawania polskich organizacji, najpierw stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, potem Związku Polaków na Białorusi, w których działalność kapłan mocno się zaangażował. Wielką zasługą księdza proboszcza Kazimierza Świątka było odnowienie w latach osiemdziesiątych, jako jednej z pierwszych na Białorusi, pińskiej fary – pofrancuskiej świątyni pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Wiosną 1991 r. ksiądz Kazimierz Świątek mianowany został arcybiskupem, pierwszym ordynariuszem nowo utworzonej metropolii mińsko-mohylewskiej i administratorem apostolskim diecezji pińskiej. Wkrótce, w 1994 r. z woli Jana Pawła II został pierwszym kardynałem na Białorusi. Odradzanie Kościoła katolickiego na Białorusi było dla 80-letniego kapłana nie lada wyzwaniem. Trzeba było stworzyć nowe struktury kościelne, zapewnić parafiom duszpasterzy, odbudować świątynie, często z całkowitych ruin, przywrócić świetność archikatedrze mińskiej. W 1999 r. kardynał Świątek został pierwszym przewod-



Kardynał Kazimierz Świątek

Cieszył się wielkim autorytetem i powszechnym szacunkiem. Miarą międzynarodowego uznania były liczne nagrody i odznaczenia. Papież Polak uhonorował go nagrodą „Fidei Testis” (Świadek Wiary), przyznaną przez Instytut im. Pawła VI, polski prezydent Lech Wałęsa Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą, a

Był człowiekiem dialogu i porozumienia. Czuł się w obowiązku stać na straży Kościoła powszechnego. Licząc się z realiami, polecił odprawić nabożeństwa w takim języku, jakiego życzą sobie wierni. Przekonywał: „w duszpasterstwie trzeba używać tego języka, który w danych okolicznościach, w danym regionie jest najbardziej odpowiedni, czyli zrozumiały”.

Miał w sobie tyle sił witalnych, że – wydawało się – będzie żył wiecznie. Odszedł 21 lipca 2011 r. w Pińsku, w wieku 96 lat, pograżając w żalobie tysiące wiernych na Białorusi i poza jej granicami. Spoczął w krypcie katedry w swoim ukochanym Pińsku, stolicy Polesia.

Gdy ogląda się album Fidei Testis. Świadek Wiary (Wydawnictwo Księży Palotynów Apostolicum, Pro Christo, Żabki – Mińsk 2004), poświęcony kardynałowi Kazimierzowi Świątkowi, tak ciężko doświadczonemu przez sowiecki totalitaryzm, uwagę przykuwa jego twarz, zwykle pogodna, często opromieniona uśmiechem. Nie był postacią pomnikową, nie miał nic w sobie z bohatera, męczennika. On hierarcha purpurat pozostawał człowiekiem niezwykle skromnym. Pytany, jak to możliwe, że mimo sędziwego wieku ma w sobie tak wiele energii i pogody ducha, odpowiadał, że to syberyjska zsyłka tak go zahartowała. Gdy już jako biskup mińsko-mohylewski został zaproszony do Kraju Krasnojarskiego, witany przez władze z gubernatorem na czele i grupę dziennikarzy, na wstępie nie omieszkął podkreślić, że na Syberii jest trzeci raz w życiu, ale po raz pierwszy z własnej woli.

W Pińsku opowiadają, że kiedy wrócił z zesłania, sąsiadujące z katedrą zabudowania klasztorne zajmowała marynarka radziecka. W dzwonnicy urządzono zakład fryzjerski, a

na wewnętrznym dziedzińcu stało popiersie Stalina. Co jakiś czas odnawiano je na brązowo. Kiedyś komendant zastukał i zaproponował księdzu resztki farby, ale ten odpowiedział, że nie wolno mu świątyni malować farbą stalinowską, tylko watykańską. Gdy powiały inne wiatry, rzeźba znikła, co proboszcz skwapliwie wykorzystał i polecił na tym miejscu postawić Matkę Boską. Lubił żartować. Potrafił na wigilijnym spotkaniu w Ambasadzie RP w Mińsku opowiedzieć jak to, gdy wracał z Rzymu na przejściu granicznym w Terespolu celnicy białoruscy kazali mu otworzyć bagaż, a tam – damskie ciuchy. Tłumaczenie, że to linie lotnicze musiały pomylić walizki, nie zmniejszyły podejrzliwości służb granicznych. Całą tę historię ksiądz kardynał relacjonował z właściwym mu poczuciem humoru.

Wielką pasją kardynała Świątka było filmowanie urokliwej poleskiej przyrody. Jeszcze jako piński proboszcz, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wędrował po miastach, błotach i bezdrożach z amatorską kamerą w ręku. Zrobił dwadzieścia filmów dokumentalnych, w większości poświęconych Polesiu. Następnie, zgodnie z opracowanym wcześniej scenariuszem, do tych filmów tworzył ścieżkę dźwiękową. Filmy powstawały na dwóch taśmach, na jednej obraz, na drugiej także przez niego zmontowany dźwięk – muzyka, odgłosy przyrody i tekst czytany własnym głosem. Był więc scenarzystą, operatorem, dźwiękowcem i lektorem w jednej osobie. Wszystko powstawało metodami chałupniczymi, przy użyciu amatorskiego sprzętu. Tak stworzył dwa cykle „Czary przyrody” i „Pory roku”, film o ukochanym mieście „Pińsk” oraz wiernym przyjacieliu, spanielu Asie.

Swój filmów nie chciał szerzej udostępnić, zbyt cenił sobie profes-



Katedra w Mińsku

niczącym Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Białorusi. Po długich staraniach w końcu udało mu się reaktywować pińskie Międzdiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne. Przywiązany do swojego miasta, mieszkał w Pińsku, w starym drewnianym domku, nieustannie podróżując między Pińskiem i Mińskiem.

prezydent Francji Jacques Chirac Legią Honorową, jako „człowieka, który dla obywateli Francji uosabia historię narodu białoruskiego z ostatnich siedemdziesięciu lat”. Gdy odbierał nagrody i przyciągał uwagę dziennikarzy, bardzo mu zależało, by świat usłyszał nie o nim, a przede wszystkim o Białorusi i białoruskim Kościele.

sjonalizm. Szczęśliwie dał się przekonać, by ich fragmenty włączyć do dokumentalnej trylogii filmowej białoruskiego operatora i reżysera Jurija Goruliowa, a także jej godzinnego skrótu pt. Fidei Testis. Świadek wiary. Pytany, skąd u niego tak wielka wrażliwość na piękno, odpowiadał, że to Bóg w ten sposób zrekomensował mu lata cierpienia, głodu i poniewierki.

W roku ubiegłym, w stulecie urodzin księdza kardynała wydawnictwo Pro Christo z Mińska we współpracy z Fundacją „Pomoc Polakom na Wschodzie” opublikowało książkę „Polesia czar” zawierającą unikatowy

zbiór scenariuszy do filmów dokumentalnych, nakręconych przez księdza Świątkę w latach 1968–1986, w opracowaniu Jurija Goruliowa. Do książki dołączono płyty DVD z 17 filmami. Podczas wieczoru w Domu Spotkań z Historią opowieść o kolejach życia i działalności kardynała, o jego twórczej pasji, zamiłowaniu do kinematografii, a także projekcji wybranych filmów, stały się okazją do wzruszeń, refleksji, wspomnień o człowieku i duszpasterzu wielkiego formatu, jakim bez wątpienia był – tak mocno związany z Polesiem – ksiądz kardynał Kazimierz Świątek.



Zapraszamy do telewizji Kuriera Galicyjskiego



Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „**Kurier Galicyjski TV**”. **Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.**

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

Prezentujemy też cykl reportaży „Nieznaną Galicja”. A także wiele innych ciekawych tematów.

Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube (www.youtube.com/user/KurierGalicyjski) i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.

Do zobaczenia na: www.kuriergalicyjski.com

Pobyty polskich dzieci z Doliny k. Kałusza w Siewierzu i Czeladzi

Działalność Rycerzy Kolumba jest bardzo mało znana. Tymczasem jest to, jak podaje Wikipedia: „największa na świecie katolicka organizacja świecka o charakterze charytatywnym, która zrzesza 1,8 mln członków”. Powstała w 1882 r. w New Haven z inicjatywy księdza Michaela Mc. Givneya, którego proces beatyfikacyjny jest obecnie prowadzony. Ogromnym orędownikiem działalności Rycerzy Kolumba był św. Jan Paweł II, po którego śmierci w 2005 r. Rycerze przybyli do Polski. Pierwsze rady rycerskie powstały w 2006 r. Rycerze Kolumba zajmują się różną formą działalności, wśród której ważne miejsce odgrywa dobroczynność, tzn. organizowanie przedsięwzięć, której celem jest pomoc potrzebującym.

W 2015 r. postanowiliśmy taką pomoc zorganizować dla naszych rodaków na Ukrainie. W Siewierzu i Czeladzi przeprowadziliśmy zbiórki czekolad i żywności, które wysłaliśmy do polskich parafii na Ukrainie. W tym samym roku gościliśmy w naszych parafiach dzieci z Doliny na Ukrainie.

Od 9–12 czerwca przebywały one w Siewierzu w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. 16 dzieci w wieku 8–12 lat przyjechało do Siewierza razem z opiekunką i nauczycielką panią Haliną. Wypoczynek zorganizowaliśmy z inicjatywy naszych braci z Czeladzi na prośbę księdza Krzysztofa Panasowca, który gościł w naszej parafii z zespołem „Perła”. Wtedy jeszcze nie zdawaliśmy sobie sprawy, że przez kilka dni będziemy się opiekować młodszymi dziećmi. Dzieci zaraz po przyjeździe znalazły nocleg u rodzin oraz rycerzy. Rodziny zapewniły dzieciom śniadanie i kolacje, natomiast obiady dzięki uprzejmości pana dyrektora Zespołu Szkół mgr Rafała Wiei jadły w szkole. Dzieci zwiedziły zamek oraz grały w tenisa ziemnego, ćwiczyły na sprzęcie do fitnessu. Z tego wszystkiego dzieci mogły skorzystać dzięki pomocy pana Grzegorza Węglarza i opiekuna boiska sportowego oraz kortów tenisowych.

Pierwszego dnia dzieci uczestniczyły w pokazie sprzętu strażackiego, który zorganizowała straż na osiedlu, obserwowały w jaki sposób prawidłowo powinno się udzielać pierwszej pomocy przedmedycznej w razie wypadku. Ćwiczenia na fantomie przeprowadziły: doktor Lidia Maltazar-Czerczak oraz pielęgniarka Joanna Kwiecień. Tego dnia po mszy świętej dzieci, które tworzą zespół „Perelka” zaprezentowały publiczności swój repertuar wokalny i taneczny. W programie repertuaru weszły pieśni polskie i ukraińskie oraz taniec. Występ był bardzo udany, wywołał radość i wzruszenie. Wszyscy byli pod jego ogromnym wrażeniem.

Podczas pobytu w Polsce dzieci mogły spotykać się z rówieśnikami, uczestnicząc w zajęciach zorganizowanych przez nauczycieli: Anetę Machurę, Janinę Jagielę i Piotra Bańkę. Dzieci uczestniczyły w pokazie pracy robotów, ciekawych doświadczeniach fizyczno-chemicznych oraz tworzyły

stronę w języku HTML. Uczniowie zachwycali się nowoczesną szkołą, w której pracownicy mogli zobaczyć sprzęt multimedialny, komputery, tablice interaktywne, czyli wszystko to, co obecnie ułatwia proces nauczania i czyni zajęcia ciekawymi.

Razem z braćmi udali się samochodami na lotnisko do Pyrzowic. Dzieci mogły zobaczyć jak wygląda odprawa bagażowa, celna oraz jak funkcjonują służby na wypadek działań o charakterze terrorystycznym. Z tarasu widokowego dzieci obserwowały przylatujące i odlatujące samoloty. Wcześniej miały możliwość obserwowania lądujących i startujących samolotów z płyty lotniska. Wszystko do dzieła się dzięki uprzejmości dyrektora lotniska oraz Małopolskiego Oddziału Straży Granicznej.

W ostatnim dniu uczestniczyły w wycieczce rowerowej na Łysą Górę, podczas której zwiedziły Izbę



Leśną. Dzieci mogły się dowiedzieć jakie zwierzęta i rośliny znajdują się w lasach Siewierza, słuchając dźwięków, odgadywały do jakich zwierząt one należą. Ogromne słowa uznania i podziękowania należą się panu leśniczemu Romanowi Hoszowskiemu, który umożliwił pobyt dzieciom w nadleśnictwie. Po powrocie dzieci udały się do kościoła, aby wziąć udział we mszy świętej i procesji, której przewodniczył ks. Dariusz Jaros. Po mszy świętej udaliśmy się na plac do państwa Aleksandry i Andrzeja Legawca, którzy zorganizowali smaczne „siewierskie pieczonki” oraz grilla. W pieczonkach uczestniczył brat Janusz Glinka, który przybył do nas z Czeladzi. Pobyt w Siewierzu był bardzo udany, dzieci wyniosły miłe wspomnienia z tej miejscowości. Ogromną rolę w zorganizowaniu wypoczynku odegrali Rycerze Kolumba. Bracia Krzysztof Błach, Tomasz Bańka, Grzegorz Kotyza, Grzegorz Machura oraz Marcin Mizerski towarzyszyli im na każdym kroku, poświęcając swój wolny czas. Natomiast ich żony: panie: Beata Błach, Aneta Kempa-Bańka, Katarzyna Machura i Magdalena Kotyza wspierały naszą działalność, uczestnicząc w poczynaniach. To dzięki nim mogliśmy trochę odetchnąć.

Od 13 do 17 czerwca dzieci z Doliny na Ukrainie gościły w parafii Matki Boskiej Bolesnej i parafii św. Stanisława biskupa i męczennika w Czeladzi. Wypoczynek dla nich zorganizowała Rada Rycerzy. Dzieci z zespołu „Perelka” prezentowały swój program wokalny i taneczny w szkołach oraz kościołach. Występ

dzieci był bardzo udany, cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Dzięki pomocy księży i społeczności naszych parafii, mogliśmy zapewnić im godne przyjęcie i wiele atrakcji. Na szczególną uwagę zasługują wyjazdy do Częstochowy na Jasną Górę oraz do znakomitego chorzowskiego ZOO i zabawy w Wesolym Miasteczku. Były to wyjazdy kilkugodzinne.

W pamięci dzieci na długo zostanie wyjazd do duchowej stolicy Polski – Częstochowy. Razem z braćmi pojechaliliśmy pokłonić się słynącemu łaskami obrazowi Czarnej Madonny, oddać siebie i swoich bliskich pod Jej macierzyńską opiekę. Dzieci uczestniczyły we mszy świętej, zwiedziły jasnogórski skarbiec. Łzy wzruszenia cisnęły się do oczu, gdy Matka Boża patrzyła na nich. Pobyt w chorzowskim ZOO nosił walor edukacyjny. Dzieci mogły poznać zwierzęta z różnych stron świata. W

chorzowskim ZOO jest kilkadziesiąt gatunków zwierząt. Są między innymi: słonie, żyrafy, lwy, małpy, ptaki – papugi, orły i sępy. Pobyt w ZOO przyczynił się do poszerzenia ich wiedzy przyrodniczej oraz nauczył ich wrażliwości na los zwierząt. W wesolym miasteczku dzieci mogły korzystać z tamtejszych atrakcji, bawiąc się na karuzelach, huśtawce. Nasi podopieczni uczestniczyli także w zajęciach ze swoimi rówieśnikami.

Pragniemy podziękować dyrekcji szkoły podstawowej nr 1 w Czeladzi, nr 7 w dzielnicy Piaski, a także Akademii Wyobraźni na Piaskach za zorganizowanie zajęć dla dzieci. Przy naszej parafii odbył się piknik rodzinny, w którym wzięły udział także dzieci z naszej wspólnoty z rodzicami. Dzieci nocowały u rodzin z naszych parafii, poznając dzięki temu nasze życie rodzinne i mogły skosztować polskiej kuchni.

Składamy serdeczne podziękowania osobom, które przyjęły dzieci do swych domów, jak i darczyńcom bez których pomocy finansowej byłoby trudno zorganizować taki bogaty program. Pobyt dzieci polskich w naszych parafiach był dla nas ogromnym przeżyciem. Dostarczył nam wiele radości i wzruszeń. Jednocześnie mogliśmy poznać jak wygląda życie na Ukrainie, problemy z którymi borykają się ludzie na co dzień. To wszystko pozostanie na długo w naszej pamięci. Wielokrotnie będziemy wspominać ich pobyt u nas.

Informacje zostały zaczerpnięte ze strony internetowej Rycerzy Kolumba w Czeladzi

Lwowska Formuła 1 z 1932 roku

Lwów mógł stać się jednym z miast urządzającym prestiżowe wyścigi samochodowe. Do miasta zjeżdżaliby fani ryczących bolidów z całego świata. Szkoda, że odbyły się tylko cztery wyścigi – od 1930 po 1933. Potem nastąpił kryzys światowy i atrakcja, stawiająca nasze miasto na równi z Monte Carlo, skończyła się. Ech! Dziś możemy wczuć się w atmosferę tego wspaniałego święta motoryzacji wertując stare gazety. Oddajmy głos reporterom Słowa Polskiego z czerwcowych wyścigów „Grand Prix” Lwowa 1932.

Opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

18.06. Carraciola startuje we Lwowie!

Małopolski Klub Automobilowy otrzymał wczoraj telegram od Carracioli, w którym znakomity ten kierowca – zwycięzca niedzielnego wyścigu na Nuemburgringu zawiadamia, że przyjmuje warunki M.K.A. i tym samym startować będzie na wyścigu okrężnym w dniu 20 czerwca br.

Maurycy hr. Potocki przesłał do M.K.A. zgłoszenie udziału w Międzynarodowym wyścigu okrężnym w kategorii sportowej na Buggatim, poza tym ofiarował nagrodę za najlepszy czas dnia. Do listy uczestników wpisać jeszcze należy jako definitywnie zgłoszonych: Charly Jellen (Niemcy) Buggati i Jan Kubicek (Czechosłowacja) Buggati.

19.06. Przed wyścigami automobilowymi we Lwowie

Wyścigi automobilowe, które odbędą się jutro na trójką ulic: Pełczyńska, Stryjska, Kadecka, cieszą się rzeczywiście kolosalnym zainteresowaniem mieszkańców naszego miasta, którzy wykazują niemałe sportowe zacięcie.

Wczoraj drugiemu z rzędu treningowi (pierwszy w czwartek rano nie cieszył się wielką frekwencją publiczności i kierowców z powodu deszczu) przypatrywało się z górą 10.000 osób, ustawionych w kilku szeregach po obu stronach jezdni wzdłuż całej trasy, liczącej wżwyz 3 km.

Już od 3 godziny rano trasa wyścigowa zaczęła zapelniać się ciekawymi, mimo że treningi miały rozpocząć się dopiero o godz. 4-tej. Przyzwyczajeni do wygod i długiego spania Lwowianie wyrzekli się ofiarne ciepłych łóżek i w chłodny poranek pośpieszyli oglądać huczące potwory i nieraz „fachowo” omawiać



Cieński na Alfa Romeo podąża do mety

szczegóły wyścigu i trasy. Jedną z pań, szaro-zielona z niewyspania, była zdania, że podsypane wiraże powodują zbyteń zarzucanie wozów; inna, z czerwonym noskiem, trzęsąca się z zimna, dziwiła się, że na zakręcie tak wolno jadą. Nie brakło też ludzi, którzy oczekiwali od ubiegłego wieczora na trening w kawiarniach.

Mieszkańcy ulic Stryjskiej, Kadeckiej i Pełczyńskiej, gdy poduszki, ułożone na głowach, nie mogły stłumić huku maszyn – dawali za wygraną, więcej lub mniej ubrani, w otwartych oknach często popijali „wczesne” (godz. 5) śniadanie. Tu i ówdzie amatorzy fotografowie czaili się na maszyny, a sportowcy „łapali czas”.

Ogólnym zaciekawieniem cieszyli się: p. Broschek (Niemcy) na 6-litrowym Mercedesie, którego brano początkowo za popularnego zeszlórocznego zwycięzcę Hansa v. Stucka. Maurycy hr. Potocki brał wprawdzie udział, a jednak spokojnie prowa-

dził Bugattiego. Ogółem trenowało wczoraj 11 automobilistów i kilkunastu motocyklistów.

W pewnym momencie na ul. Stryjskiej omal nie było wypadku. Jeden z zagranicznych Bugatti na zakręcie, koło wejścia do parku, z trudem tylko ominął przy wyprzedzaniu jadącego środkiem jezdni P. Wemschenka na zielonawym Austro-Daimlerze. Sumienni zawsze posterunkowi srogo pilnowali porządku, lecz też nie zawsze „fachowo”. Oto na kilku wirażach usuwali publiczność z wewnętrznej strony zakrętu, pozwalając się gromadzić na zewnętrznej, niebezpieczniejszej przy ewentualnym wypadku wjechania wozu na chodnik (siła odśrodkowa). Poza tym publiczność, dbając o własną skórę, nie powinna przechodzić przez jezdnię i ściśle stosować się do poleceń posterunkowych.

*

Carraciola przyjechał do Lwowa wczoraj rano pociągiem i dziś będzie trenować. Trasa wyścigu bardzo mu się podobała; jest jego zdaniem umiejętnie wybrana, wystarczająco szeroka, dobrze przygotowana, ciekawa i trudna.

*

Dziś w treningu od godz. 4–6 rano wezmą udział wszyscy przebywający we Lwowie kierowcy w liczbie 18. Z zgłoszonych nie będą startować znani już nam p. Nadu (Rumunja), który uległ ostatnio jakiemś drobnemu wypadkowi, p. Jellen (Niemcy) i hr. Prikri (Czechosłowacja).

*

Przypominamy, że bilety wstępu na wyścigi można nabywać w przed sprzedazy po znacznie niższych



Rudolf Carraciola – zwycięzca GP Lwowa 1932

cenach – dziś do godz. 20-tej w specjalnym kiosku przy ul. Akademickiej i w sklepie naprzeciw kawiarni George'a.

W numerze jutrzejszym (niedzielnym) zamieścimy program wyścigów, listę startujących, jak również skazówki dla publiczności.

Zarządzenia porządkowe

Oczekiwany wielki napływ widzów zmusza MKA. w porozumieniu z władzami do poczynienia jak najostrzejszych zarządzeń, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa zarówno publiczności, jak zawodników.

W myśl zarządzeń p. Wojewody i Starostwa Grodzkiego w roku bieżącym w żadnym wypadku nie wolno będzie zajmować miejsc na chodnikach. Miejsca stojące 2-złotowe (w przedsprzedaży 1 złoty!) znajdują się wyłącznie na wzgórzach przy ul. Stryjskiej a Kadeckiej. Publiczność

z biletami stojącymi napływająca od strony ul. Zybkiewicza i Jabłonowskich musi zatem bezwzględnie kierować się na ulicę Stryjską, z ulic Lenartowicza, Kopernika, Sapiehy itd. wyłącznie na miejsca zarezerwowane przy ul. Kadeckiej. Przejście przez ulicę Pełczyńską będzie dostępne jedynie i wyłącznie dla posiadaczy biletów trybunowych, natomiast w żadnym wypadku organa porządkowe nie będą przepuszczać przez ul. Pełczyńska widzów z biletami stojącymi.

20.06. Dziś wyścigi samochodowe. Program wyścigów

Dostęp na trasę dla publiczności zamknięty będzie o godz. 14:10, o godz. 14:15 zostanie zamknięta trasa dla ruchu wewnętrznego, zaś o godz. 14:30 punktualnie rozpocznie się wyścig biegiem motocykli z równoczesnym Startem w kategorii sportowej i wyścigowej. Zależnie od kategorii i pojemności dystans dla motocykli wynosić będzie od 39 do 90 km. t. j. 13 do 30 okrążeń. Wyścig ten obliczony jest na pięć kwadransów, to jest do godz. 15:45, po czym nastąpi pauza 30-tu minutowa, w czasie której spóźniająca się publiczność zatrzymana przed linią kas, zostanie dopuszczona do trybun i na miejsca stojące. Punktualnie o godz. 16:15 rozpocznie się bieg wozów wyścigowych. Wozы kategorii wyścigowej zostaną zgrupowane w odległości 100 m. przed linią startu, a kategorii sportowej w odległości 150 m. Start wozów sportowych nastąpi w jedną minutę po wystartowaniu kategorii wyścigowej. Samochody będą ustawione poczynając od prawej strony, w kolejności numerów, przydzielonych zawodnikom w porządku chronologicznym zgłoszeń. Sygnałem do odjazdu będzie opuszczenie flagi. Dystans dla kategorii wyścigowej wynosi 200 km. t. j. 66 okrążeń trasy, dla kategorii sportowej 100 km., czyli 33 okrążeń. Bieg wozów wyścigowych trwać będzie około dwóch i pół godzin, tak, że zakończenia wyścigu oczekiwać należy około godz. 19. Każdy bieg wyścigów będzie rozpoczynany przejazdem wozów komandora wyścigów, zaopatrzonego w czerwoną chorągiew, przy czym wóz sygnalizować będzie zamknięcie trasy doniosłą syreną.

Kto startuje?

W kategorii wozów wyścigowych:

1. Stuck, Niemcy, Mercedes,
2. Stastny, Czechosłowacja, Bugatti,
5. Broschek, Niemcy, Mercedes,



Ostatnie chwile przed rozpoczęciem zawodów

6. Carraciola, Niemcy, Alfa Romeo, 3. Sojka, Czechosłowacja, Bugatti, 4. Hartman, Węgry, Bugatti, 7. Holuj, Kraków, Bugatti, 8. Ripper, Kraków, Bugatti.

W kategorii wozów sportowych:

21. Schmidt, Czechosłowacja, Bugatti, 22. Cieński, Lwów, Alfa Romeo, 23. Bogucki, Lwów, Bugatti, 24. Horwill, Czechosłowacja, Amilcar, 25. Kubicek, Czechosłowacja, Bugatti, 26. Potocki, Kraków, Bugatti, 27. Weinschenk, Bielsko, Austro-Daimler.

W wyścigu motocyklowym kat. do 500 ccm: Alvensleben, Bydgoszcz, Motosacoche; Fichtel, Lwów, Ariel; Gębala, Kraków, Ariel; Rudawski, Lwów, Ariel; Serbeński, Lwów, Sarolea; Czerniak, Poznań, Raleigh.

Kat. do 350 ccm.: Bathelt, Bielsk, Chatel Lea, Bogusławski Mysłowice,

3) Serbeński MKM. Lwów na Arielu, czas 1.18.15.6, przeciętna 69.96 km na godz.;

4) Rudawski MKM Lwów na Arielu, czas 120.23.5, przeciętna 68.22 km na godz.;

Odstąpili: Fichtel w 5 okrążeniu z powodu wypadku (złamanie ręki), Chlipalski, Waligóra.

Motocykle o pojemności 350 cm., 25 okrążeń:

1) Breslauer, SKM Katowice na Coventry Eagle, czas 1.20.33.9, przeciętnie 56.65 km na godz.

Odstąpili: Bogusławski w 4 okrążeniu, Malicki w 3 okr., Bathelt w 19 okrążeniu najechał na kamienicę, wypadku nie było, Czerniak w 19 okrążeniu.

Motocykle o pojemności 250 cm., 20 okrążeń.

3) Cieński (Polska) na Alfa Romeo 1.25.13.2 przeciętnie 70.600 km na godz.;

4) Inż. Weinschenk (Polska) na Austro-Daimlerze 1.28.56.4.

Odstąpili: Horwil (Czechy) w 29 okrążeniu, Bogucki (Polska) w 50 okrążeniu, nie startował popularny Maurycy hr. Potocki, któremu zepsuła się maszyna przy wjeździe na start. Pozostałe wozy wyścigowe toczą teraz zaciętą walkę.

W 12 okrążeniu Józef Stastny (Czechosłowacja), na ul. Stryjskiej powyżej domu Zakł. Ubezpiecz., wpadł swym Bugattim na worki, łamie latarnię i rozbija wóz doszczętnie sam jednakże nie doznaje szczęśliwie żadnych poważniejszych kontuzji. Zeszłoroczny zwycięzca oraz rekordzista Hans von Stuck, wycofuje się z biegu z powodu defektu chłodnicy a także przegrzania motoru w 37 okrążeniu. Jako zdecydowany zwycięzca jedzie Carraciola, owacyjnie witany przez publiczność, bijąc zeszłoroczny rekord Stucka w jednym okrążeniu (2 m. 10.4) w czasie 2 m. 03.2.

W kategorii wyścigowej powyżej 1,5 l. (66 okrążeń):

1) Carraciola (Niemcy) na Alfa Romeo 220.5, przeciętnie 86 km. na godz. (nowy rekord);

2) Broschek (Niemcy) na Mercedesie 2.34.25.4, przeciętnie 78.05 km na godz., po 5-ciu zatrzymaniach z powodu defektów.

Pomiędzy wozami poniżej 1,5 l. w tymczasem zacięta walka o pierwsze miejsce. Na przedzie jedzie Hartman (Węgry), za nim Holuj, Ripper i Sojka (Czechy). Ripper w kilku okrążeniach mija Hartmana i Holuję, który w międzyczasie ma mały defekt, wychodząc na 1 miejsce w swej kategorii, a na trzecie za Carraciolą i Broschkiem. Publiczność się entuzjazmuje. Tymczasem jedzie Hartman i Holuj, a Rippera niema, okazało się, że Ripper na ul. Kadeckiej zawadził o worki i zmuszony był stanąć na chwilę. Udaje mu się potem wyjść przed Holuję, lecz Hartmana już nie dogonił.

Kategoria wyścigowa do 1,5 l., okrążeń 33.

1) Hartman (Węgry) na Bugattim, 2.37.19.1, przeciętnie 76.600 km. na godz.;

2) Ripper (Polska) na Bugattim 2.38.22.9, przeciętnie 76.500 km. na godz.;

3) Holuj (Polska) na Bugattim 2.38.29 przeciętnie 76.100 km. na godz.;

4) Sojka (Czechy) na Bugattim 2.42.24, przeciętnie 74.100 km. na godz.

Na zawodach obecny był im. p. Prezydenta Rzplitej, płk. Głuchowski, szef kancelarii wojskowej, p. wojewoda dr. Różniecki, p. prezydent miasta Drożnowski, p. gen. Popowicz d-ca O.K. 6 i w. in.

Równocześnie z wyścigami odbył się zjazd gwiazdzisty automobilowy i motocyklowy do Lwowa, w którym wzięło udział wiele maszyn.

Swoją drogą – ciekawe, czy ktoś pobiliby dziś rekord z 1932 roku (Carraciola – 86 km/godz. samochodem czy Gębala – 75 km/godz. motocyklem) na tej trasie przy obecnej nawierzchni ulic Lwowa? Chciałoby się zobaczyć ten wyczyn.



Zjazd ulicą Pełczyńska

Motosacoche; Breslauer, Katowice, Coventry Eagle; Malicki, Poznań, Ariel; Ziółkowski, Poznań, A. J. S.

Kat. 250 ccm.: Geyer, Bielsk, DKW; Radziwiński Lwów, Ariel.

Apel do publiczności

Publiczność powinna dziś ściśle stosować się do przepisów porządkowych i poleceń posterunkowych i komisarzy trasy.

21.06. Automobilowe „Grand Prix” m. Lwowa

Wyścigi automobilowe na trójścianie ulic o nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej „Grand Prix” Lwowa i wielu innych, przeszły wszelkie oczekiwania. Wyścigowi przypatrzyło się około 50.000 ludzi zgromadzonych w ul. Pełczyńskiej, na wzgórzach przy ul. Stryjskiej i Kadeckiej. Wszystkie okna i balkony kamienic przylegających do trasy wyścigu były gęsto obsadzone publicznością, która już od południa z niecierpliwością oczekiwała na start pierwszych maszyn.

O godz. 14:15 punktualnie doniosła syrena sygnalizowała zamknięcie trasy wyścigu. O godz. 14:30 wystartowało 14 motocykli na 17 zgłoszonych, które zależnie od kategorii przejeżdżały 30 (500 ccm), 25 (350 ccm) i 20 (250 ccm) okrążeń.

Wyniki tych biegów są następujące:

Wyścigi motocyklowe.

Motocykle o pojemności 500 cm., 30 okrążeń, okrążenie wynosi 3 045 m.:

1) Gębala KKM. Kraków na Arielu, czas 1.13.07.6, przeciętna 74.900 km na godz.;

2) Kocwa KKM. Kraków na Arielu, czas 1.17.10, przeciętna 70.870 km na godz.;

1) Geyer BBKM. Bielsk na DKW. z kompr., czas 56.252, przeciętnie 64.750 km. na godz.

2) Radziwiński MKM Lwów, na Arielu, czas 57.40.6, przeciętnie 63.250 km na godz.

Po ukończonym biegu motocyklowym, nastąpiła półgodzinna przerwa, w czasie której dopuszczono do trybun spóźnioną publiczność. Wkrótce ustawiono przed linią startu wozy wyścigowe po 3 w jednym rzędzie, wedle kolejności zgłoszeń. W odległości około 100 m. za wozami wyścigowymi stanęły wozy sportowe.

Bieg wozów wyścigowych

Na znak startera ruszyło 8 wozów wyścigowych z kolosalnym hukiem. Z miejsca na czoło wysunął się świetny kierowca niemiecki Rudolf Carraciola, na 2,340 litrowym Alfa Romeo. Za nim w odległości około 200-300 m. zdążył zeszłoroczny zwycięzca wyścigu Hans von Stuck na 7,5 litr. Mercedesie, trochę za ciężkim i mało zwrotnym do pokonania Carracioli na lwowskiej trasie. W większej odległości na trzecim miejscu jedzie Albert Broschek (Niemcy) – również na 7,5 litrowym Mercedesie. Na dalszych miejscach wozy wyścigowe o słabszym litrażu (poniżej 1500 ccm) i sportowe.

Pierwsze kończą wyścig wozy sportowe, które wystartowały w 30 sekund po wyścigowych, i miały do pokonania tylko 33 okrążeń, t. j. około 100 km.

W kategorii wozów sportowych zwycięża 1) Smidt (Czechy) na Bugattim 1.18.38, przeciętnie 76.580 km. na godz.;

2) Kubicek (Czechy) na Bugattim 1.22.53.2, przeciętnie 72.660 km. na godz.;

A jednak papierowa! Spece od informacji prognozują gazecie papierowej szybki zmierzch. Czy tak będzie? Piorunujący rozwój gadżetów elektronicznych na to by wskazywał, jednak niektóre fakty nie zupełnie potwierdzają tę tezę...



KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Zastosowanie papieru czerpanego i druku, wynalezione przez Johannesa Gutenberga w 1455 roku, doprowadziły do pierwszej rewolucji informatycznej w historii ludzkości. Wprawdzie pierwsze drukowane książki nie były dostępne dla wszystkich, ale ich atutem była niewątpliwie „szybkość” powstawania i ilość odbitych jednakowych egzemplarzy. Pierwszych drukarzy, co prawda, uważano za artystów, a to przez szczególne ozdobne dekoracje kart książki, bogate inicjały (pierwsze litery rozdziałów), a i same tajniki druku nie dla wszystkich były wówczas do pojęcia.

Z czasem to dobrodziejstwo zaczęło upowszechniać „wśród mas” poprzez wydawanie jedno- lub kilkustronicowych informacji bieżących. Nazwano je gazetami. Taką pierwszą gazetą była wydawana w 1609 roku „Relation” w Strasburgu. „Polacy nie gęsi” – jak twierdził poeta, bo po kilku dziesięcioleciach wydali w 1661 roku w Krakowie „Merkuriusz Polski dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacji pospolitej”. Informacja stała się faktycznie pospolitą. Nazwa gazety pochodzi najprawdopodobniej od włoskiego gazzia, które oznacza srokę. Podobnie tego sympatycznego ptaszka często umieszczano w dziennikach włoskich jako symbol gadatliwości i plotkarstwa. Tak, tak – właśnie plotkarstwa, bo gazeta służyła do rozpowszechniania tego, o czym najchętniej się ostatnio mówiło. A że nie zawsze były to informacje do sprawdzenia – to trudno.

Lwów mógł poszczycić się ukazującym się od stycznia 1776 roku tygodnikiem „Gazette de Leopold”. Wprawdzie ukazywał się on po francusku, ale dla „wyższych sfer” nie było to żadnym problemem. Po kilku latach – w 1810 roku – mieszkańcy otrzymali swoją „Gazetę Lwowską” już po polsku. I tak ta symboliczna

sroka zaczęła roznosić ploteczki na swym papierowym ogonie po Lwowie.

Ale powróćmy do popularności prasy drukowanej w chwili obecnej. Dotyczy to naszego „Kuriera Galicyjskiego”, a do napisania tego felietonu skłoniło mnie kilka telefonów od naszego stałego czytelnika z południa Polski. Otóż jako stały czytelnik i miłośnik naszego pisma ten pan, nota bene urodzony we Lwowie, prenumeruje kilka egzemplarzy Kuriera i rozdaje go znajomym i przyjaciółom, przyczyniając się tym samym do jego popularyzacji. Na jesieni ubiegłego roku i zimą bieżącego mieliśmy od niego sygnały, że z jego koperty przepada po kilka (!) egzemplarzy Kuriera. To powtórzyło się również ostatnio. Oczywiście dosyłał mi brakujące egzemplarze, żeby nie czuł się pokrzywdzony, chociaż nie było w tym naszej winy. Nasza ekspedycja pakowała mu zawsze zamówioną ilość egzemplarzy.

Po tym ostatnim telefonie nasunęła mi się myśl, czyżby ktoś w mieście jego zamieszkania był aż takim miłośnikiem naszego papierowego wydania, że pomijając zasady dobrego wychowania, idąc na przestępstwo urzędowe i naruszając podstawową zasadę działania poczty na całym świecie, wyjmował z koperty aż kilka Kurierów? Rozumiałbym, gdyby brał sobie jedną gazetę do poczytania. Ale żeby aż kilka? Można to wytłumaczyć jedynie tym, że ta osoba ma również kilkoro takich przyjaciół – miłośników Kuriera. Nie popieram takich metod działania, ale z drugiej strony świadczy to o popularności wydania papierowego w Polsce. Czy nie byłoby prościej zaprenumerować sobie Kurier i co dwa tygodnie regularnie otrzymywać nowy numer? Roczna prenumerata – to nie są jakieś zawrotne pieniądze. Za to ma się czyste sumienie i spokój w duszy, gdy siada się w kręgu lampy i zagłębia się w lekturę Kuriera Galicyjskiego.

List do redakcji

Jubileuszowe uroczystości w Krzemieńcu

4 lipca to szczególny dzień dla Krzemieńca i Polaków tu mieszkających. Tego dnia 25 lat temu powstało w Krzemieńcu zrzeszenie Polaków nazwane Towarzystwem Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego. Lipcowe uroczystości jubileuszowe zgromadziły członków i sympatyków stowarzyszenia.

Trzy osoby: Irena Sandecka, Jadwiga Gusławska, Julia Szyłajewa przygotowały statut Towarzystwa i zajęły się jego rejestracją. Pierwszym prezesem została Jadwiga Gusławska. Na zebraniu założycielskim byli obecni dyrektorzy budowy chmielniczej elektrowni atomowej (firma „Energopol” z Polski – red.), którzy wyrazili życzenie przyłączenia się do Towarzystwa jako zbiorowy członek. Na wniosek zarządu i po uzgodnieniu z władzami, ekipa z 5 osób z elektrowni wyremontowała zagrzybione suteryny dworku Słowackich, ratując dom przed zniszczeniem. Zadbali o wyposażenie sali szkolnej w meble i lektury. Dostarczyli materiały na odnowienie kaplicy Moczulskich na cmentarzu katolickim i pod budowę pomnika pomordowanych Polaków pod Górą Krzyżową.

Dobrym duchem i orędowniczką całej sprawy była śp. Irena Sandecka – zasłużona działaczka polskiego środowiska, nauczycielka pokoleń polskich dzieci, doradczyni w zawitych sprawach nie tylko dla Polaków. Wędrowała z dziećmi po górach, dolinach krzemienieckich i pisała pełne miłości do Krzemieńca wiersze, oprowadzała wycieczki turystów z Polski, dowcipnie opowiadając miejscowe legendy. Zbierała w swoim starym domku grono przyjaciół z dziećmi, grała na wiekowym fortepianie, tańczyła z dziećmi, śmiała się i cieszyła,



Konsul generalna RP w Łucku Beata Brzywczy

Zespoły koncertowały na Ukrainie i w Polsce, uczestniczyły w festiwalach i zwyciężały w konkursach. Dbali o nie wszyscy, jak również „Wspólnota Polska”, za sprawą której zespoły dostały piękne stroje ludowe. Zakładają je w święta narodowe, zadziwiają miasto fantazją form i kolorów. Dzisiaj nowe pokolenie – dzieci byłych tancerzy kontynuują te dobre poczyny, a chór śpiewa w kościele i na imprezach.

Organizacja kultywuje polskie tradycje i polskie zwyczaje, a przede wszystkim dba o czystość języka polskiego i propaguje jego naukę. Od początku powstania prowadzi szkołę sobotnio-niedzielną, w której większość uczniów stanowią dzieci z rodzin ukraińskich. Nauczaniem języka polskiego zajmuje się zawsze nauczyciel z Polski. Nic więc

nerskie miasta, ich władze i stowarzyszenia czynnie tam działające. Świątyni Górne, Tomaszów Lubelski, Konstancin Jeziorna – miasta z którymi już szereg lat Krzemieniec współpracuje. Odbyma się wymiana delegacji oficjalnych, zespoły artystyczne występują na scenach miast partnerskich, dzieci są zapraszane na pobyty wypoczynkowe.

Towarzystwo ma też problem, który liczy również 25 lat. Jest to brak własnej siedziby, o którą Towarzystwo walczy od początku. Budynek, w którym odbywają się lekcje, jest w fatalnym stanie technicznym. Nie sposób zrozumieć, jak przetrwał ostatnie 25 lat (jest to przedwojenna plebania kościoła rzymsko-katolickiego, a jeszcze niedawno mieścił się tu Wydział Paszportowy). Czy w 25-tysięcznym mieście, zamieszkałym przez tyle osób pochodzenia polskiego, a także Ukraińców powiązanych rodzinnie z Polakami, nie można znaleźć budynku, który nadabłyby się na ośrodek nauczania i jednocześnie był miejscem spotkań, imprez i właściwego działania w środowisku? Władze w Polsce na pewno dofinansowałyby większość kosztów związanych z remontem czy innymi pracami, gdyby Polacy w Krzemieńcu otrzymali na własność jakiś obiekt.

Chyba w tych czasach wstyd jest apelować do władz ukraińskich w tej sprawie, a przecież Polacy sprawdzili



gdy dzieci śpiewały polskie piosenki, których ich nauczyła. Taką została w naszej pamięci na zawsze.

Towarzystwo zawsze było i jest nadal promotorem życia kulturalnego krzemienieckich Polaków. Od roku 1993 działały przy nim dwa zespoły taneczne (młodzieżowy i dziecięcy) „Krzemieńskie Barwinki” i chór „Krzemieńskie Barwy”, kierownikiem artystycznym których była Maria Kamińska, wieloletnia niestrudzona organistka. Wszystkie uroczyste spotkania odbywały się na wysokim poziomie artystycznym.

dziwnego, że dzieci i młodzież zwyciężają w różnych konkursach nie tylko na Ukrainie. Wielu wybrało studia w Polsce i również wielu tam pozostało na stałe (a szkoda!).

Trzeba przyznać, że w ostatnich latach zanika aktywny kontakt ze środowiskiem krzemieńczan w Polsce. Jest to naturalny proces, jednak stwierdzamy to ze smutkiem. Natomiast cieszy nas to, że przybyło nam przyjaciół, zainteresowanych życiem, problemami, potrzebami miasta Krzemieńca oraz Polaków tu mieszkających. Są to nasze part-

się w najtrudniejszych chwilach jako obywatele lojalni i patrioci Ukrainy. Czy 25 lat nie jest wystarczającym czasem oczekiwania na coś własnego? Teraz tylko dzięki dobrej woli ks. proboszcza Polacy mają miejsce, gdzie mogą się spotkać.

W latach 2000–2004 dużym wzięciem cieszyła się lokalna gazeta „Wspólne Dziedzictwo”, wydawana w 200 egzemplarzach co miesiąc. Redaktorem naczelnym była Jadwiga Gusławska we współpracy z nauczycielką Mirosławą Tomczak. Zamieszczano w niej wiele artykułów

z życia polskich krzemieńczan, sprawozdania z imprez i uroczystości, materiały historyczne i aktualności z życia Polski i Ukrainy.

Z inicjatywy Towarzystwa i wspólnie z dyrektorem miejscowej szkoły Michałem Stradomskim, Polakiem, w Kimnatce (20 km od Krzemieńca) został odtworzony wielkim nakładem własnych sił i kosztów przedwojenny pomnik ku czci żołnierzy Wojska Polskiego oraz wojowników ukraińskich Semena Petlury, poległych tu w lipcu 1920 roku w walkach z konnicą Budionnego.

Podziwi i pochwały godna jest ofiarna praca członków Towarzystwa przy remoncie dolnych pomieszczeń uzyskanego od władz domu parafialnego, które ks. proboszcz Władysław Iwaszcak przeznaczył na ich siedzibę. Codzienna praca w ciągu dwóch miesięcy przeobraziła pomieszczenie z ruin w zadbane lokal, w którym zmieścił się cały wspólny skarb – salka szkolna, biblioteka, pokój katechetyczny, zaplecze kuchenne oraz duża sala przeznaczona na zebrania, próby zespołów i imprezy. Uroczyste obchody Święta Narodowego 11 Listopada odbyło się już w nowej siedzibie.

Dzisiaj, w tym uroczystym dniu, w miejskim Domu Kultury spotkało się środowisko Polaków. Przyszli założyciele stowarzyszenia, starsi członkowie i dzieci przedszkolne. Uroczy-

stości rozpoczęły się mszą św. w kościele rzymskokatolickim. Goście dopisali: a więc p. konsul generalna z życia Polski i Ukrainy, konsulatu w Łucku Beata Brzywczy, konsul zajmująca się oświatą – Dorota Dmuchowska, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa, prezesi związków z Tarnopola, Dubna i Równego. Związek Krzemieńczan w Polsce reprezentował p. Jacek Myszkowski z Warszawy. Pięknie zabrzmiało z chóru „Gaude Mater Polonia”. Ks. proboszcz Łukasz Grochla wygłosił wysoce patriotyczną homilię, a zespół dziecięcy gorliwie wykonywał pieśni religijne, przygrywały mu skrzypce, gitara i akordeon. Ze wzruszeniem wysłuchaliśmy wykonany z chóru śpiewany przez Sergiusza Dediu „Testament mój” Juliusza Słowackiego. Na zakończenie mszy ks. proboszcz złożył serdeczne życzenia i gratulacje pani Marii Kamińskiej za długoletnie służenie kościołowi jako organistki i organizatorki chóru oraz wręczył jej bukiet róż.

Po mszy św. prezes TOKP w Krzemieńcu p. Jan Moroziuk zaprosił przybyłych gości do siedziby na krótkie spotkanie z tutejszymi Polakami przy kawie i herbacie.

Wszyscy czekali na koncert zapowiedziany od dawna. O godzinie 14 wypełniła się sala widowiskowa Domu Kultury. Koncert rozpoczęła uroczysta pieśń „Gaude Mater Polo-

nia". Następny był polonez, wykonany przez naszych tancerzy-weteranów, rodziców dzieci, którzy włączyli się do poloneza pod koniec tańca.

Jako pierwsza wystąpiła konsul generalna Konsulatu RP w Łucku Beata Brzywczy, która w serdecznych słowach podziękowała za całokształt pracy Towarzystwa na rzecz utrzymania polskości na tej ziemi. Przypomniała, jak ważna jest praca na tym polu nie tylko w szkole, stowarzyszeniach, ale też i w rodzinie, gdzie zdobywa się pierwsze nawyki i obycie, a gdzie kościół jest cenioną instytucją ją wspomagającą.

Usłyszeliśmy wiele miłych słów i życzeń od osób zabierających głos przed i w trakcie koncertu. Każda życzyła wytrwałości, samozaparcia, siły i pogody ducha na tej drodze niełatwej i często z przeszkodami.

Prezes Jan Moroziuk z dumą przyjął wszystkie pochwały i prezenty i serdecznie za nie podziękował.

Prowadzenie koncertu oddał w ręce Ludmiły Ochockiej, pracownicy muzeum Juliusza Słowackiego i jednocześnie sekretarza Towarzystwa.

W I części koncertu przerywnikami były obrazy z dzieł Towarzystwa, fragmenty filmów i kolorowe zdjęcia, przygotowane przez Walerę Olszańską. Komentowała je wielce zasłużona działaczka Towarzystwa Jadwiga Gusławska, posiadaczka odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Jeszcze w 1991 roku pojechała do Polski wystawa obrazów i fotosów z Krzemieńca zatytułowana „Krzemieńce miasto J. Słowackiego w malarstwie i fotografii”. Komisarzem wystawy była Jadwiga Gusławska. Od września 1991 do października 1994 roku eksponaty podziwiali mieszkańcy 14 miast Polski, w tym Krakowa, Warszawy, Poznania, Wrocławia, Lublina i Rzeszowa. W okresie eksponowania wystawy nieocenioną ofiarą pomoc w jej transportowaniu, otwarciu i likwidowaniu okazały wspaniałe osoby – krzemieńczanie, mieszkający teraz w Polsce. Ta wystawa, głośna w Polsce, zbliżyła byłych kresowian, wywołała szerokie dyskusje w prasie na temat budowy w Krzemieńcu muzeum Juliusza Słowackiego. To był początek dzieła, które Polska zrealizowała w latach 1999–2003 r.

Podczas koncertu każdy znalazł coś dla siebie. Wspaniałe brzmiały głosy chóru „Krzemieńskie Barwy” pod dyktando Sergiusza Dediu, starsi tancerze tańczyli polskie tańce narodowe (polonez, krakowiak z mazurem), a najmłodszy w kolorowych strojach, śpiewając i tańcząc, podbili serca widzów, którzy ich głośno oklaskiwali.

Dokumentację fotograficzną ze wszystkich części obchodów jubileuszu prowadziło małżeństwo pp. Alła i Walery Olszańscy.

Na zakończenie wszyscy członkowie Towarzystwa i zaproszeni goście mogli spotkać się na obiedzie w lokalnej restauracji „lkwa”. Smaczne potrawy i miła obsługa pozwoliły rozpocząć po pełnym wrażeń dniu.

Opinie i spostrzeżenia zebrała była nauczycielka szkoły sobotnio-niedzielnej w Krzemieńcu w latach 1999-2004
MIROSLAWA TOMCZAK
i JADWIGA GUSŁAWSKA

XVI DNI KULTURY POLSKIEJ W BERDYCZOWIE

Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie mogą się pochwalić głęboką historią i mają szczególną wagę i znaczenie. Centralnym punktem tegorocznych obchodów bez wątpienia było długo oczekiwane wydarzenie – oficjalne otwarcie muzeum wielkiego Polaka, pochodzącego z ziemi Berdyczowskiej – Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Muzeum powstało z inicjatywy profesora Zdzisława Najdera – badacza twórczości Conrada i zostało sfinansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego Polski.

JERZY SOKALSKI
prezes „Polskiego Radia Berdyczów”

Na sali obrad mer Berdyczowa Wasyl Mazur powitał zebranych, oddając głos konsulowi generalnemu RP w Winnicy Krzysztofowi Świderekowi, który z kolei zaznajomił wszystkich z historią powstania Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie. Krzysztof Świderek przekazał merowi Berdyczowa popiersie Josepha Conrada-Korzeniowskiego z życzeniami, aby miasto znalazło możliwość umieszczenia go na jednej z ulic, nazwanej na cześć tego wybitnego pisarza polskiego pochodzenia.

Zastępca ministra kultury i dziedzictwa narodowego RP, dyrektor generalny Jacek Olbrycht zaznaczył, że kultura jest najbardziej uniwersalnym czynnikiem, łączącym i identyfikującym polski i ukraiński narody i że ta



wartość pozwoliła przetrwać najcięższe czasy i myśleć z optymizmem o przyszłości. Zastępca ministra kultury Ukrainy Igor Lichowij dodał, że Berdyczów jest jedną z duchownych stolic Europy!

Wicemarszałek województwa dolnośląskiego Tadeusz Samborski przypomniał powiedzenie: „Jeżeli jeden raz coś udało się zrobić w dziedzinie kultury, mówimy o tym

jako o wydarzeniu, jeżeli dwa razy – nazywamy to systemem, a trzy razy – to już tradycja. Berdyczowskie Dni Kultury Polskiej odbywają się po raz szesnasty! Otóż to bardzo dobra tradycja!”

Burmistrz Jawora Emilian Bera podarował karmelitom wielki obraz Papięza św. Jana Pawła II oraz wspólnie z merem Berdyczowa przy oklaskach publiczności podpisał

nową umowę partnerską na kolejne 10 lat.

W drugiej połowie dnia w ramach uroczystości z okazji Dnia Konstytucji Ukrainy, Dnia Berdyczowa, XVI Dni Kultury Polskiej oraz Dnia Młodzieży rozpoczął się program muzyczny „Ukraina i Polska – rodzina europejska!” z udziałem artystów, organizacji artystycznych z Berdyczowa i polonijnego zespołu „Podolski Kwiat” z Koziatynia.

W międzynarodowym konkursie piękności „Słowiańska uroda-2015” zwyciężyła Tetiana Bondar, która została uhonorowana tytułem Miss Piękności.

O 22.00 licznie zebrana na placu centralnym Berdyczowa publiczność z ogromnym entuzjazmem i radością witała utalentowanych muzyków i wykonawców z Polski. Goście i gospodarze uroczystości śpiewali i tańczyli na placu do północy.

Otwarcie wystawy „SACRUM” w Stanisławowie

9 lipca br. w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) została otwarta wystawa „SACRUM”, prezentująca obrazy dziesięciu malarzy, które powstały w czerwcu podczas trzeciego pleneru artystycznego w Bolszowcach.



EUGENIUSZ SAŁO
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcie

- Nazwaliśmy ten plener „SACRUM”, zakładając, że to wszystko, co stworzył Bóg jest sakralne, święte. Każdy kwiatek, drzewo, zwierzę, człowiek jest stworzeniem Bożym – powiedział podczas otwarcia Mychajło Dejnego, dyrektor Przykarpackiego Muzeum Sztuki.

Na warsztaty plenerowe przyjechało wielu młodych artystów z Podkarpacia, Lwowa, Tarnopola, Użhorodu, Kijowa, Dnipropetrowska i Doniecka.

- Uwielbiam malownicze widoki Bolszowiec. W trakcie pleneru, kiedy rysowaliśmy, przychodzili ludzie, interesowali się, pytali i to było bardzo mile – podzieliła się wrażeniami

Oksana Percej, malarka z Iwano-Frankiwka.

Podczas pleneru w Bolszowcach artyści rysowali architekturę cerkwi, kościołów i pamiątki dawnego Haliacza. „Plener jest to pewnego rodzaju komunikacja pod otwartym niebem, kiedy wstajesz rano, bierzesz płótno, a na trawie widnieją się jeszcze kropelki rosy” – zaznaczył Bohdan Kuziów, członek Narodowego Związku Artystów Ukrainy.

- Ta wystawa pokazuje charakter i emocje każdego artysty – powiedziała Maria Osidacz, dyrektor CKPiDE.

Organizatorami wystawy są Przykarpackie Muzeum Sztuki, klasztor franciszkanów w Bolszowcach i Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

Wystawę „SACRUM” będzie można oglądać do 20 lipca.

Pomóżmy w zorganizowaniu kolonii dla dzieci i młodzieży w Równem

Krystyna Brzezińska z Klubu Inteligencji Katolickiej w Krapkowicach od ponad dziesięciu lat organizuje kolonie letnie dla dzieci i młodzieży z parafii katolickiej w Równem. Często zwraca się do ludzi dobrej woli o wsparcie finansowe na ten cel.

Dzieci i młodzież z Równego przyjeżdżają rok rocznie na Jasną Górę na zjazd kresowian. Zwiedzają miasta Śląska, w tym Wrocław. Tworzą zespół wokально-muzyczny „Faustyna”, który występuje z koncertami w parafiach, które odwiedzają. Swoimi występami co roku ożywiają Zjazdy Kresowian na Jasnej Górze.

W roku bieżącym zabrakło jeszcze kilku tysięcy. Prosimy Państwa

o przelewy na numer konta. Pani Krystyna wyjawia, że większość przelewów to tak zwany wdowi grosz, dlatego każda włata jest na wagę złota.

Prosimy o wpłaty na konto:

Klub Inteligencji Katolickiej w Opolu, Oddział Krapkowice 45-007 Opole ul. Katedralna 4a PKO BP SA, I Oddział w Opolu 6810203668 0000 5202 0100 8515 koniecznie z dopiskiem: oddział Krakowice

Numer telefonu pani Krystyny Brzezińskiej: +48 608-601-194



Stanisław Lubicz Jaszowski – zapomniany przedstawiciel romantyzmu

Przedstawiciele Rosyjskiego Towarzystwa im. Aleksandra Puszkina we Lwowie, a właściwie prof. Aleksander Truchanienko oraz prezes Towarzystwa Oleg Lutikow wydobyli z zapomnienia polskiego poetę, twórcę nowej szkoły romantyzmu w Galicji Stanisława Lubicz Jaszowskiego.

STANISŁAW DURYS
tekst i zdjęcie

Jaszowski urodził się w Czyskach pod Samborem w 1803 roku i zmarł we Lwowie 12.02.1842 r. Pochowano go początkowo na Papiarówce wraz z żoną, ale gdy zaczęto budować kolej żelazną do Brodów, która była poprowadzona przez ten cmentarz, urząd miasta Lwowa zaproponował pochówki przeniesienie na inne cmentarze lwowskie. Entuzjaści lwowscy zebrali fundusze na przeniesienie pochówki Jaszowskiego na Cmentarz Łyczakowski i dziś spoczywa kilka metrów po lewej za grobem Iwana Franki. O ponownym pochówku na Łyczakowie pisało w 1868 roku lwowskie czasopismo „Strzecha”. Jest to mogiła zapomniana, ale Bogu dzięki, nie zniszczona doszczętnie.

W 2010 roku przy pomocy obecnego dyrektora Cmentarza Łyczakowskiego Mychajła Nagaja grób został odnaleziony. Od tego czasu przedstawiciele Rosyjskiego Towarzystwa im. Puszkina co roku w dniu urodzin patrona, 5 czerwca, przechodzą składać hołd od razu dwóm przedstawicielom romantyzmu – rosyjskiego Aleksandrowi Puszkiniowi i polskiego Stanisławowi Lubicz Jaszowskiemu, który pierwszy rozpropagował Puszkina w Galicji. Chociaż się nie znali osobiście, literackie dusze były spokrewnione.

Otóż prof. Aleksander Truchanienko, pracując nad książką „Romans z Europą” przesukał wiele materiałów w Bibliotece Naukowej im. Stefanyka i inne źródła, szukając wiadomości o Aleksandrze Puszkini wydanych w Galicji. I natrafił na Gazetę Lwowską z lat 1821-1824, gdzie w jej dziale „Rozmaitości” Stanisław Lubicz Jaszowski, pierwszy który był u źródeł romantyzmu w Galicji, i pierwszy w historii polskiej krytyki opublikował artykuł o Puszkini jeszcze w roku 1821.

W 1824 roku w nr 40 „Rozmaitości” (s. 390-391) za podpisem Stanisława Jaszowskiego ukazał się następny rozległy artykuł pt. „Puszkini” (pisownia zachowana):

„Młody ten i jeniálny poeta rosyjski obdarzył nas znowu iednym płodem swoim, który chociaż nie z wielu składał się stronic, iednak zdaniem wszystkich znawców uznany za naydoskonalszy z iego utworów. Jestto poema, pod tytułem: Wodoskok Bakczyssaraiu. Ponamarew, Księgarz moskiewski dał za nie 3000 rubli, honorarium niesłychane w Rosyji. Całe poema złożone z 600 wierszy, przeto każdy wiersz zapłacony po 5 rubli. – Puszkini, jestto zjawisko literackie; obdarzony od natury wszelkimi przymiotami szczególniejszych poetów,



Aleksander Truchanienko (od lewej) i Oleg Lutikow przy grobie Stanisława Lubicz Jaszowskiego

rozpoczął swój zawód sposobem najszcześliwszym. Mając lat trzynaście (kiedy jeszcze był uczniem w liceum Carskiego Sela), wydał tyle chwalonego poematu: Wspomnienie o Zarskom Sele. Odtąd ubiegał się ciągle za wawrzynami rymotwórczymi, zanedbując wyższe nauki niezbędnie potrzebne pocie. Odtąd (liczący teraz zaledwo lat 25) oprócz wielu pomniejszych poezy, będących ozdobą rossyjskich pism czasowych, wydał trzy znaczniejsze poematy, będące skarbem rosyjskiego Parnasu, a co rzadsza w naszych naśladowniczych czasach, nacechowane piętnem prawdziwych oryginałów. Pierwsze iestto poema Rusłan i Ludmiła, przenosi nas w czasy rycerskie czarowniczego świata Rossyji, w czasy świetne Kijowa, pod panowanie rokoszy lubiącego Włodzimierza, w towarzystwo pysznie żyjących Bojarów, walecznych bohaterów i Bardów czasu swego. Przedmiotem poematu (zawartego w sześciu pieśniach) iest uwięzienie Xiężniczki Ludmiły przez czarnoksiężnika Tszernomora, z którego uwolnioną została przez małżonka swojego, walecznego rycerza Rusłana. Plan wyborny, wykonanie mistrzowskie; mimo mnóstwa działających osób, ustępów i zdarzeń, powieść postępuje raźnie, charakterystycznie są utrzymane, opisana żywa, mowa i poezja wyborna. – Po Rusłanie nastąpiło wkrótce poema: Kaw Kaskoj Plennik (Więzień Gór), małe, ale niemniej wyborna poema, malujące nam dzikie obyczaje hord rozbójniczych Kaukazu i sposób życia mieszkańców kraju tego. Teraz wystąpił Puszkini z poematem: Wodoskok Bakczyssaraiu, przewyż-

szającym dawniejsze iego płody. Osnowa poematu tego iest prosta: Giray, Chan Krymu poymał w rozbójniczej wyprawie swoiey polską Xiężniczkę Maryią. Umieścił ją w Haremie, ponieważ wdzięki piękney chrześcijanki głębokie uczyniły wrażenie na sercu dzikiego wojownika. Stał się niewiernym swoiey dotychczasowey kochance Saremie, piękney Gruzince; wię ona, że Maryia stała miłością iego pogardza, iednak dręczona zawiścią mordue niewinny rywalkę. Niepocieszony Giray skazuje na śmierć Gruzince, a w cichy ustroni ogrodu swojego poświęca pamiętce Maryi wodoskok, którego zimne krople podobne łzom padając w wanienkę marmurową nawet nieczułym sercom przypominają Maryi niewinność i żal Giraya, a młode dziewice okolicy, dotąd ten wodoskok studnią też nazywają. Oto iest treść tego poematu, plan iego prosty, prowadzenie rzeczy naturalne, charakterystyczne kilku mistrzowskimi wierszami, wysłowienie się szlachetne i wielce poetyczne. To tylko można zarzucić pocie, że czując w sobie szczególniejszy talent do opisów i przedstawień, niekiedy wykracza rozwlekłością tychże i poiedynczemi zaprzętymi rysami wstrzymuje bieg powieści. Ony Puszkini tak szczególniejszym obdarzony talentem chciał się teraz poważyc na co większego i po kilkuletniej pracy wydać dzieło w prawdziwym znaczeniu epiczne. Oczyste dzieło wystawiają mu kilka przedmiotów na epopeję. Włodzimierz Wielki, Jan zdobywca Kazania, Jermak podbił Syberyi, ci i inni bohaterowie przeszłości długo już oczekują zdolnego śpiewaka, który

pamiętkę ich zachowałby wiekom potomnym.

S. J.”

Prof. Truchanienko zaznacza: „Niestety, żadne ze znanych wydań bibliograficznych nie zaznaczyło na razie wszystkich wzmianek imienia Puszkina na stronach lwowskich „Rozmaitości”. Nawet Wielki Słownik Biograficzny wydrukowany we Lwowie z okazji stulecia „Gazety Lwowskiej” (Stulecie Gazety Lwowskiej: 1811-1911. Tom 2, część 1: Historia Rozmaitości: Pisma dodatkowego do Gazety Lwowskiej: 1817-1848 i 1854-1859. Lwów, 1912), wskazuje tylko 19 takich wzmianek. Ja naliczyłem 34, możliwe że coś jeszcze przeoczyłem, dlatego że w księgozbiorach miasta niektórych wydań „Rozmaitości” brakuje. Okresowo czasopismo pisało o Puszkini, niekiedy kilka razy do roku. Były to wiadomości o twórczości Puszkina i jego tłumaczeniach na języki obce, lub wzmiankowanie imienia Puszkina w relacjach o twórczości innych autorów, lub nawet anonimowe przeróbki tekstów puszkiniowskich”.

W 1837 roku na cześć Puszkina układa Jaszowski sonet. Dziwna zbieżność końcowego motywu tego sonetu z „Pomnikiem” Puszkina, który został napisany w sierpniu 1836 roku, lecz wydrukowany po raz pierwszy dopiero w 1841 roku, każe się domyślać, że „Pomnik” Puszkina dotarł bardzo szybko w odpisach poza granice Rosji.

PUSZKIN

*W krainie lodu, z sercem walkami wrzącym
Martwych słuchaczy budzisz ognistymi słowy*

*I w dzikich puszczech prorok
pojawił się nowy,
Stępy śnieżyste duszy rozciąpiasz
gorącym.
Rozpływasz po kurhanach czuciem
bolejącym,
Echa puszczy z uniesieniem
słuchają twej mowy,
A pieśń twoją ras słodkiej
czarownej osnowy,
To znowu, zgrozą nieszczęść igra
z sercem drżącym.
Czyta cię Piotrogradu salonowy
panek,
Czyta kupiec wiodący do Chin
karawany,
I Baszkir zbrojny lukiem, i Tatar
nabrzmiał;
Czyta cię w smętnej chacie
u podnóża skały
Kamczadalin, futrami soboli
odziany,
Tranem ryby samotny nalawczy
kaganek.*

* [JASZOWSKI STANISŁAW].
Sonety ku czci uczonych Sławian. IV.
Puszkini. Sławianin, zebrany i wydany
przez Stanisława Jaszowskiego.
Tom I. Lwów 1837, s. 9.

Mamy cichą nadzieję, że kiedyś ktoś zajmie się renowacją pomnika na mogile Stanisława Lubicz Jaszowskiego. Mamy też cichą nadzieję, że ktoś podejmie się opisanie twórczości pioniera galicyjskiego romantyzmu.

Książkę Aleksandra Truchanienko „Romans z Europą” (wyd. Lwów, „Społom”, 2011) można znaleźć w Bibliotece Naukowej im. Wasyla Stefanyka i w bibliotece Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epo-

que i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczuć Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski. Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny „Kurier Galicyjski”. Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

Telefon: +380 32 261-44-54
mail: kupolviv@ukr.net

Antoni Schneider – zapomniany badacz Galicji

Gdy byłem 10-letnim chłopcem, ojciec pozwalał mi nieraz zaglądać do rodzinnej biblioteki. Któregoś dnia odkryłem w niej pamiątkę po pradziadku – trzylitrową „Encyklopedię Powszechną Kieszonkową” wydaną w 1888 roku przez księgarnię Noskowskiego. Wertując tom trzeci natrafiłem na hasło – „Sznajder Antoni, współczesny archeolog ur. 1825 we Lwowie; zebrał własnym staraniem najobfitsze materiały do krajoznawstwa Galicji”. Choć nie rozumiałem wtedy jeszcze słowa „Galicya”, byłem dumny z odkrycia, jak mniemałem, takiego ważnego przodka.

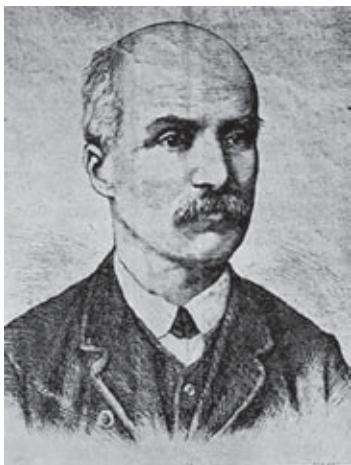
ANDRZEJ SZNAJDER

Zacząłem interesować się genealogią i pasji tej jestem wierny do dziś. Choć szybko okazało się, że ten Antoni nie ma nic wspólnego z moim rodem, to sentyment do tej postaci pozostał, a teraz w 190. rocznicę jego urodzin pragnę tego zapomnianego badacza Galicji przybliżyć naszym czytelnikom.

Urodził się 12 czerwca 1825 roku w Złoczowie. Jego ojcem był austriacki kapral huzarów Leopold Schneider, który po wystąpieniu z c.k. armii został urzędnikiem skarbowym. W roku 1824 ożenił się z ubogą polską szlachcianką Teresą Wodnicką, córką zarządcy majątku Olszanica w pobliżu Złoczowa. Po pewnym czasie rodzina przeniosła się do Żółkwi, gdzie Leopoldowi urodziły się kolejne dzieci.

Gdy mały Antoś rozpoczął naukę w miejscowym gimnazjum, ojciec nagle zmarł. Wtedy cały świat się mu od razu zawalił. Choć po ojcu została skromna emerytura, to biedna matka nie była w stanie sama utrzymać dzieci. Antoni przerwał więc naukę i zaczął pracę na stanowisku pisarza w pułku huzarów. Zamieszkał na terenie żółkiewskiego zamku i tak przy jego penetracji narodziła się zbieracka pasja.

Nie miał Schneider spokojnego życia. Gdy wybuchło powstanie węgierskie, wstąpił do powstańczej armii, walczył i został ranny w bitwie pod Kopolną, po której uznano go za dezertera i osadzono na trzy lata w twierdzy Kufstein.



Antoni Schneider

W celi przebywał razem z Józefem Telekim, znanym węgierskim historykiem, który utwierdził go w słusznym przekonaniu, badania przeszłości. W roku 1851 wracając pieszo z więzienia zwiadał po drodze stare dwory i zamczyska, a ze wszystkiego robił dokładne notatki. Potem osiadł na krótko w Brodach, a w roku 1853 po śmierci matki, wrócił do Żółkwi. Dostał tam posadę drogomistrza na trasie Żółkiew – Sokal. Pięć lat później przeniósł się do Lwowa. Pracował dorywczo w różnych firmach i instytucjach, a każdą wolną chwilę poświęcał na wycieczki po Galicji i zbieranie tzw. starożytności.

W 1862 roku otrzymał na krótko posadę w administracji lwowskiego „Dziennika Literackiego”, którego naczelnym był wtedy Jan Dobrzański. Na łamach tego dziennika ukazała się jedna z jego pierwszych publikacji *Miasta i miasteczka w Galicji*.

W latach 1865-1871 pracował przy Wydziale Krajowym, zajmując się korektą druków. Udało mu się wtedy otrzymać niewielkie mieszkanie przy Ossolineum, które stało się składem szybko rosnących zbiorów. Zwrócił na nie uwagę znany lwowski historyk Karol Estreicher. Życzliwy był mu także kurator Ossolineum ks. Jerzy Lubomirski. Schneider interesował się również rozwojem galicyjskiego przemysłu, a Lwowskie Towarzystwo Techniczne przyjęło go nawet w poczet swoich członków. Organ towarzystwa „Jahresberichte des Technischen Vereines in Lemberg” wydrukował 15 grudnia 1866 roku jego słynny wykład *O wyrobach gli-nianych w Galicji od najdawniejszych czasów*. Wydał też Schneider ceniony do dziś Przewodnik po Lwowie.

Dwa lata później rozpoczął dzieło swego życia, publikację *Encyklopedii Krajoznawczej Galicji*, ogłaszając prenumeratę, na którą niestety zgłosiło się niewielu chętnych. Mimo kłopotów finansowych udało mu się w 1868 roku wydać pierwszy zeszyt tej encyklopedii w nakładzie tysiąca egzemplarzy. Dzięki pomocy prof. Antoniego Maleckiego i Alfreda Młockiego otrzymał subwencję państwową, co pozwoliło mu na wydanie dwóch kolejnych zeszytów.

W roku 1876 po niepowodzeniach wydawniczych Sejm Krajowy Galicyjski podjął decyzję o zdeponowaniu zbiorów Schneidera w Akademii Umiejętności w Krakowie. Dziś kolekcja ta pod nazwą Teki Schneidera przechowywana jest w Archiwum Państwowym na Wawelu.

W latach 1877-78 Antoni Schneider pełnił funkcję lwowskiego konserwatora archeologicznego, a Sejm Krajowy wyznaczył mu dożywotnie uposażenie w wysokości 600 zł rocznie. Wtedy też zaczął od nowa zbierać materiały do dziejów Galicji i Bukowiny.

Jak podkreśla w swojej pracy *Niedoceniony krajoznawca lwowski Antoni Schneider* Łucja Charewiczowa – „znał Schneider doskonale każdy kamień historyczny Lwowa, znał każdą budowlę, każdą kamienicę. Nazywano go też chodzącą kroniką Lwowa, bo o wszystkich wydarzeniach z przeszłości umiał i lubił opowiadać”.

Nowe wyzwanie przerosło jednak jego siły i możliwości finansowe. Załamany i opuszczony popełnił 25 lutego 1880 roku samobójstwo strzałem z pistoletu. W dniu śmierci zdołał jeszcze sporządzić testament, w którym podarował swoje nowe zbiory Zakładowi Ossolińskich we Lwowie. Teraz są one przechowywane w Oddziale Rękopisów Lwowskiej Biblioteki Naukowej im. Stefanyka we Lwowie. Stanowią do dziś cenne źródło do badań historii regionu.

Piękne epitafium wystawiła badaczowi „Gazeta Lwowska” w redakcyjnym artykule z 26 lutego 1880 roku: „Biedny człowiek! Gdyby mógł być uczuć się w młodości, gdyby mógł być pościąć to, co szczęśliwsi od niego nabywają w szkole, gdyby tak ciężko nie łamał się był z niedostatkiem, czegoż by nie zrobił w swoim zawodzie, posiłkowany tak potężną wolą i tak olbrzymią pracą”.

Humor żydowski

Wyjątkowo ciepły dzień majowy. Aron i Jakub agenci handlowi, a razem sąsiedzi, wracają z dłuższej podróży handlowej. Drogi z dworca kolejowego do domu odbywają piechotą. Aron jest w lekkim prochu, Jakub dźwiga na ramieniu ciężką jesionkę i poci się jak bóbr. Po kilku minutach Jakub zwraca się do kolegi:

- Wiesz, Aron, chciałem cię prosić o przysługę. Pożycz mi pięćdziesiąt złotych.

- Nie bardzo mi się chce. Ostatnio nie kwapiłeś się zbytnio z oddaniem długu...

- W takim razie pożycz mi pod zastaw tej prawie nowej jesionki.

- Chętnie.

Aron wręczył koledze zielony banknot i wziął ciężki płaszcz na ramię. Gdy znaleźli się obok domu, Jakub powiada:

- Wiesz co, Aron, namyśliłem się! Zwracam ci pięćdziesiąt złotych i oddaj mi jesionkę.

Między komiwojażerami.

- Wiesz, ten Josel Goldwasser ożenił się z wdową.

- Ja bym nigdy nie chciał zostać drugim mężem wdowy.

- A ja przeciwnie. Ja wolę być drugim mężem wdowy niż pierwszym...

Właściciel łódzkiej wytwórni pończoch przyjął do pracy syna jednego ze swoich najlepszych klientów. Przed pierwszą podróżą handlową udziela młodzieńcowi szczegółowych instrukcji:

- Zapamiętaj pan sobie. Pojedziesz pan jutro rannym pociągami do Skawiny. Tam pan odpocznie w pokoju hotelowym, zjesz śniadanie, wypijesz dla pokrzepienia kieliszek koniaku Martell i udasz się do naszego długoletniego odbiorcy, Saula Wieluńskiego. Po przedstawieniu mu pełnej kolekcji naszych pończoch, przyjmiesz pan zamówienie i natychmiast zawiadomisz mnie telegraficznie o zawartej transakcji...

Nazajutrz wieczorem goniec doręcza depeszę od nowego agenta: „W całej Skawinie nie ma koniaku Martell. Co robić?”

Kupiec zwraca się do komiwojażera:

- Mam sprzedać większą partię towaru. Czy zna pan Szłomkę Ledera?

- Czy ja go znam? To człowiek zdolny do wszystkiego, z jednym tylko małym wyjątkiem...

- Mianowicie?

- On jest zupełnie niezdolny do oddawania długów.

Przedstawiciel Towarzystwa „Feniks” tak oto zachwala korzyści wynikające z posiadania polisy ubezpieczeniowej:

- Radzę panu ze szczerego serca ubezpieczyć się od nieszczęśliwych wypadków. Pan mnie słucha! Jeśli złamię pan rękę, otrzyma pan pięć tysięcy złotych. Jeśli złamię pan nogę, otrzyma pan dziesięć tysięcy złotych. Jeśli złamię pan kark – pan będzie milionerem!

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

11 lipca 2015

Pani Władzia

Każdy, kto był we Lwowie wie, ile osób kręci się pod polskimi autobusami wycieczkowymi. Ten sprzedaje chałwę, tamten pocztówki, inny gazetę czy płyty, ktoś śpiewa piosenki, ktoś zbiera na leczenie, ktoś na akademik, ktoś prosi o kanapkę, a ktoś po prostu żebrze. Wśród tych postaci trafiały się czasem dwie białowłose staruszki – jedna zgięta w pół pod ciężarem przeżytych lat, i druga – z dobrymi, błękitnymi jak dwa jeziora oczami.

KATARZYNA ŁOZA

Ta druga to pani Władzia. Nie prosiła nigdy dla siebie. Prosiła dla Polaków z domu starców, do których jeździ z pomocą, choć sama ma już 82 lata. Ostatnio wycieczki przyjeżdżają rzadziej, ale ja coraz częściej widuję panią Władzię. Zazwyczaj modlącą się na uboczu w którymś z lwowskich kościołów. Podejść, przywitam się. Na tym koniec.

Ostatnio spotkałam panią Władzię w kościele św. Antoniego. Przy kurtuazyjnym „co słyhać” spuściła wzrok. A potem powiedziała, że przy-

jaciółka, ta druga staruszka (93 lata), która zawsze zbierała na podróż do Częstochowy, jest w szpitalu, miała amputowaną nogę. Nie pojedzie już na pielgrzymkę. Jeździ do niej, pomaga, choć sama jest w ciężkiej sytuacji – okradli ją z większej kwoty powierzonych pieniędzy, które musi oddać. Pomogłam jej niewielką kwotą, którą akurat miałam przy sobie. Z ciężkim sercem wróciłam do domu.

Wczoraj zupełnym przypadkiem spotkałam panią Władzię na ulicy. Wracałam do domu, szłam do samochodu. Ona wracała ze szpitala od swojej przyjaciółki. Zapropono-

wałam, że ją podwiozę. Trochę się broniła. Okazało się, że mieszka na drugim końcu miasta. Po drodze opowiedziała mi swoją historię.

Miała 6 lat, kiedy wybuchła wojna. Ojciec poszedł na front i nie wrócił. Mama była ciężko chora. Nią, starszą siostrą i bratem opiekowała się babcia. Pewnego dnia przyjechała znajoma, która miała męża Ukraińca. Ostrzegali, że Polaków czeka taki los, jak Żydów, że nacjonaliści planują mordy. Babcia uciekła z dziewczynkami, brat nie chciał. Nie wierzył w ostrzeżenia, „nikomu nic nie zrobiłem, więc i mnie nic nie zrobią”, mówił. Kiedy wróciły, znalazły jego poćwiartowane ciało. Miał 14 lat. „Nigdy nie zapomnę tego widoku” – mówi pani Władzia.

Nie wyjechały po wojnie do Polski, nie było z kim. Babcia może była już stara, może zmarła. Zostały same, dwie. Powychodziły za mąż. Mąż pani Władzi był Białorusinem. Urodził im się syn. W 1981 r. mąż z synem lecieli samolotem. Rozbił się koło Soczi. Obu pochowano na Cmentarzu Janowskim we Lwowie, niedaleko zniszczonej już wówczas kwatera Orłąt.

Siostra pomogła jej podnieść się po tragedii. Wspólnie zajmowały

się jej maleńkim wnukiem. Wspólnie chodzili na grób. Pewnego razu pani Władzi nie było na cmentarzu przez miesiąc. Kiedy przyszła, nie mogła znaleźć grobu. W tym miejscu nie było nic. Pusta, zaorana kwatera. „Powiedzieli, że tu był cmentarz żołnierzy ukraińskich i będą odnawiać. Wszystkie nagrobki wyrzucili, zgnęli na wielką kupę gruzu koło wejścia. Szukałam pomnika, ale nie znalazłam. Do Kijowa jeździłam, ale powiedzieli, że to im nie podlega. Nawet grobu nie mam. Dlaczego tak zrobili? Przecież to dziecko było, miał tylko 15 lat”. W tym miejscu stoi teraz pięknie odnowiony cmentarz żołnierzy ukraińskich z lat 1918-20. Podobnie, jak sąsiedni polski, został zniszczony przez Sowietów. Zezwolono wówczas na ponowne pochówki w tych kwaterach. Na polskim cmentarzu wciąż są.

„Muszę jechać do Krakowa” – mówi Pani Władzia – „znajoma obiecała mi pomóc w załatwieniu wózka inwalidzkiego dla przyjaciółki. I do Łagiewnik chcę pojechać, wypowiadać się. Bo żal mam czasem do Ukraińców”. I uśmiecha się swoimi niebieskimi oczami, w których nie ma ani krzty nienawiści.

Z Lublina do Kijowa (część III)

Pozostawiając za sobą stary klasztor dominikanów w Starym Czartorysku, nie warto od razu jechać dalej na wschód trasą E373, bo po jej przecięciu, kierując się na Cminy, za niecałych 20 km docieramy do Kostiuchnówki (zwanej też Kościuchnówką).

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

W polskiej historii ta niepokazana wioska ulokowana pośród lasów i błot ma ważne znaczenie. W tym roku 4-6 lipca obchodziliśmy 99. rocznicę bitwy pod Kostiuchnówką, która stała się symbolem chwały polskiego oręża. Tu w potężnych okopach i umocnieniach, które częściowo przetrwały do dziś, legionisci w ilości 550 żołnierzy powstrzymywali Korpus Armijny Rosjan w sile 13 tys. żołnierzy podczas tzn. ofensywy Brusilowa. Pomimo tego, że obrońcy Kostiuchnówki wycofali się, zadali wrogowi dotkliwe straty i nie dopuścili go na teren Kongresówki i powstrzymali ponowny atak na tym odcinku frontu. Szczególnie w tej bitwie odznaczyła się I Brygada Legionów pod dowództwem Józefa Piłsudskiego oraz 5 Pułk Piechoty, który stracił prawie 50% stanu osobowego. W okolicznych lasach poległo około 2 tys. Polaków.

Wracając na „Warszawkę” przecinamy rzekę Styr i granicę pomiędzy obw. wołyńskim i rówieńskim. W pejzaż wpisały się już dawno olbrzymie urządzenia Rówieńskiej Elektrowni Atomowej, w okolicy miejscowości Kuzniecowsk. Po tym, jak przed 19 laty stała się awaria na Czarnobylskiej elektrowni, trudno jednoznacznie ustosunkować się do tego sposobu pozyskiwania energii elektrycznej. A już szczególnie w tych malowniczych okolicach...

Dojeżdżając do kolejnego skrzyżowania można skręcić na lewo – na Rafajłówkę. Po przejechaniu 44 km częściowo asfaltowej, częściowo piaszczystej leśnej drogi, możemy zobaczyć jeden z cudów przyrody tej części Ukrainy – Jezioro Białe. Powstało ono w okresie lodowcowym i ma głębokość 34 m! Oprócz trady-



Leśnictwo w Klesowie

cyjnych karasi, okoni i szczupaków trafia się tu rzadki węgorez rzeczny. Niektóre egzemplarze osiągnęły 1,5 m długości i ważą do 8 kg. Woda tego jeziora uchodzi za leczniczą. Uczni zaś udowodnili podwyższoną koncentrację gliceryny. W okresie międzywojennym woda była dowo-



Rezydencja w Tynnem

żona stąd do Warszawy na leczenie Piłsudskiego. Ale najważniejsza jest tu niespotykana nigdzie atmosfera: las, kryształowa woda, piasek i powietrze. Wiele osób przyjeżdża tu z namiotami, inni zatrzymują się w kompleksie rekreacyjnym „Białe Jezioro”. W każdym wypadku warto tu przyjechać i po prostu poobcować z tą wspaniałością.

Wracając na trasę, pomiędzy Kuzniecowskim i Rafajłówką można skręcić na lewo na drogę T-1809 która prowadzi do miejscowości Włodzimierzec (45 km od jeziora). Tu, w parku z wałami zamku Czertwertyńskich z XVII wieku, można zobaczyć piętrowy klasycystyczny pałac, który wybudował hrabia Wincenty Józef Krasicki w 1827 roku. Ozdobiony jest wielkim portykiem z czterema masywnymi kolumnami i fryzem z tryglifami. Wewnętrzne ozdoby w okresie Krasickich były dość skromne i składały się głównie z posadzek i kominków. Czy zachowały się do dziś – nie wiadomo. W pałacu była szkoła, a obecnie częściowo pomieszczenia są zamieszkałe. W czasie I wojny światowej rezydencję splądrowali Rosjanie, po czym została opuszczona. Po obu

stronach pałacu znajdują się skromne skrzydła gospodarcze. Znajdował się tu też emprowy kościół, wzniesiony wspólnie z pałacem. Z żalem piszę, że w 1943 roku został wysadzony w powietrze razem z Polakami, którzy schronili się w jego wnętrzu. Wtedy zginęła ostatnia właścicielka majątku

– Anna Krasicka i jej córka, Hrabina Prądzińska. Ruiny zostały ostatecznie rozebrane w 1960 roku, a na tym miejscu wybudowano restaurację.

Ażeby zobaczyć zadziwiający kościół dawnego klasztoru pijarów, który pozostał w miejscowości Dąbrowica, trzeba przejechać kawałek drogą po prawdziwym poleskim bruku (prawdopodobnie kładzionym jeszcze w okresie polskim) przez miejscowości Kanonice, Osowa i Niweck. To około 41 km. W samym centrum miasta wyrasta wysoki dwuwieżowy kościół, pomalowany na czerwono. Uważa się, że jest to jeden z najbardziej na południe wysuniętych zabytków wileńskiego baroku, w swoim czasie stylu popularnego w Wielkim Księstwie Litewskim i w Inflantach.

Według różnych danych (1684 lub 1695 roku) pierwszy dąbrowicki drewniany klasztor i kolegium pijarów założył marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego Jan Karol Dołiński. Zabudowania zostały puszczony z dymem przez Szwedów w 1709 roku. Aby odnowić kolegium i chwalić Boga w przepięknym kościele, rektor zakonu Kazimierz Pniewski przy wsparciu finansowym hetmana wielkiego litewskiego Michała Serwacego Wiśniowieckiego założył murowane klasztor i świątynię, które konsekrował po dwóch latach (1742) biskup Franciszek Kobielski pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Kościół miał (i na szczęście ma) najbardziej wyrafinowane zdobione wnętrze na całym północnym Wołyniu. Wspaniale zdobnictwo, stiuki, putta, wazony, instrumenty muzyczne - wszystko to w roślinnej ornamentyce pokrywało ściany i 3 z 9 ołtarzy świątyni. Jest to prawdziwa symfonia zaklęta w kamieniu. Świątynia bardzo przypomina kościół św. Piotra i Pawła w Wilnie. Nie mniej ozdobne są elementy drewniane bocznych ołtarzy, które prawie zostały zniszczone w okresie sowieckim, gdy umieszczono tu magazyn soli (1945-1992). Jedynie niektóre detale, które obecnie pieczołowicie złożone, dają minimalne pojęcie o wspaniałościach pracy rzeźbiarzy.

W głównym ołtarzu ocalał fresk Chrztus Chrystusa. W połowie XVIII wieku świątynię ozdobiło kilkanaście obrazów pijara o. Łukasza Hubla. W prawej nawie zachowały się epitafia hrabiego Wiktora Broel-Plattera, który miał (dziś zupełnie zniszczoną) rezydencję pod miastem.

Dąbrowickie pijarskie kolegium miało status wyższej szkoły. Jego absolwentami byli historyk i bibliotekarz Łukasz Gołębiowski, poeta i żołnierz legionów Dąbrowskiego Cyprian Godebski i poeta i dramaturg Alojzy Feliński. Jak i inne kolegia pijarskie ten też został zamknięty przez Rosjan w 1831 roku. Kościół od tego czasu był parafialną świątynią.

Katolicka parafia w Dąbrowicy jest niewielka, ksiądz-pallotyln o. Władysław dojeżdża tu z sąsiednich Sarn, więc nabożeństwa odbywają się jedynie w niedzielę o godz. 13:00. Szczerze polecam Czytelnikom tę świątynię, warto zobaczyć ten zabytek i pomodlić się pod napisem na frontonie: „Soli Deo honor et gloria”.



Popijarski kościół w Dąbrowicy

Teraz już asfaltowa droga prowadzi z Dąbrowicy do Sarn (38 km), skąd radzę zrobić kolejny wypad do starej polskiej rezydencji, tym razem w miejscowości Tynne. Jedzie się tu przez wioski Niemowicze i Znosice. Droga jest w miarę znośna. Miejskowa szkoła – to wielki, dobrze zachowany klasycystyczny pałac. Nie wiadomo kto i kiedy go zbudował, ale

sądząc z architektury powstał w XIX wieku. Wtedy Tynne należało do Dawidowskich i Malińskich. Główną ozdobą pałacu jest piętrowy imponujący portyk, który do 1939 roku ozdobiony był herbem właścicieli. Co zachowało się z wewnętrznych ozdób – nie wiem. Wiosną 1917 roku miejscowi chłopcy „wyczyszcili” pałac całkowicie.

Tynne znane jest z bardzo zaciekle walk wojsk polskich, które broniły Umocnionego Rejonu Sarny przed Sowietami. Walki trwały w dniach 20-21 września 1939 roku. Ze strony polskiej zginęło 500 żołnierzy, a wziętych do niewoli, wbrew wszelkim umowom międzynarodowym, sowieci rozstrzelali koło kościoła nad Słuczą. Z tamtego okresu pochodzą betonowe umocnienia. Jeszcze jedna wojna i nowe ofiary...

W Sarnach zawracamy dalej na wschód, ale zanim opuścimy obw. rówieński, możemy podjechać do niewielkiego miasteczka pośród lasów – Klesowa. Od trasy na lewo jest do niego kilka kilometrów. Podstawową atrakcją stanowią lasy i niewielkie

dendrium, z drzewami i krzewami, wystrzyżonymi w różne figury. Jest tu niewielki staw i altanki z rzeźbionymi figurami. Przyjmowanym na nocleg turystom gospodarze proponują niezwykłą atrakcję pod postacią kąpeli w wannie z ciepłym ziarnem. Podobno pomaga na choroby kości i stawów.

(cdn)

Wieczne miasto Rzym

Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Moja droga również przyprowadziła mnie do stolicy Włoch. Nie ma w tym nic dziwnego, bo rzesze turystów przyjeżdżają tu każdego roku, aby poznać historię tego wielkiego wiecznego miasta.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

Wieczne miasto

Kto był w Rzymie, na pewno rozumie dlaczego nazywany jest „wiecznym miastem”. Rzeczywiście stolica Włoch jest majestatyczna i imponująca. Rzym budowano na przestrzeni wieków. Mieszają się tu wszystkie style i kierunki. Każdy nowy władca nie niszczył starego, a przekształcał i dobudowywał coś nowego.

Czy wiedzieliście Państwo, że to właśnie Rzym, spośród wszystkich europejskich stolic, ma największą ilość atrakcji turystycznych na metr kwadratowy. Rzym to prawdziwe muzeum pod otwartym niebem, wypełniony niezliczonymi atrakcjami obok których przejść tak po prostu się nie da. Wydaje się, że wszystkie architektoniczne cuda starając się pomieścić w jednym ujęciu, tulą się do siebie, niczym na szkolnym zdjęciu „przesuń się bliżej, ty usiądź, a ty zrób krok do tyłu”. Atmosferę miasta tworzą wspólnie obiekty epoki Renesansu i pozostałości starożytnych budowli. Wąskie uliczki, które nagle zmieniają się w ogromne place. I wszędzie widnieją kopuły katedr i kościołów.

Rzym położony jest na siedmiu wzgórzach na obydwu brzegach rzeki Tybr. Według starożytnej legendy, Rzym otrzymał swoją nazwę od braci-założycieli – Romulusa i Remusa, których znalazła na brzegu rzeki i wykarmiła wilczyca kapitolńska. Słynny pomnik można zobaczyć w Muzeum Kapitolńskim w Rzymie. Romulus był pierwszym królem starożytnego Rzymu od 753

schody Cordonata z białego marmuru, po których codziennie wspinają się tysiące turystów. Na placu przed pałacem stoi pomnik Marka Aureliusza, który do 1981 roku stał na głównym piedestale Piazza del Campidoglio. Tam są również Muzea Kapitolńskie.

Muzea Kapitolńskie

Jeżeli chcecie zobaczyć brązowy pomnik wilczycy, która wykarmiła założycieli Rzymu – Romulusa i Remusa czy rzeźby Amor i Psyche, Faun, Umierający Gal oraz Wenus kapitolńską to koniecznie trzeba odwiedzić Muzea Kapitolńskie (Musei Capitolini). Jest to grupa muzeów znajdujących się przy placu na Kapitolu. Są one uważane za jedne z najstarszych na świecie muzeów narodowych.

W salach muzeum można zobaczyć przepiękne kolekcje obrazów i rzeźb, posągi z brązu, monety i medale, kolekcje porcelany, popiersia sławnych filozofów m. in. Homera, Pitagorasa, Sokratesa, Platona, Arystotelesa, Cyncerona.

Również prawdziwym skarbem muzeum jest Pinakoteka Kapitolńska (galeria sztuki), gdzie są dzieła Tycjana, Veronesego, Tintoretta, Caravaggia, Rubensa, Pietro da Cortony. A najbardziej znanym artefaktem jest 12-metrowy posąg Konstantyna.

Panteon

Panteon znajduje się na Piazza della Rotonda, w samym sercu starożytnego miasta. Wiadomo, że Panteon tłumaczy się z greckiego jak miejsce poświęcone wszystkim bogom. Nie ma okien, a jedynym źródłem



Muzea Kapitolńskie

roku przed naszą erą. Właśnie ta data jest uważana za rok założenia Rzymu.

Kapitol

Według legendy, Kapitol jest jednym z siedmiu wzgórz, na których powstał Rzym. Dziś Kapitol stanowi centralną część miasta. Prawie wszystko co widzimy na placu Kapitolńskim stworzył słynny artysta i architekt Michelangelo Buonarroti. To on zaprojektował plac na Kapitolu, przebudował fasadę pałacu Senatorskiego, zaprojektował słynne

światła jest 9-metrowy otwór w centrum kopuły. Właśnie ten jeden jedyny otwór był symbolem jedności wszystkich bóstw.

Jedną z najbardziej interesujących cech Panteonu jest jego architektura. Konstrukcja składa się z serii przecinających się luków. Kopuła Panteonu również utrzymuje pewną liczbę luków.

Ogromny napis na fasadzie głosi „M. Agrippa L. F. Cos. Tertium fecit” i dalej: „Wzniesiony przez Marka Agryppę, syna Lucjusza, kiedy był po raz trzeci konsulem”. To właśnie



Koloseum

Marek Agrypa był pierwszym fundatorem Panteonu.

Panteon jest jedną z najlepiej zachowanych budowli z czasów starożytnego Rzymu. Od VII wieku Panteon jest użytkowany jako kościół katolicki pw. Najświętszej Marii Panny od Męczenników (Santa Maria ad Martyres). Tutaj pochowano słynnego renesansowego malarza Rafaela Santi z żoną.

Koloseum

Każdemu z nas od dziecka Rzym kojarzy się z Koloseum. Aż trudno uwierzyć, że swego czasu ten przeogromny amfiteatr napeliano wodą i przygotowywano prawdziwe bitwy statków pirackich. Również odbywały się tam walki gladiatorów i polowania na dzikie zwierzęta. Teraz wewnątrz Koloseum zostały same ruiny. Ale wielkość tego miejsca robi wrażenie i dziś.

Schody Hiszpańskie

Schody Hiszpańskie znajdują się przy Placu Hiszpańskim (Piazza di Spagna) – jednym z najsłynniejszych placów Rzymu. Na szczycie schodów znajduje się XVI-wieczny kościół św. Trójcy (Trinita dei Monti). Natomiast u podnóża stopni znajduje się niewielka fontanna Barcaccia (tłum. Łódeczka).

Eleganckie schody ze 138 schodków w stylu barokowym tworzą skrzydła motyla. Są szczególnie piękne w maju, gdy pokryte są kwiatami. To jedne z najdłuższych i najszerzych schodów w Europie (ustępują pod tym względem jedynie Schodom Potiomkinowskim w Odessie).

Schody hiszpańskie stały się jednym z najbardziej popularnych miejsc w Rzymie. Dzięki swojemu

artystycznemu otoczeniu, dzielnicą ta zawsze była wysoko ceniona przez artystów i poetów. A obecność mistrzów sztuki przyciągała wiele pięknych kobiet, z nadzieją, że staną się natchnieniem dla artystów. Tradycja umawiania się na spotkania obok schodów hiszpańskich trwa do tej pory.

Latem, każdego wieczoru przychodzą tu turyści z różnych krajów, a także mieszkańcy miasta. Piją wino, grają w gry, rozmawiają i po prostu mile spędzają czas.

Fontanna di Trevi

Bez wątpienia Fontanna di Trevi jest perełką w kolekcji fontann nie tylko Europy, ale całego świata. Jest nie tylko największą barokową fontanną w Rzymie, ale najpiękniejszą i jedną z popularnych miejsc wśród turystów i mieszkańców miasta.



Panorama miasta

Fontanna ma 20 metrów szerokości i 26 metrów wysokości. Centralnymi postaciami fontanny są Neptun i dwa trytony.

Do fontanny turyści wrzucają monety, co ma im zapewnić powrót

do Rzymu. Podobno jedna moneta zapewni ponowne odwiedziny, dwie romans, a trzy ślub.

Ciekawostką jest również to, że fragment filmu „Stodkie życie” („La Dolce Vita”) z 1960 roku w reżyserii Federico Felliniego został nakręcony nocą przy Fontannie di Trevi.

Niestety do końca lata nie uda się zobaczyć fontanny, bo jest na rekonstrukcji.

Każdy znajdzie coś dla siebie

Jednak podróż do Rzymu nie może ograniczać się tylko zwiedzaniem atrakcji turystycznych. Żeby naprawdę poczuć starożytnego ducha tego miasta trzeba wybrać się na spacer jego ulicami, najlepiej wieczorem.

Moja rada: jeśli chcecie naprawdę nacieszyć się Rzymem, nie gońcie

w pośpiechu szukając wrażeń i dużej liczby zabytków. To miasto trzeba smakować pomalutku, przedłużając przyjemność. W końcu każdy znajdzie tu coś dla siebie.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:30; 11:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 12:00

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 18:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Przemysłyany, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebo-

wzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symferopolska

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00



Z ogromnym żalem i smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

śp. Edwarda Tomeckiego

Założyciela Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce” oraz Polskiej Szkoły w Nowym Rozdole

Jako Konsul Generalny RP we Lwowie podziwiam od lat jego pasję, zaangażowanie i poświęcenie na rzecz ochrony i zachowania polskiego dziedzictwa kulturowo-historycznego na dawnych Kresach. Doceniałem jego olbrzymią troskę o wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu i polskości.

Pograżonej w żalobie Małżonce oraz Rodzinie Zmarłego składam najszczerze wyrazy współczucia.

**Konsul Generalny RP we Lwowie
Jarosław Drozd**



Pograżonym w smutku żonie, dzieciom, wnukom, rodzeństwu i pozostałej rodzinie wyrazy szczerego współczucia z powodu odejścia

śp. Edwarda Tomeckiego

założyciela Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce” w Nowym Rozdole, zaangażowanego w sprawę kontynuowania i promowania polskości

składa administracja, grono pedagogiczne oraz uczniowie Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Karoliny Lanckorońskiej przy Towarzystwie Pomocy Polakom „Wielkie Serce” w Nowym Rozdole



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 3 lipca br. zmarł w wieku 58 lat

śp. Edward Tomecki

założyciel Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce” w Nowym Rozdole.

Wyrazy najszczerzego współczucia Rodzinie i Bliskim składają członkowie Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce”



Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp. Edwarda Tomeckiego

Założyciela Towarzystwa Pomocy Polakom „Wielkie Serce” i Polskiej Szkoły w Nowym Rozdole

Składamy najgłębsze wyrazy współczucia Rodzinie śp. Edwarda

TKPZL, oddział Mościska



W dniu 5 marca 2015 roku, dokładnie w 75 rocznicę podpisania przez Biuro Polityczne KPZR Związku Radzieckiego wyroku śmierci na Polskich Oficerów z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku i z innych miejsc uwięzienia, zmarł we Lwowie w wieku 83 lat

śp. ROMAN SIDOR

syn por. rez. Władysława Antoniego Sidora, aktywnego patrioty i społecznika w odradzającym się Państwie Polskim, zamordowanego 9.04.1940 r. w Katyniu, 25 nr na liście.

Romanowi z matką, cudem udało się uciec 13.04.1940 r. z transportu do Kazachstanu. Niestety nie uniknął Sybiru, bowiem w młodości odbył wieloletni wyrok łagru w Kołymie, za wykazywanie zainteresowania morderstwem katyńskim. Mimo stwarzanych kolosalnych trudności, po powrocie z łagru, zdobył wyższe wykształcenie.

W latach dziewięćdziesiątych ub. w., własnymi środkami, za cenę spartańskich ograniczeń swoich codziennych potrzeb, organizował wystawy biograficzne Oficerów WP, zgładzonych w morderstwie katyńskim, pochodzących z Kresów Południowo – Wschodnich II RP, prezentowane we Lwowie i innych miastach byłych województw lwowskiego i tarnopolskiego. Materiały z tych wystaw, już w XXI wieku, zostały zdeponowane w Konsulacie Generalnym III RP we Lwowie.

Roman Sidor był w długoletniej łączności ideowej ze Stowarzyszeniem „KATYŃ” w Poznaniu, naszym Członkiem Honorowym, odznaczonym Medalem Stowarzyszenia „Za Utrwalanie Pamięci o Zbrodni Katyńskiej”, był w Ojczyźnie, zapraszany na uroczystości katyńskie i na zjazdy Sybiraków, które to spotkania były dla Niego głębokim przeżyciem i wielkim wzruszeniem, skrywanym pod szorstkością słów. Pamiętamy również nasze wizyty we Lwowie – mieście które Roman kochał i pokazywał nam z wielkim entuzjazmem. Do końca życia nazywał siebie „batiarem lwowskim” i z zawadiacką satysfakcją dodawał frazy „bałakiem”.

W Jego Osobie straciliśmy emisariusza sprawy katyńskiej we Lwowie i na byłych terenach Kresów Południowo – Wschodnich, o czym z żalem zawiadamiamy – Prezes Stowarzyszenia „KATYŃ” w Poznaniu Tadeusz Patecki, członkowie zarządu i przyjaciele – Danusia i Zbyszek.

**Dobrochna Konrad
wiceprezes Stowarzyszenia „KATYŃ”**

REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

PIERWSZA STRONA
ПЕРША СТОРІНКА

1 cm² – 8,50 грн.
1 cm² – 8,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 6,00 грн.
1 cm² – 6,00 UAH
pełny kolor
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 4,50 грн.
1 cm² – 4,50 UAH
czarno-białe
чорно-білі

STRONA OSTATNIA
ОСТАННЯ СТОРІНКА

1 cm² – 7,50 грн.
1 cm² – 7,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej
Огłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ lipiec 2015

17 lipca, piątek, balet „GISELLE”, A. Adam, początek o godz. 18:00
18 lipca, sobota, PREMIERA, opera „CARMEN”, G. Bizet, początek o godz. 18:00

19 lipca, niedziela, balet „DAREMNA OSTROŻNOŚĆ”, P. Hertel, początek o godz. 12:00

opera „ORFEUSZ I EURYDYKA”, C. W. Gluck, początek o godz. 18:00

23 lipca, czwartek, operetka „BARON CYGAŃSKI”, J. Strauss, początek o godz. 18:00

24 lipca, piątek, balet „KORSARZ”, A. Adam, początek o godz. 18:00

25 lipca, sobota, opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

26 lipca, niedziela, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski, początek o godz. 12:00

opera „BAL MASKOWY”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”,
dzieci i młodzież w grupach wiekowych
5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat
oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 16.07.2015, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
23,70	1 USD	24,50
25,60	1 EUR	27,00
6,10	1 PLN	6,65
36,40	1 GBR	39,10
3,90	10 RUR	4,30

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36

e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80

e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80

e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414

e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537
Lwów 79005,
абонентська скринька № 537
skrytka pocztowa (a/c) nr 80
Iwano-Frankiwska 76018
абонентська скринька № 80

siedziba gazety:
Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54-34-61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 261-00-54
+38 (032) 253-15-20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-
Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію
Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgrodurevery@wp.pl
Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl
Beata Kost
zastępca red. naczelnego
bkost@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
Jurij Smirnow
Iwona Boruszkowska
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska
Szymon Kazimierski
Michał Piekarski
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnierz
Aleksy Kokorew

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,
Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak,
Magda Arsenicz, Leonid Golberg,
Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka,
Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus,
Renata Kłęczarska, Dmytro Wesołowski,
Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak,
Leon Tyszczenko, Irena Kulesza,
Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów,
z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą” za pośrednictwem fundacji „Wolność i Demokracja”.



ТзОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780
Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc

Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu zaprasza

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA WSCHODNIOEUROPEJSKA
W PRZEMYŚLU

Державний Східноєвропейський Університет в Перемишлі
(ПОЛЬЩА)

e-mail: studiujujwpolsce@pwsu.pl, dts@pwsu.pl

WWW.PWSU.EU

architektura wnętrz
projektowanie graficzne

Архітектура інтер'єрів
Графічне Проектування

filologia angielska
filologia polska
historia

Англійська філологія
Польська філологія
Історія

lingwistyka stosowana
(angielsko ukraińska)

Прикладна лінгвістика
(англійська та українська)

politologia
socjologia

Політологія
Соціологія

stosunki międzynarodowe

Міжнародні відносини

bezpieczeństwo i produkcja
żywności
inżynieria środowiska
inżynieria transportu
i logistyki
mechatronika

Безпека та виробництво
продуктів харчування
Інженерія Середовища
Інженерія транспорту
i логістики
Мехатроніка

www.facebook.com/pwsu.przemysl

tel: +48 16 73 55 204



Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl
www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie
Kuriera Galicyjskiego
w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 5,96 hrywien

3 miesiące – 17,88 hrywien

6 miesięcy – 35,76 hrywien

12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową: kuriergalicyjski@wp.pl

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w w Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,
3 miesiące – 10,50 hrywien,
6 miesięcy – 21,00 hrywien,
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



Partnerzy medialni

